WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 2 i 3 (Zbioru ogóln. Nr 40 i 41). **TOM IV.** **Rok jedenasty. 1899.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**, Kraków, Rynek główny 46.

REDAKCYA W KRAKOWIE, Rynek główny, **Nr 46.**

Rocznie . . .	5.— fl.,	z przesyłką	5.20 w. a.
Półrocznie .	2.50 „	„	2.60 „
Kwartalnie .	1.25 „	„	1.30 „
Nr pojed. .	1.50 „	„	1.55 „

Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

Rys historyczny medalierstwa w Polsce w XVI i XVII wieku

przez Józefa Zielińskiego.

Gdy przedostatni z Jagiellonów, król Zygmunt I-szy obejmował rządy Rzp. Polskiej, nauki i sztuki we Włoszech pod wpływem Odrodzenia dochodziły do najwyższego stopnia doskonałości, to też liczna młodzież zamożnych rodzin z Polski dążyła do Włoch po wiedzę, a powracając do kraju, szerzyła w nim cywilizacyę Zachodu. W następstwie tego musiało się zrodzić zamiłowanie do sztuk pięknych, a przykład przepychu, jakim się książęta i możne rodziny włoskie otaczać zwykły, działał na młodzież naszą pociągająco i zachęcał do naśladowania. Dawne szorstkie zwyczaje sarmackie ustępują powoli wytwornym zwyczajom Zachodu a smak wykwintny i artystyczny zaczyna się objawiać we wszystkiem.

Przoduje pod tym względem stolica państwa Kraków. Dwór Zygmunta I-go, monarchy zamiłowanego w sztukach, wzoruje się na pierwszorzędnych dworach europejskich, otaczając się coraz większym przepychem. Przepych ten i zmiana obyczajów, tak dworu jak kraju, jeszcze bardziej wzrasta z chwilą zaślubienia przez króla pięknej Włoszki Bony Sforzia, pochodzącej z jednej z tych możnych książęcych rodzin, pod protektoratem których nauki i sztuki tak świetnie się rozwijały we Włoszech. Za jej to wpływem król Zygmunt I-szy sprowadza mnóstwo artystów z Włoch do Polski, gdzie pozostawiają niezatarte ślady swej działalności, a dzieła ich stają się szkołą i wzorem dla licznych krajowych artystów. Wielu z tych Włochów osiedla się na stałe w Krakowie i tu w tym czasie rozbudza się w pełni zamilowanie artystyczne, zapewniając powodzenie wszelkim kunsztom.

Powstają wspaniałe budowle, a kościoły przyozdabiają się mnóstwem prześlicznych pomników, przy których pracują pierwszorzędni artyści jak np. dwaj budowniczowie florenccy: Franciszek Lori i Bartolomeo Berecci, z których pierwszy pracował przy ozdobie zamku na Wawelu, drugi zaś przy kaplicy Zygmuntowskiej. Znakomici rzeźbiarze wykuwają z marmuru i odlewają ze spiżu wspaniałe grobowce; leją się olbrzymie dzwony — Hans Behem Norymbergczyk odlewa 1520 r. sławny dzwon «Zygmunt». Zdolni artyści snycerze rzeźbią z drzewa prześliczne ołtarze, tryptyki, stalle i sprzęty domowe, a kość słoniowa i bursztyn wychodzą z rąk tych mistrzów prawdziwemi arcydziełami sztuki. To samo da się powiedzieć o wyrobach złotniczych, emalierskich i rżniętych w drogich kamieniach, którymi w tej epoce najznakomitsi zajmują się artyści. Płatnerstwo i wyrób broni siecznej dochodzi też do szczytu wysokiej doskonałości a artyzm wnika i tu w najdrobniejsze szczegóły. Rysownik, rytownik, płatnerz i złotnik, brali niejednokrotnie udział w wykonaniu zbroi rycerza, którą nietylko już ze stali wyrabiano, ale i ze srebra i złota. Nawet wyroby ślósarskie tej epoki odznaczają się najwytworniejszą formą i prawdziwie artystycznem wykonaniem. Że nie wspominamy tu o wielu innych, jak o wyrobach drukarskich, zdobnych prześlicznemi miniaturami, introligatorskich, z wytłaczanego pergaminu i aksamitu z ozdobnemi okuciami; tkackich, litych wzorzysto srebrem i złotem i t. d.

Gdy zatem wszelkie kunszta w Polsce w ten sposób się w XVI w. rozwijały i sztuka mincarska nie mogła pozostać w tyle, a musiała się także na drodze ogólnego postępu wydoskonalić.

Za panowania Zygmunta I-go drobna, nieudol-

nego stempla moneta, na której dotąd nie kladziono daty wybicia, zastąpioną zostaje inną o starannem wykonaniu, na której od 1506 r. data stale już figuruje. Niedługo potem 1528 r. pojawia się krajowa, nieznana dotąd moneta grubsza, jak trojaki i szóstaki, na której po raz pierwszy widnieje popiersie monarchy, widocznie przez zdolnych rytowników starannie wykonane; w tym też roku ukazują się czerwone złote czyli dukaty, a chociaż znane nam są i wcześniejsze: Władysława Łokietka, Władysława Warneńczyka i Aleksandra Jagiellończyka, to jednakże te, za pierwszą monetę złotą w Polsce bitą uważać zwykliśmy. W kilka lat później 1533 r., mamy pierwszą u nas próbę bicia dużej monety srebrnej, t. j. talarów (z popiersiem Zygmunta I-go po jednej, a Zygmunta Augusta po drugiej stronie), które więcej za medale, niż za monetę uważamy, nazywając je talarami medalowymi. Bito już wtedy monetę w Polsce w kilku mennicach, mianowicie: w Krakowie, Wilnie, Gdańsku, Toruniu i Elblągu.

Czy istniały medale polskie z przed panowania Zygmunta I-go, to jest rzeczą nader wątpliwą, bo chociaż Strada a Rosenberg w swem dziele: *Römischer Kaiser Leben und Thaten (Frankfurt 1618)*, o kilku wspomina i nawet ich rysunek podaje, to jednak, ponieważ temu autorowi dowiedziono wiele błędów i kłamstw, wnosić można, że i te są zmyślonymi tylko, tem bardziej, iż dotąd w żadnem muzeum ani zbiorze ich nie widziano. Nawet medal Zygmuntowski z polskim napisem: PRAWO ZIIWE CHCE jakoby na pamiątkę odniesionego zwycięztwa pod Orszą 1514 r. wykonany, jest nędznym tylko odlewem z początku b. wieku, podług rysunku z dzieła Lucka: *Sylloge Numismatum elegantiorum etc. (Argentinae 1620)*, przez Józefa Biernackiego, majora wojsk rosyjskich sfabrykowany; w oryginale spółczesnym nikt go dotąd nie widział.

Za pierwszy zatem medal polski, jest uważany duży medalion jednostronny, śr. 122 *mm* z 1517 r. przedstawiający popiersie Władysława Jagiellończyka (Rcz. 1) [1]), którego oryginał znajdował się niegdyś w zbiorze J. U. Niemcewicza, następnie Franciszka hr. Potockiego, a dziś znajduje się w zbiorze hr. Branickiego w Wilanowie. Medalion ten w złocie lany i następnie starannie rylcem wykończony, prześlicznej roboty, jest niewątpliwie dziełem jednego z włoskich artystów tej epoki. Czy został wykonany we Włoszech, czy już w Polsce i przez kogo, to dotąd nie wiadomo. Istnieją po różnych zbiorach liczne jego kopie w b. wieku odlewane, a egzemplarz złoty wyżej opisany jest dotąd unikatem.

Drugim również bardzo pięknym medalem jest dwustronny medal Zygmunta I-go z 1527 r. (Rcz. 3), na pamiątkę przyłączenia Mazowsza do Polski wykonany. Oryginał w złocie lany, z twarzą królewską ze srebra wykonaną, pięknie rylcem wykończony średnicy 83$^1/_2$ *mm* mający, znajduje się w Wiedniu, w cesarskich historycznych zbiorach sztuki; srebrny zaś tejże samej wielkości (wagi 316 *grm*), ślicznie cyzelowany u piszącego[2]) Zdaje się, że i ten medal wyszedł z pod ręki włoskiego artysty; gdy jednakże Norymberga już wtedy słynęła z wyrobu medali, naśladując włoskie do złudzenia, przeto mogą się nastręczyć pewne wątpliwości, czy nie jest on czasem pochodzenia niemieckiego. Z podobnym bowiem układem pięciu tarcz herbowych, istnieją dwa, nieco wcześniejsze medale niemieckie, cesarza Maksymiliana I-go,[3]) ale nie może to być żadnym dowodem, by wyżej wzmiankowany medal był koniecznie roboty niemieckiej, bo niejednokrotnie w pomyśle jeden artysta naśladował drugiego. Dr Kopera w swej pracy: *Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu (Kraków 1897)*, rozumowanie dowodzi włoskiego pochodzenia tego medalu. Znacznie więcej też danych za tem przemawia, że wyszedl on z rąk włoskiego artysty, aniżeli niemieckiego.

---

[1]) Ponieważ w tej mojej pracy, powołuję się przy każdym medalu na dzieła, już to Raczyńskiego, już hr. Hutten-Czapskiego lub innych autorów, w których medale dokładnie opisane i w wizerunku odtworzone zostały, opatrując je w nawiasie numerem, pod którym czytelnik z łatwością w wskazanem dziele odnaleźć je może, przeto nie widziałem tu potrzeby ścisłego opisywania już gdzieindziej opisanych medali, nie chcąc zbytnio rozwlekać tej mojej pracy; ograniczałem się jedynie na opisaniu ich wyglądu artystycznego.

Objaśnienie skróceń w tej pracy użytych:

Br. Beyer. Dopełnienie dzieła hr. Raczyńskiego.

Bt. Bentkowski. Spis medalów polskich. Warszawa 1830.

Czp. Czapski. Catalogue de la collection des monets et medailles Polonaises. Petersbourg 1871—1897.

Hrh. Hirsch. Die Medaillen auf den Entsatz Wiens 1683. (Troppau 1883).

Rew. Rewoliński. Katalog medali historycznych polskich i związek z historyą polską mających (1880 r.). Autografowany.

Rcz. Raczyński. Gabinet medalów polskich. Wrocław 1838—1843.

mm. milimetry.

S. G. — s. g. Strona główna.

S. O. — s. o. Strona odwrotna.

śr. średnica.

[2]) Jest to niewątpliwie ten sam, który w zeszłym wieku znajdował się w Norymberdze u D. Godfryda Tomasiusa, gdzie go widział Koehler i w swoich: *Historische Münzbelustigungen* z 1730 r. opisał. (II Theil, str. 266).

[3]) Patrz: *Tresor de numismatique et de glyptique etc. — Medailles Allemandes. Paris 1858.* (Pl. IV. Nr 5—6).

Istnieją liczne kopie tego medalu, lane w srebrze i brązie, wszystkie jednak o wiele są mniejsze od oryginału, co dowodzi, że są nietylko kopiami z tegoż, ale i kopiami z kopii odlewanemi[4]).

Mamy jeszcze z tego panowania kilka medali nieznanych nam artystów, które jednak noszą wybitny charakter włoski, jak dwa medaliony jednostronne z popiersiami Zygmunta I-go (Rcz. 4 i 5) i takiż z popiersiem Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza (Rcz. 14), prawdopodobnie wyszłe z pod jednej ręki. Z tych zaś artystów, których nazwiska historya nam przechowała, wymienić musimy takich mistrzów jak Jan Jakób Caraglio z Werony i Jan Marya Mosca vel Padovano z Padwy, którzy powołani przez króla Zygmunta I-go około 1530 r. do Polski, w Krakowie się osiedlili. Pierwszy z nich, jak to naprzód oznaczył prof. M. Sokołowski, a p. L. Lepszy w ostatnich czasach nieomylnymi dowodami stwierdził, wykonał medal złoty Zygmunta I-go, przed kilkunastu laty do Biblioteki narodowej w Paryżu nabyty i medal Bony Sforzia (Rcz. 12). Drugi zaś trzy medale: 1) Zygmunta I-go (s. o. z orłem piastowskim ukoronowanym, którego litera S obwija; Rcz. 7); oryginał tego medalu znajduje się w Muzeum narodowem w Modenie, liczne kopie tylko, przeważnie bronzowe po zbiorach prywatnych. 2) Bony w młodym wieku (s. o. z karczochem; Rcz. 11); oryginał lany brązowy śr. 64½ *mm* znajduje się w Król. muzeum w Berlinie, srebrny zaś lany, prześlicznej roboty o 1½ *mm* mniejszy od berlińskiego, u piszącego. 3) Zygmunta Augusta w młodym wieku (s. o. ze lwem, Rcz. 9-*bis*), oryginał złoty w bibliotece św. Marka w Wenecyi. W medalu Seweryna Bonara złotym, bitym, znanym w dwóch tylko oryginalnych egzemplarzach, jednym w Bazylei, drugim gorzej zachowanym w Monachium,[5]) oraz Jana Dantyszka (Rcz. 15), spostrzegać się daje charakter medali niemieckich, co nas utwierdza w przekonaniu, że już w owym czasie w Polsce, zwracano się i do niemieckich artystów.

Gdy tak Caraglio, jak Padowano, osiedliwszy się w Krakowie, żyli jeszcze przez cały niemal czas panowania Zygmunta Augusta i dla króla pracowali, pierwszy jako złotnik, drugi jako rzeźbiarz, sądzimy, że niektóre medale z tego panowania, nieopatrzone nazwiskiem, ani inicyałami wykonawcy, mogą być dziełem jednego lub drugiego. Dokładne porównanie oryginałów ze znanymi medalami tych artystów, mogłoby może niejedną wątpliwość rozjaśnić. Tak np. piękny medal z popiersiem Zygmunta Augusta z jednej, a żony jego Katarzyny, arcyksiężniczki austryackiej, z drugiej strony (Rcz. 18), dalej drugi z popiersiem króla prawie *en face, (Jovi sacer*, Rcz. 20), i trzeci, z popiersiem króla z profilu w lewo, w koronie i pięknej zbroi; s. o. z postacią osoby stojącej z podniesioną prawą ręką, a trzymającej kielich w lewej i napisem dokoła: DVM SPIRITVS HOS REGET ARTVS (Rcz. 24), zdaje się z racyi sporów religijnych wykonany, mogą bardzo dobrze być ich dziełem, choć dowodów na to nie posiadamy.

Medale Łaskich Jana i Alberta (Rcz. 34 i 36), prędzej za wyrób niemiecki niż włoski uważać należy i kto wie nawet, czy nie są one nieco późniejszej roboty. Medalik mały Jana Łaskiego (Rcz. 35), jest nawet dopiero w XVIII w. przez słynnego genewskiego medaliera Jana Dassier (1676 † 1763) wybity i należy do grupy 24 medali reformatorów, przez tegoż wykonanej.

Z włoskich artystów, którzy dla Zygmunta Augusta pracowali, winniśmy wymienić Dominika z Wenecyi (Dominicus Venetus), który parę pięknych medali tego króla wykonał, jak np. medal z 1548 r. na pamiątkę wstąpienia na tron polski Zygmunta Augusta, z jego popiersiem w prawo i koroną po za nim, po jednej, a orłem Jagiellońskim ukoronowanym, po drugiej stronie (Rcz. 16). Medal ten w oryginalnym, lanym z miedzi (?) egzemplarzu, śr. 51½ *mm*, znajduje się w cesarskich historycznych zbiorach sztuki w Wiedniu[6]). Drugi medal również temu artyście przypisywany z 1552 r., jakoby na pamiątkę szczęśliwego odwodu króla przez duchowieństwo katolickie od zerwania z Rzymem wykonany, odlany w bronzie (unikat), nabyty był swego czasu w Paryżu na licytacyi w hôtel Drouot za 76 fr. przez ś. p. Siemaszkę, kustosza zbiorów ks. Czarto-

[4]) Wiadomo, że metal lany, po ostygnięciu, kurczy się, stąd też wszystkie odlewane kopie, zawsze są mniejsze od oryginału, który im za formę do wycisku służył.

[5]) Istnieją srebrne lane, fałszywe Zeltowskie. Józef Zeltt (ur. 1820, zm. 1890 r.), posiadacz b. pięknego zbioru numizmatycznego, gdy został zachwiany finansowo 1866 r. i zbiór swój zmuszony był sprzedać, osiadłszy w Warszawie, zajął się fabrykacyą rzadkich sztuk monet i medali, które początkującym numizmatykom za oryginały po wysokich cenach sprzedawał. Piszący, który miał z nim numizmatyczne stosunki, posiada jego listy, które pod tym względem mocno go kompromitują, ujawniając, że się fałszerstwem dla zysku zajmował. Odlewał przedmioty Zeltowi niejaki Dutkiewicz, a cyzelował nieżyjący już Makowski w Warszawie.

[6]) Istnieją zupełnie podobne medale nieco mniejsze śr. 48 mm z nieznacznemi odmianami. Czy są one również spółczesne i oryginalne, jest rzeczą wątpliwą. Hutten-Czapski też wątpi. (Czp. 462).

ryskich, był w jego zbiorze, lecz po śmierci Siemaszki z takowego zniknął[7]). Kto był właściwie ów Dominik Wenecyanin, dotąd nie zostało wyjaśnionem, a chociaż Sobieszczański[8]) przypuszcza, że był nim sławny malarz i rytownik Campagnola, uczeń Ticiana, to przecież najmniejszego na to niema dowodu; sądzimy zatem, że jest to zupełnie odrębna osobistość, nie mająca nic wspólnego z Campagnolą. Z tego też mniej więcej czasu (1556 r.) pochodzi medalion Bony, jako wdowy, przez Jana Michała Pastorino ze Sienny wykonany[9]).

Gdy sztuka medalierska w owym czasie i w Niderlandach kwitnąć już zaczęła, Zygmunt August dawał niejednokrotnie najznakomitszemu z tamecznych artystów Stefanowi van Holland z Utrechtu odrabiać dla siebie medale, jak tego mamy dowód w kilku pięknych medalach, a mianowicie: z 1562 r. gdy król wyprawiał wojsko na Ukrainę przeciwko najazdowi Tatarów, z popiersiem króla w prawo, po jednej, a jeźdźcem pędzącym na koniu z uniesionym mieczem i dewizą ponad nim w półkole: DA MIHI VIRTVTEM CONTRA HOSTES TVOS po drugiej stronie (Rcz. 19); podobny z 1571 r. lecz z popiersiem króla w zbroi w lewo i dewizą po stronie odwrotnej: DVRVM PATIENTIA FRANGO (Rcz. 23) i trzeci wspomniany przez Bolzenthala,[10]) z popiersiem króla i żony jego Elżbiety; a zdaje się że i czwarty z 1557 r. z dewizą: SI DEVS NOBISCVM QVIS CONTRA NOS, (Rcz. 38) jest również roboty Stefana van Holland. Litery S. F. V., których Raczyński nie umiał znaczenia wyjaśnić, dają się tłomaczyć: *Stefanus fecit Utrechtum.*

Z większych medali Zygmunta Augusta winniśmy wzmiankę o dużym medalu z jego popiersiem, lanym z brązu śr. 111 *mm*, którego s. o. jakoby wykonana została z pieczęci państwowej (Rcz. 17). Co do tego medalu, jest powszechne przekonanie że został on sfabrykowany w początku b. wieku. Istnieje on w dwóch formach: bez rantu, jak to widać na wizerunku w dziele hr. Raczyńskiego i z rantem. Otóż te wszystkie z rantem, mające śr. 113 *mm*, są bezsprzecznie odlewami w b. wieku wykonanemi z pierwowzoru, którym był medal bez rantu o śr. 111 *mm*, do którego po wyciśnięciu go w formie, rant został dorobiony. U piszącego znajdują się obydwa; do medalu bez rantu, nabytego po ś. p. Kazimierzu Bandtkiem, numizmatyku, dołączona jest kartka: jakoby ten medal przez hr. Raczyńskiego w Londynie nabyty i do kraju przywieziony, był tym właśnie, z którego wszystkie, znane nam odlewy powstały. Medal ten ma rzeczywiście pozór dawniejszego odlewu; bronz też w nim ciemniejszy, t. j. z większą domieszką miedzi, niżeli w odlewach z b. wieku, w których jest żółty. Czy rzeczywiście jest to ten pierwotyp, z którego odlewy z rantem śr. 113 *mm* mające powstały i czy jest on współczesny panowaniu Zygmunta Augusta, tego przesądzać nie myślę, zwłaszcza, że i w zbiorze hr. Hutten-Czapskiego jest podobno takiż o śr. 111 *mm*, a tenże uważa go za fabrykat z czasów późniejszych.

Mamy jeszcze z tego panowania parę medali nadzwyczaj rzadkich niewiadomych nam artystów, których pominąć nie wypada, jak n. p. złoty medal klippowy (kwadratowy) z 1563 r., na pamiątkę przyłączenia Oświęcimia i Zatora do Polski, w zbiorze hr. Hutten-Czapskiego znajdujący się (Czp. 522), dalej mały medal z 1568 r. bity w złocie śr. 25 *mm* (Rcz. 21. — Br. 9), i wreszcie Jana hr. Tęczyńskiego i jego narzeczonej Cecylii, królewny szwedzkiej, którego oryginał, lany w złocie, znajduje się podobno w królewskiem muzeum w Sztokcholmie (Rcz. 28).

Medale z czaszów panowania Stefana Batorego noszą prawie wszystkie jeszcze znamię dobrej szkoły i włoskiego gustu, a niektóre nawet z najpiękniejszymi starożytnymi porównać się mogą. Tak np. nader pięknym jest medal z popiersiem króla w koronie i zbroi, z dewizą na s. o. VINCULUM REI PU(blicae) (Rcz. 45), tudzież drugi również z popiersiem króla prawie en face, w delii, czapce z kitką piórek i z berłem w lewej ręce, a na s. o. z pięciu makówkami pod koroną, przewiązanemi u dołu, i dewizą: PER NON DORMIRE. (Rcz. 48). Na uwagę też zasługują trzy piękne medale w rodzaju Trajana, na pamiątkę odzyskania Inflant 1582 r. i zdobycia Połocka 1583 r. wybite. Pierwszy owalny z popiersiem króla w wieńcu laurowym, z profilu w prawo i napisem łacińskim w dziewięciu wierszach na s. o. DEO | REIP. Q. POLON | ET LITHV. POLOCIAM LIVONIAM | QVE | RESTITUIT | A. S. | MDLXXX | II. (Rcz. 51). Drugi również z popiersiem króla z profilu w prawo, w czapce z kitką i ferezyi na ramionach; na s. o. drzewo palmowe, pod którem z prawej sfrony[11])

[7]) Patrz: Wiadomości Num. Arch. tom III, str. 453, artykuł dr F. Kopery: *Medal z popiersiem Zygmunta Augusta z 1552 r.*

[8]) Sobieszczański F. M. *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce itd. Warszawa 1849.* t. II, str. 356.

[9]) Patrz: *Trésor de numismatixue Ac. Paris 1858.* (Medailles Allemandes pl. X. N. 4), i Armand'a: *Les medailleurs Italiens du XV et XVI siécles Paris 1883.* t. I. str. 205.

[10]) Bolzenthal. Skizzen zur Kunstgeschichte der modernen Medaillen-Arbeit. Berlin 1840 (Nr 182).

[11]) Winniśmy objaśnić czytelników, że gdy mówimy: *w prawo- w lewo,* to znaczy stronę jaka nam się przedstawia patrząc na medal przed nami leżący. Jeżeli zaś dodajemy: z prawej *strony,* lub lewej *strony,* to oznacza stronę na medalu wprost przeciwną; czyli, że ta, którą widzimy patrząc na me-

siedzący starzec z podpartą na ręku głową, po lewej zaś stronie, kobieta ze związanemi wtył rękoma, przed nią dziecko z żalu włosy sobie targające, w otoku napis, palmą u góry rozdzielony: LIVON(ia) — POLOT(ia) Q.(ue) — RECEP(ta). (Rcz. 52). Trzeci, z postacią ukoronowaną króla w zbroi, do pół osoby zwróconą w prawo profilem, z berłem w ręku, i napisem w dziewięciu wierszach na str. odwr.: DIES·MEN | SIS ET·ANNVS·CA | PTAE·POLOCIAE | BIS DENA AVGVSTI | NONAQVE POLOCIA | CAPTA EST | LVCE DOLENT HOS | TES CASTRA RAPIT | STEPHANUS·; u dołu pierścień między dwiema różami, znak mincarski Gracyana Gonzalesa z Gdańska (Rcz. 53). Ten nader rzadki medal bity w złocie znajdował się w zbiorze Franciszka hr. Potockiego w Wilanowie, oraz dra Rewolińskiego w Radomiu. Według świadectwa Gwagnina, a raczej Stryjkowskiego[12]), medale te zwane *portugałami*, rozdawane były w darze przez króla; kanclerz Jan Zamoyski na swem weselu z siostrzenicą króla Gryzeldą 1583 r. gościom je też swoim rozdawał.

Prócz powyższych, wymienić nam jeszcze wypada dwa bardzo rzadkie medale polskie z tej epoki, we Włoszech wybite; jeden na cześć kardynała Stanisława Hozyusza, biskupa warmińskiego, wykonany przez niewiadomego artystę, (Rcz. 26), a drugi z 1599 r. kardynała Andrzeja Batorego, synowca króla Stefana, (Rcz. 56)[13]) przez Mikołaja Bonis medaliera, który w latach pomiędzy 1580 a 1600 rokiem pracował w Rzymie dla papieży Grzegorza XIII-go, Inocentego IV-go i Klemensa VII-go.

Wiek XVII-ty obejmuje w sobie dziwne zmięszanie wyrobów sztuki, mających bardzo różną wartość. Gdy jedne przypominają jeszcze najświetniejszą epokę sztuki, drugie noszą już cechę zepsutego smaku; gdy w jednych występują resztki geniuszu, w drugich widać tylko wyrób prostej zręczności mechanicznej. Najwięcej te żartystycznych medali spotyka się w pierwszej połowie stulecia, gdy żyli jeszcze mistrze, którzy kształcili się w poprzednim wieku, lub tacy, którzy przez tradycyą pozostawali pod wpływem tamtych czasów. W drugiej połowie stulecia upadek sztuki medalierskiej bardzo wybitnie się już zaznacza, choć liczba artystów przy zwrastającem wciąż zapotrzebowaniu ciągle się zwiększa, zwłaszcza Niemiec i Francyi. Gdy Polska w tym kierunku przeważnie zagranicznemi się posiłkowała siłami, nic dziwnego, że prąd stamtąd płynący i na polskiem musiał się odbić medalierstwie.

Epoka Wazów w Polsce obfituje w bardzo liczne medale; każdy prawie ważniejszy wypadek dziejów krajowych jest medalem upamiętniony, a nadto w tym czasie pojawianie się sporo medali prywatnych, różnych możnych rodzin polskich, jak: Zamojskich, Radziwiłłów, Lubomirskich i t. p. Obfitość tę naturalnym porządkiem rzeczy powstałą, przypisać należy ciągłemu ulepszaniu sposobów odbijania monet i medali, a nadto zwiększaniu się artystów wciąż z zagranicy przybywających, teraz przeważnie Niemców i tych, którzy na miejscu już się w tej sztuce wykształcili. Przoduje pod tym względem bogate miasto handlowe Gdańsk, gdzie właśnie dwaj bracia Jan i Kasper Gobeliusze (Goebel), jeszcze za życia Batorego, wynaleźli prasę menniczą, na którą od tegoż króla 1577 r. przywilej 30-to letni otrzymali. Zaniechano odtąd bicia monet i medali młotem a odbijano je za pomocą tej wynalezionej prasy, z pod której wyszłe sztuki odznaczały się czystością odbicia i nadzwyczajną wydatnością rzeźby, nieustępując najlepszym zagranicznym, a niejednokrotnie nawet je przewyższając.

Miasto Gdańsk, leżąc przy samem prawie ujściu do morza Bałtyckiego, nawiększej i najspławniejszej rzeki polskiej Wisły, przepływającej z licznemi swemi dopływami przez najżyźniejsze okolice kraju, odbierało z całej Polski bogate jej plony i rozwoziło je na wszystkie strony świata. Skutkiem tak wyjątkowo pomyślnego położenia handlowego stało się niewyczerpanym spichrzem całej Europy, wytwarzając w licznych swych mieszkańcach zmysł, przeważnie handlowy, wiodący do niezwykłej zamożności. Kwitnie też tutaj obszernie handel i przemysł, a liczne statki kupieckie, rozwożąc do wszystkich portów europejskich zboże, drzewo i inne produkta ziemi polskiej, przywoziły w zamian produkta i wyroby innych krajów. To też przy tak sprzyjających okolicznościach Gdańsk stał się szybko jednym z najważniejszych handlowych portów północnej Europy a mieszkańcy jego do niezwykłej doszli zamożności. Z rozwijającem się bogactwem materyalnem Gdańszczan, musiało naturalnem następstwem rozbudzić się w nich zamiłowanie do piękna, przepychu, a także i zbytku. Ta właśnie zamożność stanu kupieckiego i w ogóle mieszczaństwa, z rozbudzonem smakiem artystycznym i chęcią zbytkowego życia, ściągała do Gdańska mnóstwo artystów, a młodzież miejscową zachęcała do kształcenia się w sztukach pięknych.

---

dal od naszej prawej, jest stroną tarczy medala lewą, a ta co z lewej prawą.

[12]) Kronika Sarmacyey Europejskiej. Krótkie zebranie kroniki polskiej. Kraków 1611 in folio. p. 222.

[13]) Med. And. Batorego uważany był przez ś. p. K. Beyera i hr. E. Czapskiego za fabrykat K. W. Beckera (Przyp. Red).

Gdy w owym czasie w Niderlandach, z któremi Gdańsk jako z najbliższem nadmorskiem państwem w ciągłych pozostawał stosunkach handlowych, sztuki piękne wybitnie się rozwinęły, wytwarzając nawet nową odrębną szkołę, znaną pod nazwą flamandzkiej i holenderskiej, nic dziwnego, że wpływ jej odbić się musiał na artystach gdańskich, między którymi niejednokrotnie trafiali się i Holendrzy. Sprowadzane liczne dzieła sztuki z Holandyi do Gdańska, przyczyniły się niepoślednio do tego, wytwarzając w mieszczaństwie gdańskiem gust przeważnie holenderski, który na wielu ich dziełach sztuki wyraźny ślad swój pozostawił. Objawia się to i w rytownictwie, którem Gdańsk w XVIII-tym w. słynął, szczycąc się takimi znakomitymi rytownikami jak: Mateusz Deisch, Wilhelm Hondius, Jeremiasz Falck, Jan Benscheimer i wielu innych. To nam tłomaczy, że aczkolwiek w reszcie Polski wszystko szło jeszcze na początku wieku za gustem włoskim, w sztuce medalierstwa bardziej sztuki holenderskiej niż włoskiej się trzymano.

Prawie wszystkie medale z epoki Zygmunta III-go noszą wyraźny charakter flamandzki. Takimi są np. medale gdańskie nieznanego artysty, z popiersiem króla na s. g., a dewizą CRESCIT GEMINITAS GLORIA CVRIS. na s. o. (Rcz. 64 i 65), oraz medale poznańskie z 1596 i 1598 r. z podobnąż dewizą i popiersiem Zygmunta III-go i żony jego Anny (Rcz. 66), choć te więcej zbliżają się do wzorów niemieckich, przez R u d o l f a L e h m a n'a probierza i rytownika stempli przy mennicy poznańskiej wykonane. Tegoż Lehman'a mamy jeszcze jeden medal z 1594 r. również z popiersiem pary królewskiej po jednej, a herbem państwa i dewizą: NON SINE PACE SALVS · NON SINE REGE FIDES · w otoku po drugiej stronie (Rcz. 61). Do tej samej kategoryi medali, noszących cechę szkoły flamandzkiej, należy wspaniały medal z 1611 r. na pamiątkę zdobycia Smoleńska przez niewiadomego artystę wykonany. Król przedstawiony na tym medalu w zbroi z płaszczem na ramionach, w całej prawie postaci po kolana, z głową uwieńczoną wieńcem laurowym przypomina charakterem portrety Van Dycka. Na s. o. *à vol d'oiseau* widać płonące miasto Smoleńsk, nad brzegiem rzeki Dniepr (Rcz. 74). Medal ten w złocie, wagi 315 dukatów, śr. 135 *mm* podług p. Bartynowskiego *nielany*[14]), lecz w krążku złotym starannie rylcem wyrobiony, jest unikatem znajdującym się w cesarskim gabinecie numizmatycznym w Wiedniu. Istnieją niezłe lane ze srebra i bronzu jego kopie, o wiele mniejsze od oryginału, które w prywatnych naszych zbiorach widzieć można. Na tęż samą pamiątkę mamy jeszcze kilka innych medali. I tak: dwa podobne, z popiersiem króla w zbroi i głową uwieńczoną laurem; na s. o. miasto murem obwiedzione i napis nad nim: SMOLENSCIA CAPTA. (Rcz. 75 i 76), przez nieznanego rytownika, zdaje się w mennicy wileńskiej wykonane i wybite. Trzeci również podoby, z tą jednak różnicą, że na s. o. ponad miastem napis: DUM VINCOR LIBEROR, u dolu zaś pod miastem: SMOLENSCVM CAPTUM DIE 13 IVNI 1611; poniżej dwie litery nieczytelne, zapewne inicyały wykonawcy (Br. 56). Czwarty z popiersiem króla Zygmunta III-go i Konstancyi ku sobie zwróconemi, oraz herbem państwowym na s. o. (Rcz. 77), jest roboty wileńskiego mieszczanina H a n u s z a T r y l n e r a, złotnika i pieczętarza królewskiego, który pieczęcie państwowe dla Zygmunta III-go i Władysława IV-go wyrzynał, będąc jednocześnie probierzem i mincmistrzem mennicy wileńskiej (1618—1652). Jego też roboty jest medal Krzysztofa Radziwilla z 1626 r. (Rcz. 127).

Do najpiękniejszych i najstaranniej wykonanych medali Zygmunta III-go, należy niezaprzeczenie medal z 1621 r. przez S a m u e l a A m m o n a gdańskiego rytownika stempli, wykonany na pamiątkę odniesionego nad Turkami pod Chocimem przez Chodkiewicza i Lubomirskiego zwycięztwa. S. G. tego medalu przedstawia popiersie króla z odkrytą głową, w zbroi, na której zawieszony order złotego runa. Na s. o. herb państwowy pod koroną, łańcuchem orderu złotego runa obwiedziony (Rcz. 78). Medale te bite śr. 70 *mm* znane są złote wagi 100 dukatów i srebrne o jeden milimetr mniejsze, które rzadsze są od złotych. Inicjały S. A. tegoż Samuela Ammona spotykamy także na medalu gdańskim, a raczej donatywie z 1619 r. (Rcz. 83), oraz na donatywach opisanych u Beyera w dopełnieniu dzieła hr. Raczyńskiego pod Nr 64, 65, 66 i 67. Z rzadszych medali Zygmunta III-go przez nieznanych nam artystów wykonanych, wspomnieć winniśmy medal z 1632 r. z popiersiem króla, do którego s. o. z postacią kobiecą mającą przedstawić religią, wziętą została z medalu Zygmunta Augusta, (Rcz. 68); medal lany na pamiątkę wzniesienia jezuickiego kościola św. Piotra w Krakowie 1597 r., z inicjałami H. K., może H a n s a K r u g a z Norymbergi (Rcz. 69); medale z legendą: „*Immobilis*", z r. 1631 i 1632 r. (Rcz. 82), wreszcie medale przez gdańszczan,

[14]) «Patrz: Wiadomości Num. Arch.» t. I. str. 261. *Najrzadsze monety polskie w zbiorach cesarskich w Wiedniu*. Średnica nie 133 mm., jak podaje p. B., ale 135., podług Kluczyckiego: *Pamiętniki polskie w Wiedniu itd. Kraków, 1835 r.* str. 147. (śr. 5 cali 2 linie miary wiedeńskiej).

na pamiątkę wierności swemu monarsze wybite w dwóch podobnych egzemplarzach: większym, z popiersiem ukoronowanem króla w zbroi po kolana, z berłem i jabłkiem w rękach (Rcz. 85), i mniejszym, ze zwykłem popiersiem w koronie i kryzie.

Z prywatnych medali tego panowania, znane nam są medale Jana Zamojskiego, kanclerza *(Utraque civis)*, (Rcz. 90 i 91), Jerzego Mniszcha (Rcz. 96), Michała Zebrzydowskiego (Rcz. 97), St. Lubomirskiego (Rcz. 100), Anny Leszczyńskiej z 1628 i 1630 r. (Rcz. 101) i Anny Lubomirskiej z 1614 r. (Rcz. 102), wszystkie niewiadomych artystów, a w oryginalnych egzemplarzach nader rzadkie.

Medale Władysława IV-go, jakkolwiek należą także jeszcze do flamandzkich wzorów, grzeszą przecie zbytnią allegoryą, która lubo w Europie w powszechnem była wtedy zwyczaju, nigdzie jednak w takim jak u nas stopniu. Gdańsk zawsze medalierstwu naszemu przewodniczy, najlepszych w kraju posiadając artystów i najwięcej pięknych dostarczając medali. Słynie w tym czasie znakomity w Gdańsku medalier S e b a s t i a n D a d l e r, rodem ze Strasburga; jego roboty mamy kilka pięknych, godnych uwagi medali: 1) Dwustronny owalny medal z 1639 r., z popiersiem króla na s. g., a obeliskiem trójkątnym, przy którym stoi król w stroju ówczesnym z gałązką oliwną w ręku na s. o. (Rcz. 104). 2) Medal duży śr. 81*mm*, przez miasto Gdańsk wybity 1637 r. na pamiątkę zwycięztw odniesionych przez Władysława IV-go nad Moskwą, Turcyą i Szwedami; na s. g. król na koniu wieńczony przez dwa aniołki unoszące się nad jego głową, wieńcem laurowym; na s. o. miasto Gdańsk, u dołu herb miasta przez dwa lwy utrzymywany, w otoku po jednej i drugiej stronie odpowiednie legendy, (Rcz. 110). 3) Podobny mniejszy śr. 49*mm* z innemi legendami w otoku (Rcz. 111). 4) Medal Krzysztofa Radziwiłła, na pamiątkę oswobodzenia Smoleńska 1634 r.; na s. g. król siedzący pod namiotem; na s. o. napis w piętnastu wierszach (Rcz. 112). 5) Medal duży śr. 79*mm*, z 1636 r. na pamiątkę zwycięztwa pod Smoleńskiem i zawarcia pokoju; s. g. król na koniu śród obozu, wojska nieprzyjacielskie składają broń, a trzej wodzowie moskiewscy padłszy na kolana, czołem biją przed królem; s. o. król również na koniu, posłowie Tureccy i Szwedzcy przynoszą gałązki oliwne na znak pokoju; w otoku odpowiednie legendy (Rcz. 113). 6) Medal na pamiątkę zaślubin króla z Cecylią Renatą, śr. 68*mm;* s. g. królewska para w stroju ówczesnym podaje sobie ręce ponad nakrytym stołem; s. o. nad sercami gorejącemi Mars i Pallas utrzymują koronę; w otoku w podwójnym rzędzie odpowiednie legendy (Rcz. 115). 7) Medal na pamiątkę powtórnych zaślubin króla Władysława IV-go z Maryą Ludwiką, śr. 50*mm;* po jednej stronie popiersie króla, po drugiej królowej (Rcz. 123). 8) Medal z 1646 r. śr. 50*mm*, na tęż samą pamiątkę. S. g. Po za Marsem leżącym na stosie broni, dwie niewiasty (Wiara i Pokój) ściskają się, przy nich Kupido z łukiem. S. o. Ręka wysuwająca się z obłoków, trzyma na sznurach zawieszone dwie tarcze z herbami Polski i miasta Gdańska, spodem widok ujścia Wisły do morza, z pływającymi okrętami; w otoku odpowiednie legendy (Rcz. 123). 9) Medal po raz pierwszy opisany szczegółowo w katalogu dra Rewolińskiego (Nr 119), zdaje się przez miasto Gdańsk wybity, z okazyi szczęśliwego ukończenia 30-to letniej wojny, skutkiem której handlowe wybrzeżne miasta wiele cierpiały. s. G. Dwie figury, wyobrażające pokój i wojnę, mocują się z sobą, z tych pierwsza przemaga drugą, unosząc ją w swoich ramionach, z prawej strony wystająca ręka podtrzymuje kulę ziemską, na której leży laska Merkurego gałązka oliwna i palmowa, godła handlu, pomyślności i pokoju; z lewej strony, tarcza z głową meduzy i lanca z chorągiewką, godła wojny, oparte o drzewo. W otoku napis: AMBIGUO PAX ET BELLUM LUCTAMINE CERTANT, PAX EUROPA VOVET. LAETA TROPHAEA FERAT; u dołu w odcinku inicialy i rok SD 1644. S. o. Pośrodku figura wyobrażająca pokój stoi na powalonym Marsie, trzymając w prawej ręce caducens i trzy kłosy, w lewej gałązki oliwne i palmową, godła handlu, rolnictwa pomyślności i spokoju; z prawej strony Temida, bogini sprawiedliwości, z lewej Obfitość, każda z właściwemi godłami; w oddali krajobraz z miastem, lasem i polem, na którem odznacza się orzący rolnik. W otoku napis: LAETA TROPHAEA TULIT VICTO PAX OPTIMA BELLO NUNC TEMIS IN TERRAM ET COPIA PULSA REDIT. W odcinku u dołu rok 1644 [15]).

Drugim, również biegłym medalierem gdańskim, który za panowania Władysława IV-go już występuje, jest J a n H ö h n starszy, jeden z najpłodniejszych medalierów w Polsce z tej epoki. Cztery znamy jego medale z tego panowania: 1) Medal z 1637 r. śr. 46 *mm*, wybity przez miasto Gdańsk na pamiątkę zmuszenia do pokoju przez zwycięzkie wojska Władysława IV-go. Moskwy, Turcyi i Szwecyi. S. G. Her-

[15]) Medal ten w dziełach numizmatycznych polskich dotąd nieopisany, podajemy za drem Rewolińskim, a chociaż takowy z historyą polską niema styczności, to jednakowoż gdy go m. Gdańsk, z racyi radosnej dlań wieści o preliminariach pokojowych w Münster i Osnabrück wybić kazało, do polskiej zaliczamy go numizmatyki. Jest w zbiorze piszącego.

kules, zabijający Cerbera. S. o. Napis w jedenastu wierszach i data u spodu (Rcz. 109). 2) Z tegoż roku, tej samej wielkości, z tą samą stroną główną, orłami zaś polskim i austryackim na s. o., oraz dewizą w otoku: REGALES AQUILAE PROGENERANT AQUILAM. MDCXXXVII. (Rcz. 117). 3) Piękny medal gdański z 1646 roku na pamiątkę małżeństwa króla z Ludwiką Maryą Mańtuańską, śr. 57 *mm;* s. g. para królewska siedząca pod suto ozdobnym baldachimem i podająca sobie prawe ręce; w otoku odpowiedni napis. S. o. Pod orłem o rozłożonych szeroko skrzydłach herb miasta Gdańska, przez dwa lwy podtrzymywany; pod herbem napis w dziewięciu wierszach i data; w otoku również napis. (Rcz. 125). 4) Medal bardzo starannej roboty, śr. 34 $^1/_2$ *mm*, z popiersiem króla na s. g., a herbem państwa na s. o. (Czp. 1882).

Znany nam jest również z tej epoki, z dwóch medali, na których nazwisko swoje umieścił biegły medalier wileński Jan Engelhart. Pierwszym jest medal owalny dwustronny, koronacyjny Władysława IV-go z 1633 r., z popiersiem króla, w ozdobnej zbroi, prawie en face, po s. g., a obeliskiem na s. o., przy którym stoi aniołek, w koronie z palmami i wieńcem w rękach — u góry dewiza: HONOR VIRTVTIS PRAEMIVM. (Mik. 1340). Drugi Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego (Rcz. 99). Do piękniejszych medali tego panowania należy też medal koronacyjny z 1633 r. śr. 56*mm*, z popiersiem króla w owalnej arabeskowej obwódce po s. g., a miastem Krakowem, u spodu którego napis w pięciu wierszach, po s. o. (Rcz. 107). Inicyały H. R., ukryte między arabeskami, odnoszą się niewątpliwie do Hansa Rydla vel Rygiera, biegłego rytownika stempli, czynnego podówczas w Wrocławiu. Z medali wykonanych przez nieznanych nam artystów, dwa zasługują na wzmiankę: koronacyjny z popiersiem króla po s. g., a napisem w czworokącie arabeskowym po s. o., śr. 40*mm* (Rcz. 105), i medal z popiersiami obok siebie Władysława IV-go i Ludwiki Maryi po s. g., a orłami ukoronowanymi ku sobie zwróconymi, z dewizą w półkole u góry: AVGVSTVM PONERE NIDVM, po s. o., śr. 67 *mm* (Rcz. 126), obydwa nader rzadkie.

W medalach Jana Kazimierza, a szczególniej Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III-go Sobieskiego, przebija już charakter szkoły francuzkiej. Był to bowiem czas, w którym Francya przyćmiewała świetnością swą inne państwa Europy, przodując im wytwornym gustem i nadając już wtedy prawo mody. Wpływ ten szczególniej objawia się w Polsce, która przez małżeństwa swych królów z Francuzkami, Maryą Gonzagą i Maryą d'Arquin, zawiązała z Francyą ściślejsze stosunki, a tem samem łatwiej się francuzczyzną przejmowała. Jakoż medale z tych panowań wielkie mają podobieństwo z medalami Ludwika XIV-go, tak, że je co do sztuki i formy porównać łatwo z niemi można. Wielkie, o długich włosach kędzierzawe peruki, strój zniewieściały wymuszony, wiele ujmują piękności i powagi dawnym wzorom. Tylko medale Sobieskiego, stanowią jeszcze poniekąd wyjątek, przedstawiając nam postać czysto polską naszego bohatera.

Pomiędzy medalierami, zajmującemi wybitniejsze miejsce za panowania tych monarchów, odznaczają się szczególniej: wyżej już wspomniany medalier gdański Jan Höhn starszy i syn jego również Jan. Znanych medali polskich, opatrzonych inicyałami Höhna ojca I. H. mamy przeszło 20, inicyałem zaś syna K 8, które niemal wszystkie na wzmiankę zasługują. Cztery Höhna ojca, za Władysława IV-go wykonane, już wymieniliśmy, obecnie za panowania Jana Kazimierza notujemy: 1) Medal śr. 50 *mm*, z popiersiem króla *en trois quart*, z długiemi włosami, spadającymi na zbroję, na której zarzucona draperya. S. o. tego medalu, z popiersiem również *en trois quart* Maryi Ludwiki, wybitą została stemplem Dadlera, wykonanym do medalu Władysława IV-go, gdyż wiadomo, że Jan Kazimierz po śmierci brata, ożenił się z bratową (Rcz. 131). 2) Dwa różne medale przez miasto Gdańsk na cześć króla wybite, 1653 i 1654 r. S. g. pierwszego przedstawia niewiastę laurem uwieńczoną, nad którą dwa aniołki utrzymują koronę, trzymającą w prawej ręce dwa serca na taśmie zawieszone, w lewej zaś, również na taśmach dwie tarcze: jedną z herbem Polski, drugą miasta Gdańska; w otoku napis: COR REGIS CORDI GEDANI CONCORDIA IUNGIT. S. o. przedstawia widok miasta Gdańska, nad którem unosi się orzeł w koronie (Rcz. 135). Drugiego s. g. przedstawia na froncie orła ziem pruskich, po za którym rozległa okolica z napisem nad nią PRUSSIA; u góry wznosi się orzeł w koronie, z berłem, z rozpostartemi szeroko skrzydłami; w otoku odpowiedni napis. Na s. o. napis w jedenastu wierszach i rok (Rcz. 136). 3) Medal śr. 70*mm,* w czasie klęsk wojną ze Szwecyą spowodowanych bity. S. g. Popiersie króla w prawo, w wieńcu laurowym i zbroi, na której zarzucona draperya. S. o. Snop (herb króla) na falach, który cztery wiatry, dmąc nań, zatopić usiłują; w otoku dewiza: AGITOR NON MERGOR (Rcz. 137). 4) Medal śr. 70*mm* na pamiątkę odebrania Szwedom miasta Torunia 1658 r. S. g. To samo popiersie królewskie co na poprzednim. S. o. przedstawia miasto Toruń, otoczone wojskami oblegającemi, u spodu data, w otoku odpo-

miast tego, wziął on jednak blaszkę w rękę, przewrócił na drugą stronę, kładąc niedobitą połowę solida na to samo miejsce, na którem przedtem znajdowała się dobita połowa i trzymając tak jak poprzednio tłok pochylony cokolwiek na lewo, wykonał drugie uderzenie. Powstał w ten sposób egzemplarz, mający na całym swym obwodzie napis. Sensu jednakże próżnoby w nim szukać, gdyż początek pochodzi z jednego wyrazu, a koniec z drugiego; tak na jednej jako i na drugiej stronie monety.

Słusznem jest teraz zapytanie, jaka dla nas korzyść z tego wszystkiego wynika. Otóż widzimy przedewszystkiem, w jaki sposób powstają czasem niezrozumiałe na średniowiecznych monetach napisy. Przypuśćmy, iż ówczesny myncerz bierze sobie taką za wzór monetę i podług niej nowy stempel wycina. Któż wtedy domyśli się, w jaki sposób powstał napis OIIZLKOTI, znajdujący się na monecie bitej tym stemplem i co on oznacza.

Przy tej sposobności na jedno jeszcze zwrócić muszę uwagę. Na solidzie starodworskim w napisie strony głównej trzecia litera jest bez kwestyi I nie L. Okoliczność ta nasuwa przypuszczenie, że wycinający stempel medalier miał może przed sobą egzemplarz bity prawidłowym tłokiem BOLIZLAVS, lecz że skutkiem usunięcia się blaszki, pozioma laska pierwszego L po za obręb monety przypadła. Pozostała tylko pionowa laska, którą jedynie ów medalier skopiował. Drugie też L bardzo niedokładnie musiało być widoczne, gdyż artysta nie znający znaczenia liter, nadał tejże zupełnie niezwykłą formę. Rozumieją przeto, iż pomiędzy egzemplarzami typu tego, musi się także znaleść solid z prawidłowym napisem BOLIZLAVS. Logicznem jest przypuszczenie, że mielibyśmy wtedy i na stronie odwrotnej napis prawidłowy, który dałby nam może wyjaśnienie, jak czytać należy legendę na odwrocie solida starodworskiego umieszczoną, gdyż zdaniem mojem i ten napis, tak samo jak napis strony głównej, błędnie został skopiowany.

Drugą korzyścią, którą z analizy egzemplarza mojego odnosimy, jest ta, iż na zasadzie faktu, że do wybicia obu monet jednych i tych samych stempli użyto, można dopełnić szczątkowy napis solida starodworskiego. I tak po literach BOLI nastąpić musi Z, gdyż taką literę widzimy w tem miejscu na moim egzemplarzu. Dalej na stronie odwrotnej po literze T z tej samej racyi literę I umieścić należy, której tylko ślady na solidzie berlińskim są widoczne.

Ostatecznie przestrzeń wolną pomiędzy pierwszą a ostatnią literą napisu zająć musi wyobrażony na tem miejscu na moim solidzie znak *x;* rodzaj swastyki niedokończonej, która pojawia się także na monetach Mieczysława I-go.

Zrekonstruowany solid przedstawiać się przeto będzie jak następuje:

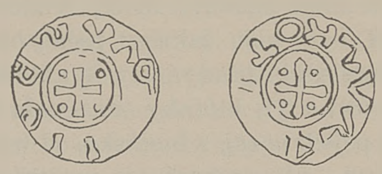


Fig. 3.

Wiemy już, iż na stronie głównej znajduje się imię króla Bolesława. O odczytanie strony odwrotnej kusić się nie będę, gdyż mniemam, iż to na razie jest niemożliwe. Musimy czekać na pojawienia się nowego jakiego egzemplarza, któryby nam dał wyjaśnienie jak pierwsze cztery, a już przynajmniej pierwsze dwie litery, czytać należy.

Pewnem tylko jest, iż wyraz ten z ośmiu liter składać się musi, z których cztery ostatnie są KOTI. O pierwszej nic pewnego, nawet w przybliżeniu powiedzieć nie można. Nie zdaje mi się ona bardzo być literą A, gdyż w takim razie składaćby się musiała z dwóch klinów z zwróconemi do siebie ostrymi końcami. Złożona jest ona tymczasowo z dwóch lasek (może na krzyż ustawionych), które spoczywają na wązkiej linii. Być jednak może, że linia ta jest tylko przypadkowa i do litery nie należy. Druga litera mogłaby być V, gdyż różni się znacznie od Z i A w napisie BOLIZLAVS. Trzecia z rzędu jest albo A albo V, w miarę tego, jak się napis chce czytać od strony zewnętrznej lub wewnętrznej monety. Co do litery czwartej, to myślę, że ma ona oznaczać Z, lecz mogłaby być i litera N.

Mielibyśmy tedy następujące odmiany: ?VAZKOTI, ?VVZKOTI, ?VANKOTI, ?VVNKOTI. oraz uwzględniając sposób czytania prof. Piekosińskiego ?SANKOTI, ?SVNKOTI.

Oczywiście, iż mamy tu do czynienia z jakimś wyrazem polskim. Dowodzi tego dostatecznie obecność litery K. Niezwykłe to zjawisko w numizmatyce naszej średniowiecznej, w czasach poprzedzających panowanie Kazimierza Wielkiego. Z wszystkich znanych nam monet zaledwie kilka przytoczyć można, na których litera ta figuruje. I tak na brakteacie Jaksy z Kopanicy (Koptnika) w napisie: IAKZA COPTNIK CNE. Potem jako pojedyncza litera na denarku opisanym przez p. Wittyga w broszurce: «Wykopalisko mianowskie» typ. 12 b.

Nie wiem, czyby się prócz tych dwóch przykładów więcej znalazło.

Zresztą występuje zawsze litera C. Na denarze Władysława Hermana (Stron. typ 35) widzimy Kraków pisany przez C; tak samo imię Kazimierza Sprawiedliwego na jego monetach — typy 138, 139, 140.

Co napis nasz znaczyć może, trudno odgadnąć. Jeżeli to ma być imię jakiego palatyna Bolesława Chrobrego, względnie pradynasty Synkotów, to zadziwia nas końcówka TI, którąby oznaczała drugi przypadek liczby pojedynczej, z łacińska, od wyrazu Asunkot lub Synkot. Ale czemuż ów genitivus? Nie podobna przypuścić moneta Synkoti? Nawet, gdybyśmy ową niedokończoną swastykę czytali jako «signum», to przypuszczenie takie upada wobec faktu, że na monecie żadnego znaku specyalnego nie widać.

Stoimy tedy przed nierozwiązaną zagadką — a szkoda, gdyż rozwiązanie trafne nadałoby znaczenia temu starożytnemu pomnikowi mowy naszej ojczystej. Może który z lubowników i zbieraczy monet średniowiecznych posiada jaką, dotąd nieznaną odmianę tego solida. Opisując egzemplarz swój w *Wiadomościach num.-arch.*, przysłużyłby się wielce tej sprawie.

Dr Z. Zakrzewski.

Dwa nieopisane talary z roku 1658? i 1661.

Przed kilku laty ś. p. hr. Emeryk Czapski, powracając z Drezna do Krakowa przez Pragę, wstąpił do Cieplic czeskich (Teplitz-Schenau) i tam oglądając zbiór hrabiny Felicyi z ks. Radziwiłłów Clary, spostrzegł nieznanego sobie koronnego talara z r. 1650? 1658? Za zgodą właścicielki zrobił z niego papierową odbitkę w tym celu, aby doręczyć redakcyi naszego pisma. Odbitka była bardzo słaba, nie można więc było zrobić dokładnego rysunku. Okoliczność ta przypomniała mi jednak, że i ja będąc w r. 1889 w Teplitz, uskutecznilem z tegoż samego, bardzo słabo zachowanego egzemplarza odbitkę, niestety, nie o wiele lepszą, jednakowoż odciski te uzupełniały się wzajemnie, dając choć jakie takie wyobrażenie o tym nader rzadkim, jak dotąd jedynym, znanym talarze.

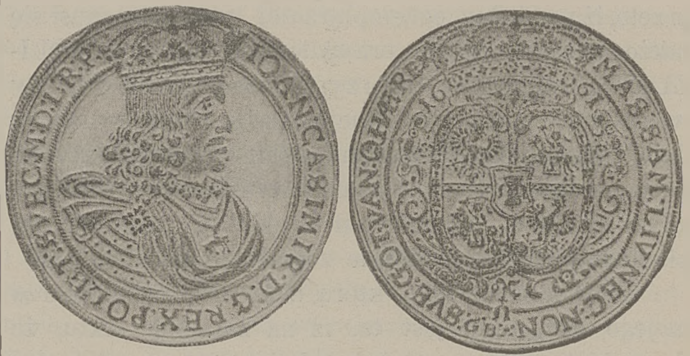
Str. głw. Popiersie w profilu w lewo, włosy długie, na głowie wieniec laurowy, na piersiach pancerz? W otoku napis, przedzielony głową: IOA : CASI : DG : REX : POL : M : D : LI : RVSS : PRVSS : MASS:

Str. odwr. Pięciopolowa ozdobna ukoronowana tarcza z herbami polskiemi i szwedzkiemi, w środku snopek Wazów, u dołu wchodzący w tarczę maleńki owal z herbem Wieniawą podskarb. Bog. Leszczyńskiego. Od górnych rogów tarczy spada łańcuch z orderem Runa złotego. W otoku napis przerwany w górze koroną, u dołu orderem •SAM LI NECNON SVE GOT : VAD HAER REX•1650 albo 1658.?



Ponieważ na odbitkach ostatnia cyfra była bardzo niepewna, przypuścić można, że na talarze była ósemka zatarta; do tego mniemania tem bardziej skłonić się muszę, że znanym mi jest dukat koronny w zbiorze hr. Andrzeja Potockiego z r. 1658 zupełnie takiego układu i typu, zwłaszcza co do popiersia.

Drugi talar również Jana Kazimierza i również w jedynym egzemplarzu poznany, odkrytym został przez P. W. Wittyga, numizmatyka warszawskiego w r. 1898 w Stockolmie. Pan W. W. zwiedzając gabinet numizmatyczny królewski w Stockholmie, znalazł nieznanego dotąd talara z r. 1661 i za wstawieniem się do króla p. H. Bukowskiego, w drodze stosownej zamiany na monety szwedzkie nabył i przywiózł do Warszawy.



Str. gł. Popiersie w profilu w lewo, włosy loczyste, na głowie korona, na szyi mały ząbkowany kołnierzyk, pod nim spada na łańcuszku order złotego runa, niżej płaszcz spięty klamrą na prawem ramieniu, z pod klamry widać zbroję. (Popiersie to przypomina mennicę poznańską, Orty i talar Zag. 484, 485, 504). Obwódkiwewn. i zewn. karbowane, między niemi napis przedzielony u góry koroną: IOAN : CASIMIR : D : G : REX POL·ET SVEC:M : D : L : R : P:

Str. odwr. Pod szeroką koroną, przedzielającą rok 1661 tarcza ozdobna, pięciopolowa z herbami polskiemi i litewskiemi, w środku snopek Wazów, u dolu pod tarczą mały herb Ślepowron, podskarbiego Krasińskiego. W otoku między podwójnemi obwódkami karbowanemi napis rozdzielony koroną: ·MAS:SAM: LIV:NEC:NON:v:ʁ:ɑ:SVE:GOT:VAN:Q HÆ REX·

Tarcza s. o. przypomina pozornie układem swoim portugała z r. 1661, opisanego u Beyera w Skorowidzu, pod 570. Zag. 504a i talara bydgoskiego. Zag. 500. Wspaniały ten talar wybornie zachowany, przywieziony ze Sztockholmu, przeszedł w roku 1898 do bogatego zbioru hrabiego Kazimierza Sobańskiego w Guzowie.

Cyfry G. B. A. według dra M. Kirmisa,[1]) oznaczać mają zarządcę (Münzmeister) mennicy wschowskiej z r. 1661. Jest to jednak twierdzenie niczem nie udowodnione; znane są bowiem półtoraki koronne z cyfrą G. B. A. Czapski tom V, Nr 9822a. Szostaki kor. Orty kor. Czap. Nr 7655 i Dwudukatówki kor. Zagórski 523. Czap. Nr 7657. Dukaty i wogóle złoto wschowskie nie jest dotąd znane. W. B.

CECHY MIASTA KAZIMIERZA.

Przed dwudziestu kilku laty wykopano w Krakowie kilka monet kufickich i cztery znaki, t. j. okrągłe blaszki z wybitym na nich stemplem, które obecnie znajdują się u p. Wład. Bartynowskiego, redaktora «Wiad. num.-arch.». Podajemy poniżej rysunki owych czterech znaków i objaśnienie znaczenia co do trzech pierwszych, czwarty bowiem znak, prawdopodobnie mający takie samo przeznaczenie, co pierwsze, pozostawiamy na razie bez bliższego źródłowego objaśnienia, nie mając do tego pewnych wiadomości.

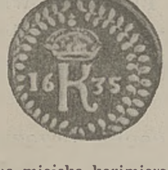


Fig. 1. Cecha miejska kazimierska z r. 1635.

Znak pierwszy i drugi są te same, tylko pochodzą z różnych lat. Pierwszy z r. 1635, drugi z r. 1651. Są to mianowicie *„cechy“* miejskie kazimierskie (pod Krakowem). Cecha pierwsza (fig. 1, naturalnej wielkości), jest to cienka, okrągła blaszka miedziana, na której wybity jest stemplem herb miasta Kazimierza, t. j. litera K z koroną królewską u góry i rok 16 ‖ 35 przedzielony tą literą. Naokoło jest wieniec z dwoch gałązek roślinnych, związanych u dolu a stykających się swymi końcami u góry. Cecha, która się dochowała, nie jest najlepszym egzemplarzem, ponieważ jedna strona stempla, raczej wieniec ze strony prawej, nie jest w całości wybity; liści zewnętrznych brakuje. Powstało to wskutek zesunięcia się blaszki przy uderzeniu stemplem. Strona odwrotna cechy jest chropowata i nie miała na sobie żadnego znaku.



Fig. 2. Cecha miejska kazimierska z r. 1651.

Druga cecha (fig. 2), okrągła, nieco większa niż pierwsza, bita jest w ołowiu. Na stronie głównej znajduje się herb m. Kazimierza i rok (1)6 ‖ 51 przedzielony literą K. Naokoło otacza podwójna, równa obwódka. Strona odwrotna jest gładka. Cecha ta również jak i pierwsza, nie jest dobrze odbita, z prawej strony starta, tak, że z pierwszych liczb roku 1651, widać tylko niecałą liczbę 6.

Na to, że podane tu «cechy» były znakami, których w pewnych czynnościach używało miasto Kazimierz, wskazuje naprzód herb tegoż miasta na nich wybity [1]). Oprócz tego w księgach miejskich kazimierskich (w Archiwum aktów d. m. Krakowa) znajdujemy źródłowe potwierdzenie. W regestrach lonherów kazimierskich, w których zapisywano wszystkie dochody i wydatki miejskie, w r. 1651 w rubryce wydatków na *„Communes necessitates“* zapłacono dnia 29 lipca [2]) «Od vrobienia czech nowych z ołowiu do bron (bram) dlia formanow zł. 4 — za ołow na te czechy gr. 15». Wydatek 4 zł., od «urobienia cech nowych» znaczy oczywiście, że takąż kwotę zapłaciło miasto za wyrycie stempla i za odbicia go na ołowianych krążkach, do czego miasto dostarczyło ołowiu za gr. 15. Tą cechą, zrobioną w roku 1651, jest właśnie cecha opisana powyżej i podana w rysunku fig. 2. Jest bita w ołowiu i ma rok 1651.

Nie możemy przytoczyć, wiele miasto zapłaciło za zrobienie stempla do cechy z r. 1635; z tego bo-

[1]) Dr M. Kirmis. Handbuch der Polnischen Münzkunde. Posen 1892, str. 212.

[1]) O herbie m. Kazimierza por. A. Chmiel. Pieczęć sądu komis. sześciu miast «Wiad. num.-arch. t. III. nr 4 (34).»

[2]) *Regestrum DD. Lonherorum* a. d. 1651, nr 304.

wiem roku nie dochował się regestr wydatków lonherskich. Natomiast w regestrze z następnego roku 1636 w wydatkach dla służby miejskiej, *(Ordinaria Familiae Civitatis)*[3]) wymieniono — po wydatku: «bronnym (t. j. strzegącym bram miejskich) dwiema krakowskiemu i wielickiemu — że «temu, co cechy miejskie wydaje, (płaci się) per gr. 15 na tydzień, (co) uczyni na rok fl. 26». Taką samą zapłatę dla tego, który miejskie cechy wydawał, widzimy w regestrach kazimierskich z lat 1638, 1644 i t. d. Mamy więc także pośrednie potwierdzenie źródłowe co do cechy kazimierskiej z r. 1635.

Do jakiego celu one służyły, wyjaśnia nam zapiska z regestru r. 1651 i urządzenia miejskie. Miasto Kazimierz podobnie jak Kraków miało swoje własne wozy do przewożenia piwa *(currus potsabilium schrottwagen)*, wywarzonego bądź w własnym browarze, bądź w browarach mieszczańskich. Za przewiezienie pobierało miasto opłatę zw. *schrottgelt*, którą także uiszczano za skład wina w mieście. Należała tu także opłata zw. *quartczol*, od sprowadzanego do miasta sukna rurne, i t. d. Kto wprowadzał np. w Krakowie wina, czy to do piwnic czy na inne miejsce, musiał mieć znak *(signum)* miedziany miejski, na którym w odpowiedni sposób wyrażone było, jaką opłatę złożył i od jakiego wina,[4]) kto miał użyć schrotwagenu (wozu miejskiego) do przewozu piwa, kupował u lonherów miejskich znaczki miejskie i te w czasie przewozu oddawał schrotmagistrowi (t. j. przełożonemu nad tymi wozami miejskiemi) lub jego służbie miejskiej na dowód, iż już za przewóz zapłacił. Służba i schrotmagister musieli się potem z tych cech lonherom wyliczyć[5]). Dawano też odpowiednie znaki na wprowadzonem do miasta suknie, na dowód, że quartczzol został już powzięty[6]).

Nie przedstawiamy szczegółowo, jakie to znaki, cechy, służyły do tego lub owego poboru miejskiego. Stwierdzamy tylko, że cechy przez nas opisane służyły właśnie do podobnych celów. Zapiska z r. 1651 mówi, że osobny stały strażnik miejski wydawał te cechy furmanom na przejazd bram miejskich. Czy to były te znaki, za które płaciło się jeden ze wspomnianych poborów, nie możemy określić, nie mamy na to w tej chwili źródła owego potwierdzenia. Być może, że cechy z herbem miejskim służyły na przejazd wolny dla wozów wożących przedmioty dla miasta, które także miało swoje browary, składy win, sklepy wódek.

Różnego bowiem rodzaju były te cechy miejskie kazimierskie, stosownie do celu, ku jakiemu służyć miały. W r. 1554 wymieniają regestra lonherskie kazimierskie wydatek po 3 gr. «za wolne cechy» i «za cechy kwartnikowe»[7]).

Cechą miejską kazimierską jest zapewne ta, którą przedstawia fig. 3. Wykopana w Krakowie,



Fig. 3. Cecha miejska kazimierska (srebrna).

znajduje się obecnie również w posiadaniu p. Wład. Bartynowskiego. Jest to cienka blaszka srebrna, okrągła, Brzeg jej zewnętrzny strony głównej jest słabo żłobkowany, poczem wykuty jest pierścień okrągły, który obejmuje w swoim polu koronę o trzech ulistowieniach i z trzema guzami na widocznym łęku, pod nią zaś litera K. Litera ta z koroną nad nią, jest zawsze herbem m. Kazimierza. Na naszej jednak cesze o tyle odmienna, że owa litera K ma rysunek nieudolny i do herbu m. Kazimierza niewłaściwy. Zawsze bowiem, nawet w XVII i XVIII wieku literę K w herbie kazimierskim stylizowano po gotycku. Taką widzimy też na dwóch pierwszych cechach z XVII w. Tutaj zaś przedstawia się jako prosta linia pozioma, ramiona zaś jej boczne również z prostych linij, są krótkie, z tych dolne mniejsze od górnego.

Cecha wybita jest w ten sposób, że po stronie odwrotnej ma cały rysunek wklęsły, a na stronie głównej występuje wypukło. Jedynie tylko karby na brzegu nie mają zagłębień po stronie odwrotnej, tylko płaszczyznę równą.

Czy miała ta cecha przeznaczenie podobne do pierwszych, nie możemy twierdzić. Zastanawiającem jest bowiem, dla czego byłaby bita w srebrze, wprawdzie niskiej próby, ale mająca już większą wartość i nie odpowiadająca potrzebie, do jakiej jako znak miała służyć. Również trudno oznaczyć jej czas wy-

[3]) *Regestrum DD. Lonherorum* a. d. 1636, nr 278.

[4]) Dr Fr. Piekosiński, Kodeks dypl. m. Krak. Kraków, 1879, t. I, str. 726, 727.

[5]) Kutrzeba St. Piwo w średniow. Kraków, «Rocznik krakowski», t. I, str. 41, 43, Kraków, 1898.

[6]) Piekosiński, str. 733.

[7]) *Regestr. provent. et exposit. Cons. Casim.* z r. 1554. (Arch. m. Krakowa).

bicia, ponieważ cechy rysunkowe nie dają do tego wskazówki, a raczej nie tłómaczą jednakowo. Jedne względy przemawiają za wczesnem jej pochodzeniem, drugie za bardzo późnem.

Analogiczną cechą z poprzedniemi, będzie znak czwarty, również w Krakowie wykopany. Jest to blaszka okrągła, przez wybicie jednak na nich stempli trochę wydlużona (fig. 4) bronzowa, cienka, strona



Fig. 4. Cecha prawdopodobnie wielkorządcy krakowskiego.

jej odwrotna jest gładka, ma tylko ślady okrągłe, powstałe wskutek silniejszego odbicia na niej trzech stempelków i cienkości blaszki. Na stronie głównej znajduje się naprzód orzeł polski ukoronowany, z rozpostartemi skrzydłami. Otacza go owalna perełkowa obwódka. Z trzech wybitych znaków, orzeł jest największy i owalny, dwa inne są równej wielkości i wybite stempelkami okrągłymi. Na jednym jest «brona miejska» o trzech basztach, otoczona perełkową obwódką. Uważamy to za herb m. Krakowa. Trzeci wreszcie przedstawia barana lub ciołka w prawo zwróconego z podniesioną prawą przednią nogą, a nać nim litery M З(?). Przypuszczamy, że mamy tu przed sobą herb Junoszę (lub ciołka) i litery początkowe nazwiska i imienia tego, м z którego herb przedstawiony. Żaden z tych herbów nie jest na tarczy. Cóżby więc oznaczała ta «cecha» czyli znak? Mógł mieć podobne znaczenie jak cechy kazimierskie.

Idąc zaś za wskazówkami, które podają wybite trzy na nim herby, przypuszczamy, że był to znak wielkorządcy krakowskiego, który dawano woźnicom przywożącym lub przewożącym w mieście artykuły podlegające opłacie, jednak, że artykuły przeznaczone były do potrzeb zamku krakowskiego za okazaniem tego znaku miały być wolne od opłat miejskich. Mielibyśmy więc na tym znaku herb m. Krakowa, jako dowód, że wozy przez bramy krakowskie mogą przejeżdżać, herb województwa lub ziemi krakowskiej (orzeł) dla okazania, że ściąga się do królewskiego zamku krakowskiego, wreszcie herb Junoszę i litery nad nim, jako znak, że pochodzi od wielkorządcy krakowskiego, pieczętującego się takim klejnotem. Czy przypuszczenie nasze jest słusznem, okaże się, jeżeli znajdą się inne na to wskazówki archiwalne.

Adam Chmiel.

O kurhanach i mogiłach na Wołyniu.

W II-gim tomie „Wiadomości num.-arch.“ z r. 1893 w Nrze 1-szym, na szp. 19, zamieszczony był artykuł: „O kurhanach i mogiłach na Wołyniu“. Chcąc go uzupełnić, załączamy nowe, od tego czasu uzbierane wiadomości o mogiłach wołyńskich. W artykule tym, szczególnie cmentarzysko, z czasów słowiańskich, we wsi Wielkich Rykaniach, najobszerniej było opisane. W ciągu ubiegłych, od tego czasu, pięciu lat, niejednokrotnie rozkopywaliśmy go, ale zawsze znajdowały się też same ozdoby kobiecego stroju i zniszczone rdzą szczątki żelaznych przedmiotów, jak sprzążek, kółek, nożów, krzesiwek i t. p. W roku 1898 w drugiej połowie czerwca, od mającego odbyć się w roku 1899, Zjazdu Archeologicznego w Kijowie, zostali wydelegowani dla rozkopów i poszukiwań archeologicznych na Wołyniu: Pofesor kijowskiego Uniwersytetu Włodzimierz Antonowicz i panna Katarzyna Mielnik.

Prof. Antonowicz z mogilnika rykańskiego rozkopał jedenaście mogił. W pierwszej z nich, należącej do najwynioślejszych, odkrył grób jakiegoś rycerza, jedyny, jaki dotąd w tem tak olbrzymiem cmentarzysku na przestrzeni 70 morgowej udało się odkryć, po rozkopaniu przeszło stu mogił. Przy szkielecie znaleziono kościane, rzeźbione okładki od kołczanu ze strzałami, kilka żelaznych niewielkich czworograniastych bełtów od strzał, pogięte strzemię i żelazne obręcze od wiadra, jakie zwykle stawiano u nóg zmarłego z wodą, gdy garnek z jedzeniem umieszczano nad głową. Z dziesięciu jeszcze rozkopanych mogił, w dziewięciu znalazły się same tylko ozdoby kobiece, jak kulczyki, pierścionki, paciorki, bransoletki, między któremi para kolców wyróżniała się od wszystkich dotąd znalezionych. Były to dwa dość duże i grubsze, srebrne kółka, mające na sobie po jednym okrągłym, pozłacanym guziku. Cmentarzysko rykańskie, leży o parę wiorst, od lewego brzegu Styru, po drugiej jego stronie, we wsi Kraśnem, o wiorst kilka ku południowi położonem od Rykań, znajduje się drugi, obszerny bardzo takiż mogilnik. Składa się on z trzech oddzielnych grup, zawierających teraz jeszcze do 300 mogił, oprócz zaginionych przez pług oracza. Profesor Antonowicz rozkopał siedem mogił. W jednej z nich znaleziono, bardzo rzadko trafiającą się czaszkę, z czterema szwami, także i czoło przedzielone było szwem. W innych mogiłach znajdywały się zwykłe, małe kółka srebrne, nie spojone, używane jako kulczyki. W jednej tylko, z siedmiu rozkopanych, był szkielet jakiejś widocznie zamożnej niewiasty, wyróżniający się od wszystkich, znajdywanych w cmentarzysku rykańskiem. Wszystkie włosy zmarłej były utrefione w loki, ujęte w kilkanaście kółek srebrnych, grób był wysypany jakiemś ziarnem, prawdopodobnie prosem. Czerepków od garnka nie było, były kolce i pierścionki, oraz szczątki materyi. Sądząc z tego

grobu szczególnie, można przypuszczać, że w mogiłach krasnieńskich grzebało swych zmarłych jakieś inne plemię słowiańskie, nie to samo co w rykańskich, chociaż oba te cmentarzyska tak blisko siebie położone. Przypuszczenie to potwierdza potąd zachowany jeden szczegół w noszeniu włosów przez wieśniaczki. Z lewej strony Styru każda wiejska kobieta ma zwyczaj zostawiać z pod chustki za uszami kosmyki włosów, czego z prawej strony Styru nigdzie się nie spotyka i nawet nadbrzeżne mieszkanki jednego brzegu wyśmiewają ten zwyczaj swoich drugobrzeżnych sąsiadek.

Pani Mielnik rozkopała w mieście Łucku, w części jego zwanej Wólką, duży bardzo kurhan nad brzegiem Styru, w ogrodzie obecnie pogimnazyalnym, a dawniej klasztoru Bernardynów. U samej podstawy tej wyniosłej bardzo mogiły, w nienaruszonym calcu, pokładzie z gliny, odkryto mieszkalną izbę z piecem, schodami i śladami jej zamieszkiwania, o czem świadczyły resztki popiołu, węgli i szczątki narzędzi, między któremi, szczególnie wyróżniało się kościane szydło. W okolicach Łucka na gruntach należących do wsi Górki-Połonki, rozkopała pani Mielnik kilka mogił, jak również na obok leżącej wiosce Horodyszczach. Wszystkie te mogiły miały cechy wspólne z mogiłami cmentarzyska rykańskiego i te same przedmioty znajdowały się przy szkieletach. Czyniła jeszcze rozkopy p. Mielnik we wsi Jerosławiczach i w miasteczku Torczynie, ale o rezultacie szczegółów nie posiadamy. W roku 1897 zrobiła bardzo ciekawe odkrycie, rozkopując liczne mogiły, około wsi Peresopnicy, w powiecie rówieńskim. W jednej z nich znajdował się grób jakiegoś kupca, przy którym znajdowały się wagi i różne ciężarki do ważenia. Wszystkie te odkrycia i wiele innych będą szczegółowo, na zjeździe archeologicznym w Kijowie przedstawione, skutkiem czego zjazd ten będzie bardzo ciekawy, gdyż Wołyń najbogatszy może z całego imperyum w mogiły, kurhany, horodyszcza, najmniej dotąd był badanym. Przed dwudziestu parą laty, kiedy zajęcie się archeologią nie było tak jak obecnie rozpowszechnione, bardzo ciekawy zabytek, odległej przeszłości, wypadkowo odkryty, w opisywanej przez nas okolicy zaginął bezpowrotnie dla nauki.

W 1875 roku we wsi Złoczówce, dubieńskiego powiatu, woda spadająca z góry, wymyła dość głęboką szczelinę, w której okazały się szczątki cegły. Zaciekawiony tem miejscowy dziedzic, kazał rozkopać to miejsce. Po zdjęciu pewnej warstwy ziemi, odkryto mur, składający się z trzech części. Jedna z nich zawierała siedem kolumn oddzielnych od siebie na 7 cali, każda szerokości 18 cali. Na każdej z nich pod gzymsem, wstawione były po jednej z niewypalonej gliny cegle, wązkiej na 5 cali, a długiej przez całą szerokość kolumny, na ktorych znajdywały się jakieś znaki heroglificzne, w postaciach węża, ptaka i innych zwierząt. Kolumny te, przytykały do drugiej, murowanej, z wielkich cegieł, ściany, w której znajdowały się we środku duże nisze, na łokieć wysokie, a na cali 18 szerokie i głębokie, wylane wewnątrz jakby jakąś szklanną poliwą. Znajdowały się w nich: popiół, miałki węgiel i niedopalone kości. Trzecia ściana była urządzoną jakby dla podtrzymania kolumn. Opodal tych katakomb zakopane były głowy zwierząt systematycznie jedna za drugą ułożonych. Rozkopy rozpoczęte późną jesienią, przerwała zima, a chciwi poszukiwacze skarbów, w braku tych rozebrali wszystką cegłę.

Były to więc katakumby jakiegoś plemienia, używającego całopalenia, czego nigdzie na przestrzeni całego Wołynia w grobach słowiańskich się nie spotyka. Głowy zwierząt przekonywają, że musiał tam być i ołtarz ofiarny. Mogły to więc być groby jakiegoś ludu, poprzedzającego osiedlenie się jeszcze Słowian w tych stronach. Dla dopełnienia podanych przez nas wiadomości o mogiłach Wołynia, wymieniamy tu jeszcze te, o jakich znajdujemy wzmianki w dawnych aktach.

I tak: pod rokiem 1527 w Archiwum książąt Sanguszków, tom III, str. 304, wymienioną jest mogiła na granicy wiosek: Perekal, Łysina i Łopawki. Pod rokiem 1571 w księgach ziemskich łuckich pod Nrem 2094, str. 747, powiedziano, że w okolicy wsi Teremnego, przy drodze z Łucka do Ołyki, znajdowało się około sta mogił, a przy drodze z Łucka do Ostroga mogiła zwana „Medweża“. Pod rokiem 1584 księga grodzka łucka Nr 2066 wymienia mogiły „Biłaja i Mieżylisje“ nad drogą ze wsi Iwańczyc do Ulenik, powiatu łuckiego. Pod rokiem 1591 w tejże księdze wymienione są dwie mogiły, zazwane „Perełanice“, pomiędzy Ozdeniżem i Szewlem tegoż powiatu, (Nr 2073, karta 36). Pod rokiem 1590 księga grodzka łucka Nr 2046, na ziemiach połonkowskich przy drodze ze wsi Oderad do Łucka, mogiła „Srebrnica“. Pod rokiem 1574 w tychże księgach Nr 2048, karta 149; wymieniona mogiła „Pesja“.

Przed paru laty we wsi Gródku, koło Równego baron Szteingiel założył muzeum archeologiczno-etnograficzne, specyalnie wołyńskie. W roku bieżącym wyszedł w Warszawie katalog zebranej już w tak prędkim czasie bogatej kolekcyi, co przy środkach materyalnych założyciela, zapowiada jedno z najbogatszych prowincyonalnych muzeów, jakiego dotąd Wołyń wcale nie posiadał.

Łahodówka. **Ludwik Żytyński.**

Wyjątki z korespondencyi Karola Beyera.

Petersburg 8/20 grudnia 1834 r.

Jesteście Panowie takimi rygorystami co do polskiego języka, że wolę Wam na Wasz łaskawy list z 10-go listop. po niemiecku[1]) odpowiedzieć, tem bardziej, że od 34 lat jak tu jestem, rzadko mam sposobność mówić po polsku, to też łatwo wyjść można z wprawy.

Odpowiadając na pańskie pismo, mogę tylko to donieść, że tu w Petersburgu prócz jednego dziennikarza niema żadnych polskich literatów. Malarzy było dwóch, ci jednak umarli mianowicie Orłowski i Oleszkiewicz, znałem ich dobrze, mogę też Panom o nich, co następuje, powiedzieć.

Aleksander Orłowski urodził się w 1777 roku na przeciwnym brzegu Wisły, naprzeciw Puław, gdzie jego ojciec w wielkim kamiennym budynku utrzymywał oberżę. W siódmym roku życia oddany został do szkoły w Puławach. Gdy w krótkim czasie okazał tu wiele talentu do rysunku, oddała go księżna w 14-tym roku życia do p. Norblina, który otwo-

[1]) Tłomaczono w Redakcyi.

rzył w Warszawie szkołę sztuk pięknych, do nauki. Tam uczył się równocześnie z Płońskim, Rustemem i synem Norblina, nie wymieniam paru innych nieznacznych. Wszyscy czterej robili piękne postępy w sztuce i jako tędzy artyści poszli w świat. Później, gdy podczas rewolucyi służył w wojsku 1794 r., przez jakiś czas robił ciągle bitwy, wśród tego kilka portretów, rysował także dla hr. T. Czackiego tablice do jego dzieła o polskiej numizmatyce.

Po podziale Polski nie miał co robić artysta w Warszawie, zdecydował się przenieść z profesorem rzeźbiarstwa akademii warszawskiej do Petersburga. Większa część jego robót jest wykonana akwarellą, pastelą, gwaszem, a tylko 18 jego obrazów jest malowanych olejno. Przedmioty przez niego robione były rozmaite, raz malował same widoki, to znowu pastorałki, sceny z życia codziennego, ubiory wschodnie, do których miał szczególne upodobanie, tak, że sam w stroju czerkieskim lub kirgiskim jeździł lub chodził publicznie. Pracował on w ogóle z długiemi bardzo przerwami, jeżeli przyszła mu fantazya, to czasem całe pół roku nie narysował ani jednej kreski. Na miedzi rytował tylko pięć tablic, których opis mogę Panom dać na żądanie[2]).

Później, gdy litografia weszła tu w użycie, robił kilka przedmiotów na kamieniu, między innymi wszystkie rysunki do francuskiego dzieła, majora Dzuvila „Podróż do Persyi“. Licząc wiele na swoją kolosalną figurę i siły, nagle podupadł na zdrowiu, co też było przyczyną jego przedwczesnej śmierci. Umarł w r. 1832 w 55 roku życia swego. W najwyższym stopniu zarozumiały, chciał we wszystkiem przodować, chciał być najpiękniejszym, najmocniejszym, najzręczniejszym człowiekiem, nie znosił żadnego zarzutu; w gruncie jednak człowiek najlepszego serca. Można go nazwać prawdziwym geniuszem, np. tu już w Petersburgu wyuczył się bez nauczyciela po angielsku, po niemiecku, także bez pomocy gry na harfie, gitarze, przyczem śpiewał bardzo przyjemnie. Raz przyszła mu fantazya robić modele wojennych okrętów wszelkiego rodzaju, to też całe lato przesiedział na pokładzie jednego z wojennych okrętów, póki każdej części nie poznał dokładnie i nie nauczył się jej nazywać. Bardzo drogo kazał sobie płacić za swoje roboty, gdy ktoś u niego zamawiał, zaproszony jednak na obiad ozdabiał całe ściany darmo w wesołem towarzystwie najpiękniejszymi rysunkami. Ze szczególnym talentem umiał on dopatrzyć śmieszne i komiczne strony w każdej osobie, to też był mistrzem w rysowaniu karykatur, za to oddać jaką wzniosłą lub szlachetną postać nie był w stanie. Również konie przez niego malowane były zawsze pospolitej rasy.

---

[2]) Rastawiecki E., Słownik rytowników, str. 233, przywodzi 8.

Jakób Reichel urodził się w Warszawie 6 listopada 1778, z matki polki Raczyńskiej, ojciec Jan Jakób był medalierem, przy mennicy warszawskiej (uczeń sławnego Holzhausera) w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta. Po roku 1795 za protekcyą tegoż został powołany do mennicy petersburskiej, lecz tam zaraz po objęciu posady umarł, najstarszy przeto syn Jakób przeniósłszy się do Petersburga z pracy swej utrzymywał matkę z całą rodziną. Początkowe jego zajęcie było zwykłe pieczętarstwo i wyrób guzików, czując jednak w sobie prawdziwy talent w wolnych chwilach od zawodowej pracy malował piękne wizerunki miniaturowe, przedstawiające portretowaną osobę dwustronnie, miniatury te odznaczały się oryginalnością i delikatnem wykończeniem. Prace młodego Reichla zwróciły uwagę cesarzowej Maryi Feodorownej, zaopiekowała się losem młodego artysty, w skutek czego otrzymał na początek stałą posadę pomocnika przy medalierze mennicy. To nowe jednak zajęcie nie wiele zajmowało mu czasu, poświęcał wolne chwile malowaniu a mając większe i stałe dochody, oddawał się z całem zamiłowaniem zbieraniu wszystkiego co piękne. Nabywał obrazy, ryciny, drzeworyty; ponieważ to jednak w Petersburgu w owym czasie połączone było z większemi trudnościami, postanowił ograniczyć się do numizmatyki. W latach 1810 i 1811 wysłany był zagranicę dla wydoskonalenia się w medalierstwie i poznania najnowszych wynalazków w mennictwie i drukowaniu pieniędzy papierowych. Powróciwszy do kraju dał plany na nowe budynki mennicze, które z wielkiem zadowoleniem władzy wybudowane, urządzone i w ruch pod kierunkiem Reichla puszczone były, on zaś sam 26 sierpnia 1818 r. mianowany został dyrektorem technicznego oddziału. Nadzwyczajna czynność i energia powodowały częste odznaczenia i tytuły rangi i liczne ordery. Jako rzeczywisty Radca stanu wysyłany był kilkakrotnie za granicę w celu zdobycia i zastosowywania najnowszych postępów przy drukowaniu państwowych papierów. Ostatni raz wyjechał w sierpniu 1856, z tej podróży już nie powrócił, zaziębiwszy się w drodze, dojechał do Bruxelli i tam dostawszy nerwowej febry i tyfusu umarł 11 listopada 1856, pochowany w Petersburgu.



Najulubieńszem zajęciem Reichla było naukowe formowanie zbiorów numizmatycznych wszystkich narodowości. Jego liczne zasługi i gorliwość w służbie sprowadzały mu bardzo częstej i hojne gratyfikacye, to przysparzało środków do rozwinięcia umiejętnego zbierania. Reichel obdarzony był od natury wielkim talentem w tym kierunku. Dla ułatwienia sobie obszerniejszych stosunków z zagranicą, wydał katalog w 9-ciu tomach a korespondenci obdarowani, nadsyłali mu tylko te sztuki, których do kompletowania zbiorów potrzebował, tym sposobem zbiór powiększał się ciągle i doszedł do poważnej cyfry 46.500 sztuk, razem z działem monet rosyjskich, który ulegając życzeniu cesarza Mikołaja I-go w r. 1851, do gabinetu carskiego ustąpił. Po śmierci Reichla cały zbiór za bardzo przystępną cenę przeszedł do Eremitaża. W dziale polskim, który po wcieleniu do dawniej posiadanych na nowo ś. p. hr. E. Czapski ułożył, znajduje się bardzo wiele sztuk pięknych i bardzo rzadkich, kilka z nich możemy tu przytoczyć:

Dwudukatówka koron. z r. 1533 Zygm. I Zagórski 21. Dukat litewski z r. 1571. Zygm. Aug. Tyszkiewicz 47. jak dotąd jedyny znany egzem. (Jest wprawdzie w zbiorze hr. K. Sobańskiego w Guzowie dukat z tegoż roku, ale zupełnie co do strony popiersiowej odmienny i również tylko w jednym egzempl. znany). — Portugał litew. z r. 1562. Tyszk. 48. — Ozdobny podwójny talar z r. 1599 z cyframi P. M. — Talar z r. 1600. — Półportugał koron. z r. 1647.

Istnieją litografowane tablice, przygotowane do tekstu, staraniem ś. p. hr. E. Czapskiego odbite, najrzadszych monet polskich, będących w Eremitażu, ale dotąd z niewiadomego powodu nie dodano im objaśniającego tekstu i nie puszczono w obieg księgarski, są też przez miłośników numizmatyki naszej nieznane.

Reichel zamieszczał często numizmatyczne prace o monetach rosyjskich polskich i południowych Słowian w czasopismach Köhnego szczególniej w Memoirach Tow. Arch. numizmat. wydawanych w Petersburgu.

Spis artykułów znajduje się w Encyklopedyi Orgielbranda tom XXII str. 36.

Obszerniejszy życiorys jego znajduje się w Zeitschrift zur Münz, Siegel u. Wappen-Kunde Neue Folge Berlin 1859—1862 4-to str. 1—24.

W Katalogu hr. Czapskiego w tomie II str. 261, Nr. 4026, jest wspomnienie i opisany piękny medal na cześć Reichla ustępującego z godności wiceprezesa w Tow. numizmat. petersburskiego, rysunek na tabl. XVII fig. 234.

Dla charakterystyki jego osoby pozwolę sobie dodać tu jednę anegdotkę.

Był on dwa razy niby żonatym, właściwie kilka razy mieszkał z kobietami, z pierwszą żył lat ośm i miał trzech synów, za czwartym razem spostrzegł dopiero, że jego quasi żona poduszkami się wypycha, a gdy pora nadejdzie, każe sobie przynosić obce dziecko do domu.

Oleszkiewicz, z biednych rodziców urodzony, niedaleko Wilna, w młodości swej okazywał już skłonności do rysunku, to też został oddany przez hr. Chodkiewicza do Wilna do Akademii Smuglewicza. Po dwóch latach zmarł jednakże jego nauczyciel, a ponieważ na jego miejsce nikt naznaczony nie został, pracował Oleszkiewicz sam, kopiował, robił portrety z natury, rysował posągi z gipsu, wreszcie wziął się do kompozycyi, mianowicie namalował „Parnass“, figury naturalnej wielkości, było to w roku 1801. Zachęcony tem hr. Chodkiewicz, wysłał go na swój koszt do Paryża dla wykształcenia. W Paryżu udał się do szkoły Davida, gdzie pracował lat 5, poczem wrócił do Wilna, gdzie najpierw z wdzięczności wymalował dla Chodkiewicza wielki obraz. Przedstawiał on „Przyjęcie inflandzkiego rycerstwa“. Obraz to bez wielkiej wartości, figury nadzwyczaj sztywne i za jaskrawo malowane. Ponieważ w Wilnie mało znalazł zajęcia, tylko same portrety, między tymi ks. Czartoryskiego, ówczesnego kuratora, przeto postanowił przenieść się do Petersburga. Tutaj także nadzieje go zawiodły, ograniczył się tylko do malowania portretów, zagłębiając się zresztą w księgach mistycznych, które z niego przy przesadzonych pojęciach, jakie miał sam z siebie, zrobiły człowieka nieznośnego w towarzystwie. W tem odosobnieniu prawie całkiem przez ludzi opuszczony zmarł 1829 r. ubezwładniony zupełnie. Dwa z jego obrazów, choć bardzo były żywe w kolorycie, były bardzo wykończone, cieniowania jednak nie rozumiał wcale i ułożenie figur było zawsze sztywne.

Było tu jeszcze dwóch pełnych talentu malarzy, z wileńskiej szkoły, którzy tu drugi kurs w Akademii przez jakiś czas przechodzili, później udali się w podróż. O nich, jak również o ich profesorze, dziś emerycie Rustemie, uczniu Norblina, jak było wyżej powiedziane, mógłbym się dowiedzieć, napisawszy do niego, jest to bowiem mój stary przyjaciel.

Z rytowników jest tylko jeden p. Oleszczyński, znany tu dosyć ze swego talentu, był tu parę lat w Akademii, obecnie jest w Paryżu dla większego wykształcenia się w swej sztuce.

Drugi p. Kissling, uczeń mego szwagra, emerytowanego profesora, żyjącego obecnie we Florencyi, po odbyciu podróży po Włoszech i Francyi, osiadł w Petersburgu. O tutejszej szkole rytowników możnaby się poinformować u mego szwagra.

Prócz Kisslinga jest tu drugi uczeń z tej samej szkoły Podoliński, uznany za lepszego artystę i jako taki jest obecnie w Mohilewie profesorem gimnazyalnym.

Co się tyczy pomników do historyi polskiej, to mogę tylko służyć na początek medalami i monetami, których mam bardzo piękny zbiór, zawierający bardzo rzadkie sztuki, a znajdujące się w Bentkowskim ani żadnem innem dziele, mogę na żądanie porobić dokładne rysunki i należyty opis dołączyć.

Z wielką przyjemnością przyłożę rękę do tego przedsięwzięcia i co tylko w mej mocy, zrobię chętnie, o tem możecie być Panowie przekonani. Moje interesa są jednak takie, że nie wiele mogę, mam jednak nadzieję, że czemś się przysłużę przecie.

O Tokarskim, Baciarellim, Albertrandim, Voglu, Schoenmetzlerze?, Juszczeskim, Monaldim Stadzim? Kapllerze, Leicherze, Lesserze, Wojnakowskim, Regulskim, Brodowskim i wielu innych, dokładniejsze wiadomości możecie tylko w Warszawie znaleść.

Oczekując prędkiej wiadomości czego panowie mogą potrzebować a czego nie, mam honor zostać Waszym oddanym

J. Reichel.

Petersburg 10/22 lipca 1835.

Z miesiąca na miesiąc czekałem na odpowiedź od Rustema i mego siostrzeńca Henryka Sandersa, który w Wilnie jest dyrektorem gimnazyalnym, dotąd jednak na darmo, chociaż od tego ostatniego miałem obiecaną.

Widać trudno uzyskać wszystkich wiadomości, jakich żądałem, nie chcę już dłużej wstrzymywać odpowiedzi na Panów list z 18 stycznia.

Posyłam Panom jeden z trzech rysunków Orłowskiego, ten znalazłem w dwóch egzemplarzach w moim zbiorze, dwa inne są tylko po jednym egzemplarzu niestety. Jeden z nich przedstawia leżącego Kirgiza w spiczastej czapce, w dzikiej okolicy, obok niego koń. Drugi rysunek przedstawia kilka karykatur, figury z profilu, Kirgizi w różnobarwnej mieszaninie. Ostatni ten rysunek, jest to pierwsza jego kartka robiona dla pokazania. Wszystkiego zrobił ich 5. Litografowanych kart jego wiele tu jest, opisać ich jednak nie jestem w stanie, nie mam ich bowiem przed sobą, a i zebrać je byłoby bardzo trudno. Przedstawiają one najczęściej kozaków, czerkiesów, kirgizów lub innych jeźdźców pojedynczo lub grupami. Przedstawił także kilka scen z życia wieśniaków, np. jarmarki, sannę i t. p. Dwie kartki przedstawiają walkę Persów z Czerkiesami i Turków z Kozakami. Rzeczy tyczących Polski nie dostarczał tu wcale. Wogóle Orłowskiego rzeczy są tu bardzo drogie, a nawet kopie jego są bardzo poszukiwane. Niedawno zmarły tu jenerał Lanckoi pozostawił teczkę z samymi ręcznymi rysunkami Orłowskiego, jeżeli do sprzedaży dojdzie, jestem przekonany, że bardzo drogo pójdzie ten zbiorek. W roku 1809 dnia 23 stycznia został Orłowski członkiem Akademii petersburskiej.

Biografii Rustema i Sandersa z tych samych względów nie mogę Wam dostarczyć, aż z Wilna materyał dostanę.

Z młodych artystów z wileńskiej szkoły tylko następujący ukończyli tu swe nauki.

Kaszewski, młody człowiek, pełen talentu szczególniej do olejnych portretów, oddawał się i historycznemu malarstwu z powodzeniem, obecnie podróżuje po Włoszech.

Iwanowicz był tu bardzo krótki czas, wrócił do Wilna. Smokowski, malarz bitw, dobry rysownik, bawi tu jeszcze.

Z Warszawy był tu tylko Oleszczyński, jest doskonałym rytownikiem, obecnie jest w Paryżu.

Kissling z Wilna, uczeń mego szwagra, był kilka lat w Niemczech i Włoszech jest tu obecnie zainstalowany, nie mogę się z nim jednak spotkać.

Z pomników tyczących się Polski, jest tu tylko jeden, t. j. ostatniego króla Polskiego, złożony z czarnej tablicy ze złoconym napisem, jest w kościele katolickim w ścianie obok ołtarza.

Drugi pomnik jest w Carskim Siole trzy i pół mili od Petersburga leżącego w kościele księżnej Łowickiej. Jeżeli życzycie sobie mieć je, mogę z nich kazać rysunki zrobić.

Z moich rzadkich złotych monet polskich posyłam Panom na początek sześć rysunków z medali złotych przeszlę

Panom później. Najrzadsze są zapewne Władysława, nie są one jednak polskie, lecz w Moskwie bite. Mówią, że istnieją dukaty rygskie Stefana Batorego i Zygmunta III, ja jednak żadnego z nich nie widziałem.

Zdaje mi się, że monety, jakie Chodkiewicz dla Księstwa Inflandzkiego za Henryka Walezego w 1573 bić kazał, dotąd nie są opisane. Jest to jedno markowa sztuka i pół markowa ferding i szyling, te mam w moim inflandzkim zbiorze, mogę z nich także rysunki Panom przesłać, jak również z niektórych kurlandzkich.

Byłbym panom niejedno mógł chętnie przesłać, jest to jednak nie do uwierzenia, jak trudno Polaków do czego pożytecznego namówić, jak są obojętni, aby pomódz do użytecznego celu, żadnego nie mogłem poruszyć, aby się czem przyczynił. Szkoda, że szwagier mój Sanders mieszka we Włoszech i pewnie tu już nie wróci, mógłbym Panom niejeden miedzioryt posłać. Przez ten czas przeszukałem mój zbiór i odłożyłem 8—10 sztuk, nie wiem jednak jakim sposobem je Panom przesłać. Czy nie byłoby najlepiej, aby Panowie obrali sobie tu którego księgarza, któryby odbierał odemnie rzeczy, w tym celu wskazałbym Panom p. Brief, księgarza na Wielkiej Morskiej lub p. Weichera na Isaaka ulicy. W miarę tego, jakbym co dla Panów znalazł, oddawałbym mu do przesłania.

Nie mogę się powstrzymać od jednej prośby. Panowie mieszkacie w sąsiedztwie Węgier, Czech, Śląska, to też przez znajomych i korespondentów moglibyście mi dostarczać dobrze zachowanych średniowiecznych monet tych krajów; mam ja już wcale pokaźne partye, ale brak mi wielu rzeczy. Mogłoby to być w zamian za rzeczy, jakich ja Panom dostarczać będę.

Sztych Mikołaja w całej postawie w koronacyjnym stroju był tu najpierw do sprzedaży, teraz jednak pierwszych odbić bardzo tu już trudno dostać. Ten sam jest tu litografowany lub punktowanym sposobem rytowany w jednym egzemplarzu.

Pan Senkowski żyje tu, jest to jednak człowiek nieznośnego charakteru, zazdrosny, to też przy swojej uczoności narobił sobie bardzo wielu nieprzyjaciół.

Publiczna biblioteka, gdzie są rzeczy Załuskich, jest dla każdego otwartą, kto przyniesie pozwolenie zwiedzenia jej, do domu jednakże książek nie dają. Ja tam jeszcze sam ani razu nie byłem.

Co się tyczy odlewów gipsowych dla pańskiego przyjaciela, to muszę Panu powiedzieć, że są to rzeczy nie do uzyskania. Tam niema kto pilnować i siedzieć przy tych rzeczach, a inaczej nie można korzystać. Powtóre niema tu takich, coby się na tej robocie znali i byłaby to rzecz za kosztowna. Jest to więc niepodobieństwem. Panowie konserwatorowie nie mają czasu na pilnowanie i siedzenie, dokąd ta operacyaby trwała, z samem oglądaniem jest tyle kłopotu, że cała ochota odchodzi żeby tam iść.

Wierzcie mi, że ja sam tych rzeczy z Warszawy przywiezionych nie widziałem, wiem jednak, że nie wiele straciłem. Rzeczy Sapiehów i Radziwiłłów tu niema, wszystkie poszły do Charkowa i to podobno nie w całości. Bóg wie gdzie te inne są. Tyle tylko słyszałem, że tu tylko dwie szafy przyszły Nr 7 i 10. Muszę kończyć, znajdziecie Panowie tu dołączone:

1) Sześć sztychów Orłowskiego.
2) Pierwsza próba w Petersburgu Oleszczyńsckiego.
3) Rycinka Kisslinga, „hetman Żółkiewski“.
4) Moje sześć rysunków ze złotych monet.
5) Bardzo interesujący list Stanisława Leszczyńskiego do Cederhilma Sekretarza państwa i posła w Warszawie.

Żyjcie Panowie zdrowo.

Wasz całkiem oddany J. Reichel.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi antropologicznej Akad. Um. w Krakowie, dnia 10 grudnia 1898 r.

Dr. Demetrykiewicz przedstawił wynik swoich badań nad zagadkowym zabytkiem bronzowym w postaci *korony zębatej*, który jeszcze przed kilkunastu laty znaleziony został pod korzeniami starego dębu w Zalesiu nad Zbruczem w Borszczowskiem w Galicyi. Przypuszczenie Sadowskiego, który uważał tę obręcz za t. zw. *corona vallaris* rzymską, znaną dotąd wyłącznie z opisów u autorów klasycznych, nie da się utrzymać w obec postępu dzisiejszych badań archeologicznych, które stwierdziły, że analogiczne zabytki były w epoce przedhistorycznej w użyciu głównie i prawie wyłącznie w krajach skandynawskich i sąsiednich a więc Szwecyi, Norwegii, Danii i północnych Niemczech. Na obszarze dawnego imperyum rzymskiego okazów takich wcale nie odkryto. Na przestrzeni ziem dawnej Polski znaleziono w ogóle 3 takie korony, mianowicie 2 w Poznańskiem a jedną wspomnianą na wstępie w Zalesiu w Galicyi. To ostatnie odkrycie jest najdalej ku południowi wysunięte i najwięcej od krajów skandynawskich oddalone z pomiędzy wszystkich dotąd znanych w Europie.

Uczeni skandynawcy a zwłaszcza Sophus Müller, dyrektor muzeum w Kopenhadze, który ogłosił osobną pracę o tych zabytkach, domyśla się, że omawiane «korony» bronzowe są właściwie naszyjnikami dla ozdoby szyi a to ze względu raz na małą średnicę wewnętrzną (12—13 cm.) tych obręczy zębatych, które mają zawsze zawiaski i mogą się otwierać, a powtóre ze względu na to, że w epoce bronzowej używano faktycznie (jak to wykopaliska grobowe wykazały) obręczy bronzowych różnych kształtów jako naszyjników.

Przypuszczanie takie mogło mieć za sobą pozory prawdopodobieństwa dlatego, ponieważ wszystkie egzemplarze owych koron bronzowych, nie wyłączając okazów znalezionych w Poznańskiem, mają zęby bardzo niskie (1/2 cmt.), tępe i grube.

Natomiast korona znaleziona w Zalesiu w Galicyi, chociaż ma w zasadzie tę samą średnicę wewnętrzną i tę samą konstrukcyę z zawiaskiem do otwierania, posiada przecież zęby znacznie wyższe, cienkie i ostre, wyrobione artystycznie, wyraźnie na wzór liści spiczastych z żeberkiem w środku tak, że obręcz ta nigdyby jako naszyjnik użyć się nie dała.

Dr. Demetrykiewicz sądzi, że egzemplarz korony z Zalesia w Galicyi dotąd należycie naukowo nie publikowany, posiada wyjątkowe i większe naukowe znaczenie od innych podobnych okazów właśnie ze względu na swe doskonalsze artystyczne wykończenie, gdyż może się przyczynić przynajmniej w kierunku ujemnym do rozjaśnienia kwestyi praktycznego przeznaczenia podobnych obręczy zębatych.

Dr. Demetrykiewicz przypuszcza, że korony takie służyły najprawdopodobniej jako ozdobne spięcie włosów na szczycie głowy kobiecej. Archeologowie skandynawscy odnoszą wspomniane zabytki bronzowe do końca epoki t. zw. bronzowej, względnie epoki następnej t. zw. La Tène.

Prelegent sądzi, że cechy wyrobu pozwalają odnieść koronę z Zalesia do końca epoki bronzowej a podobne zabytki z Cmachowa i Stawu w Poznańskiem do epoki La Tène.

Światowit, rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej staraniem Erazma Majewskiego. Tom I, 57 ilustracyi w tekście i XI tablic. Warszawa, E. Wende i Sp. 1899.

Od czasu jak przestały w Warszawie wychodzić «Wiadomości archeologiczne» brakło w ziemiach polskich podległych

panowaniu rosyjskiemu specyalnego organu naukowego dla wykopalisk przedhistorycznych. Opisy badań i poszukiwań archeologicznych oraz wiadomości o nowych odkryciach zabytków rozpraszały się odtąd i były pomieszczane już to w «Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym» warszawskim, już w tygodnikach illustrowanych, już (i to najmniejsze prawie) w «Pamiętniku fizyograficznym», albo też dostawały się do zagranicznych czasopism naukowych. Brak fachowego czasopisma dla archeologii przedhistorycznej w Warszawie przyczynił się także niemało do tego, że w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach zaczął ruch naukowy na tem polu, dawniej dość żywy i płodny, coraz więcej słabnąć i ostygać, zwłaszcza, że także szeregi dawnych pracowników uczonych badaczy coraz bardziej przerzedzać się zaczęły, i tak umarł B. Podczaszyński, J. Zawisza, J. Przyborowski, prof. A. Pawiński etc. a inni się postarzeli. Działalność Akademii Umiejętności w Krakowie a w szczególności jej fachowej Komisyi antropologicznej nie mogła również nigdy wywierać dość skutecznego wpływu na ożywienie ruchu naukowego w dziedzinie archeologii przedhistorycznej w Królestwie, bo wydawnictwa wspomnianej Komisyi rzadko dostawały się do rąk archeologów mieszkających za kordonem.

Stworzenie nowego peryodycznego wydawnictwa dla spraw archeologii przedhistorycznej w Królestwie Polskiem wśród takich okoliczności, w chwili, gdy wszystko zdawało się już składać na to, aby wywołać zupełny zastój, uważane być musi za wielką zasługę naukową i obywatelską.

Mam tu na myśli I tom «Światowita» rocznika poświęconego archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, wydany w Warszawie w roku bieżącym pod redakcyą i staraniem głównem p. Erazma Majewskiego.

Publikacya ta wydrukowana w formacie książkowym, mająca 210 stronnic, ozdobiona licznemi tablicami i rycinami, robi jak najlepsze wrażenie zarówno pod względem swej treści jak i zewnętrznej szaty typograficznej.

Celem tego wydawnictwa jest, jak się wyraża przedmowa Redakcyi, «z jednej strony ożywienie ruchu naukowego na polu archeologii i etnologii przedhistorycznej, zachęcenie sił nowych i zogniskowanie prac oryginalnych miejscowych, które albo się rozpraszają albo pozostają długo w tece. Z drugiej strony chodzi o ułatwienie wykształconemu ogółowi zapoznania się z żądaniami starożytnictwa przeddziejowego».

Rocznik «Światowita» rozpada się dlatego na 2 działy. Część pierwsza obejmuje Badania oryginalne t. j. głównie sprawozdania z nowych poszukiwań i odkryć archeologicznych na ziemiach polskich, część druga stanowi t. zw. Przegląd archeologiczny t. j. wiadomości dotyczące ogólnych zagadnień archeologii, sprawozdania z piśmiennictwa fachowego, drobne informacye i bibliografią archeologii.

Artykuły części pierwszej w liczbie 9, wartością swej treści, zawierającej nowe przyczynki naukowe, nie ustępują przed innemi pracami pomieszczanemi niegdyś w «Wiadomościach archeologicznych Warszawskich», przewyższają je jednak niewątpliwie sposobem traktowania i obrobienia przedmiotu. Przeważna część t. j. 5 artykułów wyszła z pod pióra redaktora i głównego inicyatora nowego wydawnictwa p. E. Majewskiego. Są to prace następujące:

a) «Grociki dłutowate krzemienne do strzał przedhistorycznych na ziemiach polskich».

b) «Zabytki przeddziejowe w Jastrzębcu (pow. Stopnicki)».

c) «Zabytki przeddziejowe w Żernikach dolnych w powiecie Stopnickim».

d) «Sprawozdanie z wycieczek archeologicznych w Kieleckiem w r. 1897».

e) «Toporki rogowy i kamienny ze wsi Borowe na Kurpiach».

Niepodobna tutaj podawać treści i szczegółowego rozbioru każdej z tych prac; mogę tylko nadmienić, że metoda naukowa i sposób wyzyskania odnośnej literatury fachowej są tego rodzaju, że każdy z tych artykułów mógłby być śmiało umieszczony w najpoważniejszych pismach fachowych zagranicznych obok prac wytrawnych badaczy. W osobie p. E. Majewskiego zyskała polska archeologia bardzo poważnego, sumiennego i gorliwego pracownika. Jeżeli porównamy dawniejsze prace archeologiczne tegoż autora z ostatnimi pomieszczonymi w «Światowicie» widzimy ciągły postęp i rozwój, który uprawnia nas do daleko idących nadziei i wymagań.

Także prace badawcze innych autorów drukowane w «Światowicie», chociaż może tu i owdzie nie zupełnie dorównywają metodą naukową i pod względem wyzyskania odnośnej literatury naukowej artykułom p. Majewskiego, są w ogólności bardzo dobrze napisane i zawierają cenne przyczynki. Należą tu prace:

St. J. Czarnowskiego: «Jaskinie okolic Ojcowa pod względem typograficznym». Jest to Przygotowanie do dalszych szczegółowych badań.

Wandalina Szukiewicza dwie prace mianowicie: «Kurhany kamienne w powiecie Lidzkim gub. Wileńska» oraz «Przedmioty bronzowe znalezione nad Niemnem i Mereczanką» a wreszcie:

Zygmunta Glogiera: «O wykopaliskach w Horodnicy na Pokuciu». Jest to uzupełnienie ważnymi szczegółami dawniejszych wiadomości podanych o odkryciach archeologicznych w tej miejscowości przez pp. dra J. Kopernickiego i Wł. Przybysławskiego.

W szeregu artykułów treści przeważnie sprawozdawczej i informacyjnej zamieszczonych w części 2-giej «Światowita» zasługują na szczególowe wyróżnienie:

E. Majewskiego: «O właściwej metodzie badania starożytności słowiańskich», dalej recenzye dzieła Wojciecha Bogusławskiego: «Dzieje Słowiańszczyzny północno zachodniej»; recenzya pracy dra F. Piekosińskiego: «Ludność wieśniacza w dobie Piastowskiej», a wreszcie obszerna recenzya pióra p. Ksawerego Chamca ważnej pracy prof. Włodz. Antonowicza p. t. «Mapa archeologiczna gub. Kijowskiej».

Wszystkie te artykuły zawierają wiele słusznych i ważnych uwag.

Bardzo pożyteczną jest zwłaszcza ze względu na praktyczne potrzeby początkujących badaczy, bibliografia archeologii przeddziejowej polskiej, zebrana przez p. Szczęsnego Jastrzębskiego. Rzecz ta ułożona żmudnie i bardzo pracowicie zasługuje na uznanie, nie wyczerpuje jednak całkowicie materyału podobnie jak analogiczne zestawienie bibliograficzne ogłoszone w części II-giej (zeszyt 1) Bibliografii historyi polskiej wydawanej przez dra L. Finkla. Zdaje się, że nie tak prędko jeszcze doczekamy się całkiem wyczerpującej bibliografii archeologii przedhistorycznej w Polsce.

Nowemu wydawnictwu Warszawskiemu życzyć trzeba jak najlepszego powodzenia i pragnąć, aby zdołało skupić około siebie jak najliczniejszy zastęp dzielnych pracowników naukowych tak, aby następne tomy, wyposażone również cenną i poważną treścią, jak pierwszy, ukazały się jak najprędzej.

Dr Wł. Demetrykiewicz.

Lepszy Leonard, *Lud wesołków w dawnej Polsce*. Kraków, nakł. autora. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej, druk. Anczyca i Sp. 1899, w 8ce, str. 116 i 4 nl., z 6 ilustracyami. Cena 1 zlr.

W pracy pod powyższym tytułem mówi autor w IX rozdziałach o dawnych wesołkach polskich i ich rozlicznych rodzajach. Zaczawszy rzecz od nakreślenia tła etnograficznego, szuka w zwyczajach ludu polskiego przeżytków pogańskich obrzędów i usiłowania ich ośmieszenia: więc zestawia Boże Narodzenie i jego zwyczaje z saturnaliami i świętem kozła, łączy comber i bachanalia, sobótki i święto Adonia i t. d. Następnie mówi o misteryach i intermedyach kościelnych, ich znaczeniu i świeckich w nich naleciałościach, jakoteż udziale w widowiskach kościelnych żaków i rybałtów, którym poświęca osobny rozdział, dający obraz ich włóczęgowskiego życia, zabaw i zajęć przygodnych kuglarskich lub rymotwórczych, na sposób minstrelów Zachodu. Przeszedłszy do tematu wesołków z zawodu, autor naprowadza wzmianki o nich w Polsce od XI do XIII wieku, tudzież ślady powszechnego zamiłowania w histryońskie i rozdzielenie zawodu wesołków na różne gałęzie, jak kuglarz czyli żongler, wiła, szalawiła, czarnoksiężnik, skomoroch czyli niedźwiednik i t. p. Dłuższą uwagę poświęca autor zapomnianym dziś igrcom a dalej gędziebnym: dziadom-lirnikom, dudarzom i serbom, tudzież używanym przez nich narzędziom muzycznym, wreszcie średniowiecznym mimom, zwa-

nym chwistami. «Konik zwierzyniecki» przedstawia się tutaj, jako pozostałość z intermedyów dawnych klasztornych; jest to chwistowska igraszka przeniesiona z dawniejszego misteryum wielkanocnego do późniejszych dyalogów o Bożem Ciele.

Instytucya błaznów, zda się być pochodzenia greckiego, jak wskazuje wywód etymologiczny. Rozbiór kostyumu błazeńskiego daje wskazówki co do genezy i znaczenia ich ubioru. Końcowy ustęp rozprawy autora zawiera wiadomości o błaznach nadwornych królów polskich, w szczególności zaś ocenę postaci niezwykłej Stańczyka. Do książki dodany jest dokładny indeks rzeczowy i osobowy.

Rawicz-Witanowski Michał, *Monografia Łęczycy*. W Krakowie nakł., autora, w Drukarni «Czasu» Fr. Kluczyckiego i Spółki 1898. Główny skład w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie, w wielkiej 8-ce, str. 195, k. nl. 4.

Dzieło poświęcone prezesowi Towarzystwa Numizmatycznego p. Piotrowi Umińskiemu otrzymało bardzo piękną szatę typograficzną, śliczny, czysty garmond, odbity na welinowym papierze nęci oko i zniewala do obeznania się z treścią tak suto wyposażonej książki:

Treścią wybiega autor po za ramy zwyklej monografii, bo z niej przypomina się nieledwie cały tok dziejów tej ziemi, na której osiadł starodawny gród m. Łęczycy. Miasto pamiętne i obfite w zdarzenia historyczne pochlubić się może piękną przeszłością i niezwykłej miary spuścizną pamiątek. Tutaj Mieczysław I i Władysław Herman wznoszą świątynie Boże, Krzywousty ma pilne o zamku staranie, Łęczyca staje się chwilowo stolicą arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, bywa miejscem wieców, sejmów, synodów i książęcą rezydencyą. Przebywała też ona ciężkie chwile, straszne napady tatarskie lub litewskie, to znów najazdy czeskie. Aż wreszcie doczekała się błogich rządów Kazimierza Wielkiego, który wzniósł zamek na nowo i klasztor dominikański zbudował. Miasto dopiero za Jagiełły doczekało się nadania prawa magdeburskiego. Czytamy dalej wszystkie fakta historyczne, jakie tylko zgrupować się dały około nazwy Łęczycy. Część II zajmuje się opisem znaczniejszych gmachów tego miasta, więc archikollegiaty w Tumie pod Łęczycą, fary, zamku, klasztoru Dominikanów, kościoła św. Ducha, klasztorów Norbertanek, Bernardynów i Jezuitów, ratusza i bóżnicy żydowskiej. W ostatniej części podaje sz. autor wiadomość o województwie, kasztelanii, starostwie, szkołach, handlu i przemyśle i wreszcie o djable Borucie, co siedzi w gruzach zamku łęczyckiego. Rozmaitość treści jak widzimy niezwykła, przeważnie oparta na dziełach Długosza, Bielskiego, Lelewela, Korytkowskiego, Teodora Morawskiego, Szajnochy i t. p. Nie będziemy krytycznie rozbierali usterek dzieła, napisanego z prawdziwym pietyzmem dla miasta i jego przeszłości, (Krytyczny rozbiór a bardzo trafny pomieścił «Czas» w numerze z 30 kwietnia 1899), ale jedynie sprawozdaniem niniejszem chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na tę pełną miłości przedmiotu pracę naszego zasłużonego członka. *L.*

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego pod redakcyą dra Józ. Korzeniowskiego. Rocznik XII Zesz. IV r. 1898, we Lwowie r. 1898.

1) Gubrynowicz B. Objaśnienie do portretu Mickiewicza. 2) Śmiałek W. O łacińskiej odzie Mickiewicza na cześć Napoleona. 3) Małecki A. Znaczenie Unii horodelskiej w roku 1413 z punktu widzenia heraldycznego. 4) Karbowiak A. Szkoła katedralna kujawska w wiekach średnich. 5) Prochaska A. Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem niemieckim. 6) Tretiak J. Bajronizm w literaturach słowiańskich. 7) Kozłowski W. M. Kościuszko, Kołłątaj i rewolucya francuzka. 8) Gubrynowicz B. Karta ze wspomnień o pobycie Mickiewicza w Poznańskiem. 9) Recenzye i sprawozdania z 34 dzieł i rozpraw. 10) Przegląd literatury historyi powszechnej: Dembiński B. Dzieje nowożytne, Askenazy Sz. Dzieje najnowsze. 11) Kronika. 12) Semkowicz Wł. Przegląd czasopism. 13) Sprawozdanie z posiedzeń Tow. hist. 14) Dr. Wojciechowski i W. Hahn. Polemika w sprawie Tła historycznego w Irydyonie. 15) Od Redakcyi. 16) Sprostowanie.

— Rocznik XIII. Zesz. I. z r. 1899 pod redakcyą Aleks. Semkowicza.

1) Prochaska A. O naprawie Rzeczypospolitej Ostroroga. 2) Kraushar Aleks. Albert Sarmata (Wojciech Turski). 3) Brückner A. Ł. Czornickiego Rozmowa Polaka z Włochem, notatka bibliograficzna. 4) Askenazy Szym. Napoleon a wojsko polskie w 1813 r. 5) Recenzye i sprawozdania z 30 dzieł i rozpraw. 6) Witkowski Stan. Przegląd literatury i historyi powszechnej: Historya starożytna. Dzieje greckie. 7) Zdziarski Stan. Kronika. 8) Semkowicz Wł. Przegląd czasopism. 9) Sprawozdanie z posiedzeń Tow. hist. 10) Schnür-Pepłowski. Wpomnienie pośmiertne: H. Lisiecki.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dr. Wład. Wisłockiego Nr 1—6 ze stycznia do czerwca 1899 r. Po wymienieniu dzieł i wydawnictw najnowszych, z dodaniem treści, w Kronice z lutego b. r. przypomina o Towarzystwie naukowem Toruniu, o 2 rzadkościach bibliograficznych z r. 1603 i 1625, wydanych ponownie w Kijowie w roku 1898, przez A. Sobolewskiego. W tymże zeszycie znajdujemy nowo nabyte rękopisy dla biblioteki Jagiel. Nr 5892 do 5931. W zeszycie z czerwca obszerniej omówione «Trzy nieznane dyalogi z w. XVI. Seklucyana? lub Reya drukowane przed 1560 a obecnie odszukane i wydane nakładem biblioteki Kórnickiej staraniem dr. Z. Celichowskiego w Poznaniu. Jest również wzmianka i o innych wydawnictwach nowszych działu matematycznego zawierających dzieła H. Wrońskiego.

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Tom XXV Zesz. I i 2 r. 1898. 1) Erzepki Bol. dr. Słowniczek łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532. (c. d.) 2) Mycielski Józef, Grobowe Piastów pomniki na Śląsku pruskim. 3) Danysz Ant. dr. Jan Amos Komeński, Przyczynek do jego działalności w Polsce.

— Tom XXV. Zesz. 3 i 4 r. 1899. 1) Koehler Kl. dr. Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Rzecz osnuta na danych o cechach i o bractwie strzeleckiem w Kościanie. 2) Sprawozdania z czynności Towarzystwa i poszczególnych wydziałów.

— Tom XXVI. Zesz. 1. 1) Karwowski Stan. dr. Klasztor PP. Cystersek w Ołoboku. 2) Chłapowski Franc. dr. Życie i zbiory ś. p. generała Oktawiusza Radoszkowskiego.

Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Provinz Posen. Herausgegeben von dr. Rodgero Prümers XIII Jahrgang III u. IV Heft Juli bis Dezember 1898 — 1) Guradze Franz. Der Bauer in Posen (von 1772—1805) — 2) R. Prümers, Münzfund von Mietschisko-Abbau. — 3) Otto Heinemann, Das Bündniss zwischen Polen und Pommern vom Jahre 1325. — 4) Otto Heinemann, Zur Geschichte der Stadt Schneidemühl. — 5) Deutsch. Der Ueberfall in Buk. — 6) Recenzye a) Grünhagen C. Zerboni und Held in ihren Konflikten mit der Staatsgewalt 1796—1802. Berlin 1897, Franz Vahlen (I. Meisner). b) Kalinka Wal. Dzieła Tom III. Pisma pomniejsze (R. Bartolomäus).— 7) Warschauer A. Uebersicht der Erscheinungen auf dem Giebiete der Posener Provinzialgeschichte 1897 — 8) Sitzungsberichte v. 11 Januar b. 6 Dezember 1898. — 9) Geschäftbericht über die Historische Gesellschaft für die Prov. Posen für die Jahre 1897—98 10) Verzeichnis der eingegangenen Schenkungen.

Numismatische Literatur-Blatt. Herausgeber M. Bahrfeldt in Breslau. (Museumplatz 9. III Preis jährlich 1.50 Mrk). Od czerwca 1898 do 15 kwietnia 1899 wyszły nr. 104—108. Wydawca zamieszcza w nich tytuły i treściwe sprawozdania ze wszystkich europejskich czasopism numizmatycznych (p. Wiadomości N-A nr. 31—37). Oprócz pism peryodycznie wychodzących, omówione są dość obszernie wszystkie najnowsze samoistne numizmatyczne dzieła w ostatnich czasach wydane. Na końcu każdego zeszytu podane są najnowsze monetowe i książkowe katalogi. Wszystko razem przedstawia wiernie ogólny europejski ruch numizmatyczny.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

ANTONOWICZ W. B. Archieologiczeskaja karta Kijewskoj gub. (Hruszewskij M. Zap. tow. Szewcz. XXV).

ANTONOWICZ W. B. Opisanije moniet i medaliej, chraniaszychsia w munsiticzeskom muzeje Uniw. sw. Władimira, w I (Hruszewskij M. Zap. tow. Szewcz. XXV).

ANTONOWICZ W. B. Po woprosu ob uniecztożenii Jarosławowa wala (Hruszewskij M. Zap. tow. Szewcz. XXV).

ANTONOWICZ W. B. Publicznyja liekcii po gieologii i istor. Kijewa (Hruszewskij M. Zap. tow. Szewcz. XXV).

BOETTICHER ADOLF. Aus der Kultur-Geschichte Ostpreussens. Nachträge. Königsberg 1898. 8-vo IX. 126. 81. M. 3. (M. Perlbach w Kwart. hist. R. XIII. Zesz. 1, 1899, str. 103—104).

FROEHNER W. Collections du Chateau de Goluchów. L'Orfevrerie, avec 22 planches en couleurs. Paris 1897, 4-to, str. XXVIII, 106 i 22 tabl. (—r— W Kwartalniku historycznym Rocz. XII, Zesz. IV, 1898, str. 849—851.

K a t a l o g zbiorów Mickiewiczowskich, znajdujących się w Muzeum narodowem w Rapperswylu. Kraków 1898. (Dr Br. Gubrynowicz w Kwart. hist. R. XII. Zesz. IV, 1898, str. 868 do 869).

KOEHLER KLEMENS. Herb miasta Kościana na pieczęciach wyobrażony a znak na plombie ochronnej, nadanej sukiennikom tegoż miasta. (Odbitka z Wiadomości num.-arch. Nr 36 i 37). — (Adam Chmiel w Kwart. hist. R. XII. Zesz. IV. r. 1898, str. 855—856).

KIESZKOWSKI JERZY dr. Malarz Czechowicz. Studyum na podstawie dzieł jego krakowskich. (Przegląd powszechny, ogóln. zbioru LVIII i LIX rocznik 1898, t. II i III). — (L. Lepszy w Kwartalniku hist. R XIII. Zesz. I. 1899. str. 105—106).

ŁOZIŃSKI WŁ. Sztuka lwowska w XVI i XVII w. Architektura i rzeźba (M. H-a. Zap. Tow. Szewcz. XXV).

MAJEWSKI E. Drobne prace i notatki z dziedziny archeologii i etnografii (Offmański M. Przegl. tygod. Nr 21. r. 1898).

MAJEWSKI E. Wskazówki do konserwowania przedmiotów starożytnych. (Offmański M. Przegląd tyg. Nr 21. r. 1898).

MANTEUFFEL G. Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. (Mohl A. ks. Przegląd powsz. zesz. z sierpnia 1898).

N i e z n a n e zapiski heraldyczne średniowieczne polskie, głównie sieradzkie, zebrał St. Łaguna, wydał Fr. Piekosiński. W Archiwum Kom. hist. t. VIII, str. 455—485. (Wł. Semkowicz w Kwart. hist. R. XIII. Zesz. 1. 1899. str. 118—121).

PIEKOSIŃSKI FR. Herold polski. (Offmański M. Przegl. tyg. Nr 22 i 23. r. 1898).

POTKAŃSKI K. Kraków przed Piastami (Hruszewskij M. Zap. Tow. Szewcz. XXVI).

PUSZET LUDWIK. Ołtarz św. Jana Chrzciciela w kościele św. Floryana w Krakowie, z 5 cynkotyp. Kraków, 1898. Odbitka ze Sprawozdań kom. hist. sztuki. Tom VI. Zesz. II i III. (W. Łuszczkiewicz w Kwart. hist. R. XII. Zesz. IV. 1898. str. 851—855).

S p r a w o z d a n i e Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce. t. VI, z. 2. i 3. (M. H-a. Zap. Tow. Szewcz. XXV).

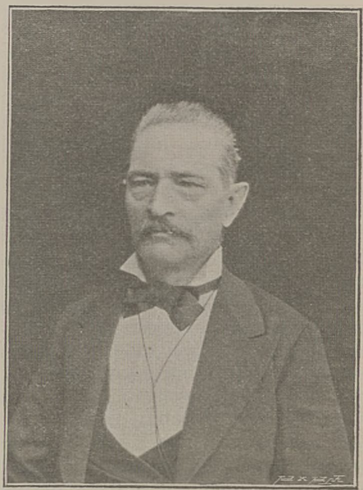
MUZEA NASZE.

Muzeum przyrodniczo archeologiczne w Ojcowie założono z inicyatywy i za staraniem p. S. J. Czarnowskiego, który rozpoczął też poszukiwania systematyczne w jaskini Łokietkowskiej na górze Chełmówce. Wielkie schronisko, na lewo od wejścia owej jaskini, zawierało dwa ogniska przedhistoryczne w warstwie wierzchniej czaroziemu, z mnóstwem skorup naczyń glinianych, a niewiele stosunkowo ilością wyrobów i okrzosków krzemiennych, oraz kości łupanych i całych. Wyroby ręki ludzkiej wydobyte ze schroniska, oraz kości zwierząt zaginionych, przeważnie z niedźwiedzia jaskiniowego, z komory dolniej jaskini Łokietkowskiej złożone zostały jako pierwszy zawiązek muzeum Ojcowskiego tymczasowo w bibliotece zakładu leczniczego «Goplana».

WSPOMNIENIA

o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

Rewoliński Teofil, dr medycyny, lekarz powiatowy w Suwałkach, inspektor lekarski w Radomiu, urodził się w Rawie 1821 r. Początkowe nauki w Radomiu a medyczne studya w Petersburgu ukończył w r. 1847. Jako lekarz wojskowy odbył kampanię węgierską w r. 1849 i turecką w r. 1855. Po osiedleniu się na stałe w Radomiu, usilną pracą przeprowadził polepszenie stanu zdrowia w tem mieście. Po przejściu w stan zasłużonego spoczynku około roku 1883 założył „Gazetę Radomską", redagując ją przez lat kilka osobiście.



Obok zajęć urzędowych i zawodu swego, poświęcał wolne chwile studyom archeologiczno-numizmatycznym, zapoznając się zarazem z historyą, bibliografią i sfragistyką. Główny cel, jaki sobie wytknął, było utworzenie zbioru najpełniejszego medali historycznych i religijnych polskich. Aby dojść do tego celu w najkrótszym czasie i z najpełniejszym rezultatem, nabywał i notował wszystko, co tylko napotykał na swojej drodze, to też w mieszkaniu i w szafach dra Rewolińskiego znaleść można było, rzadkie książki, dokumenta, pieczęcie, ryciny, rzadkie monety i t. p., wszystko to jednak było uważane za środek do wydobywania (w drodze zamiany) medali i medalików, które zbierał i traktował na seryo. Stosunki miał obszerne, Petersburg, Paryż, Rzym i wszystkie inne stolice zwiedził osobiście, kilkakrotnie robiąc wycieczki, a głównym celem tego było poznawanie zbiorów, zawiązywanie stosunków i zdobywanie dla swej kollekcyi nieposiadanych jeszcze okazów. Zabiegliwość dra Rewolińskiego była wzorową i wszechstronną, najlepiej poznać to można z przedmowy do 1-go katalogu medali religijnych, jaki w r. 1879 autograficznym sposobem ogłosił. „W częstych podróżach (pisze o sobie) zwiedzałem jarmarki i odpusty, szukałem medalików u jarmarcznych kramarzy i żebraków gromadnie zbiegających się na odpusty, a przy corocznej rewizyi z urzędu rekrutów zwracałem uwagę na każdy zawieszony na piersiach rekruta medalik,

nie przepuszczałem i druciarzy przychodzących do nas z Karpat z przyczepionymi do pasów medalikami. Przy nabywaniu takich medali nie zrażała mię ani wysoka cena, ani zbyt wygórowane nieraz żądania. Dostrzeżony medal czy medalik, jeśli nie było go jeszcze w zbiorze, ostatecznie z zadowoleniem obu stron przechodził na moją własność“.

W czasie swej najgorliwszej czynności na polu numizmatycznem mniej więcej od r. 1865 do 1893 wydawał i układał katalogi, pierwszy autografowany własnoręcznie wyszedł około r. 1875. W kilka lat później uzupełniony i poprawiony wydany został w trzech częściach pod tytułem: „Katalog medali historycznych polskich i związek z historyą polską mających“. Część pierwsza, obejmująca medale ułożone panowaniami od Zygmunta I-go króla aż do ostatnich czasów. 4-to, k. nl. 6, str. 230. k. nl. 38. Część druga: a) Medale i jetony znakomitych polaków i osób słynnych w historyi polskiej oraz medale i jetony osób prywatnych. b) Liczmany, marki i znaki pieniężne różnych osób, posiadłości ziemskich, firm handlowych, zakładów fabrycznych i przemysłowych z XVIII w. i późniejsze. c) Medaliony portretowe znakomitych polaków alfabetycznie ułożone i spisane, k. nl. 118. d) Katalog zbioru medali koronacyjnych, obrazów Matki Boskiej w krajach dawnej Polski, kościelnych dawnych i nowoczesnych oraz polityczno religijnych opracowany przez dra T. Rewolińskiego w Radomin 1879. 4-to, k. nl. 4, str. 86 (autografowany).

W „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym“, wydawanym przez Cezarego Wilanowskiego w Warszawie w r. 1881, zamieszczony został opis zbioru medali polskich dra Rewolińskiego w Radomiu. Unikaty i nieznane dotąd medale (z rycinami). W tomie I-szym str. 171, 217, 247, 375, 481 i 575. W tomie II-gim str. 207, 371 i 439. W artykule powyższym wymieniono 135 medali nigdzie poprzednio nie opisanych, inne zaś wymieniono z cytatą gdzie były opisane.

W r. 1885 wydanie powtórne uzupełnione i poprawione pod tytułem: „Medale religijne odnoszące się do Kościoła katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski w zbiorze dra med. T. Rewolińskiego“. Kraków, nakład autora, druk W. L. Anczyca 1885, w 4-ce król. k. nl. 4, str. 100. Cz. II, str. IV. 88, IV, tablic nl. 1. i XXX.

Wydawszy powyższe dzieło, nie ustawał w pracy, robił dalsze poszukiwania i zbierał. W roku 1896 miał już nowo zebranych przeszło 300 medalików i medali historyczno-religijnych, opracował nowy dodatek do wydania z roku 1885 i miał go zamiar drukiem ogłosić, był w tym celu w Krakowie, zdrowie jednak nie dozwalało dłużej pozostać i zająć się czynnie tą sprawą.

Między latami 1890 i 1893 zimowe miesiące przebywał w Wilnie i tam zajmował się opisem i uporządkowaniem jednego z najbogatszych numizmatycznych zbiorów na Litwie. Katalog ten pozostał w manuskrypcie a zbiór z niewiadomych powodów został sprzedany i przewieziony do Krakowa.

W ostatnich latach dr Rewoliński nie opuszczał już Radomia i tam po dłuższej chorobie d. 19 maja 1899 r. pracowitego żywota dokonał.

Cześć jego pamięci. **W. B.**

KRONIKA.

Badania przedhistoryczne w dolinie Prądnika pod Ojcowem prowadzi w dalszym ciągu systematyzmu p. S. J. Czarnowski. Po zbadaniu grupy skał Góry Okopy i znajdujących się w nich jaskiń; Wielkiej, Górnej, Borsuckiej, oraz grodziska na szczycie tejże góry, świeżo ukończył rozkop pobliskiej jaskini puhaczej. Zawierała ona dwa wielkie ogniska przedhistoryczne epoki wierzchniej warstwy namuliwa, oraz dwa mniejsze w połowie grubości tej warstwy. Liczne wyroby krzemienne, gliniane. kości łupane i całe zapełniały oną warstwę wierzchnią czaroziemu, spoczywającą na spodnim pokładzie gliny która, prócz kości drobnych zwierząt nic nie zawierała.

Fałszywe monety w Polsce. Żegota Pauli w Rękopisie bibl. Jag. Nr 5348 p. II 248 a. 1534 fer. 4-a Cinerum Vilnae. Sigismundus I deputat Petrum Kmita Sobieński de Wiśnicze castel. sandom. capitan crac. in commissarium cum facultate judicandi Judeos Cracov. in causis criminalibus furti sacrilegii et falsificationis monetae (quoniam iidem Judei asserebant se pertinere ad iurisdictionem palatini: Othac de Chodecz palatini crac., capit. halic. leopol. sniatyn. kolomien. † 1535) Sprawa była o pożar domów żydowskich na Kazimierzu, pomiędzy samymi żydami.

Wypis Żegoty Paulego z Liber inscript. castri cracov. Anni 1533 et 1534 (Lib. vet. 11) Tom 43.

Następnie Pauli notuje na str. II. 250 a. 1535 «Jacobus gener Swiathley et Joseph Haskal judaei cracov. inculpati pro falsa moneta.

— Dokument pergaminowy biblioteki Jagiell. z r. 1764 powiada, że tegoż czasu była w Krakowie naprawiana baszta «sumptem częścią miasta, częścią z grzywien odebranych dekretem szlachetnego magistratu krakowskiego nakazanych od sławetnego pana Józefa Sławika mieszczanina kupca krakowskiego za fałszywych sprowadzenie grajcarów, któremi dawano po złotych polskich trzydzieści sześć za jeden czerwony złoty. W tym zaś roku była wielka scysya między ludźmi o kurs wszelakiej różnej zagranicznej niestatecznej monety». *L-ski.*

Katalog portretów, wydany przez J. Rosenthala w Monachium «Katalog 21. Portraits, Auswahl verthvoller und kostbarer Portraits. München 1899, 8-vo, 130, str. numerów 2232, wszystkich narodowości. Polskich wizerunków jest 80, między nimi piękne i rzadkie np. sztychy Hoggenberga, ale są i bez żadnej wartości np. nr 2219, J. Zamojski Franco form. Rycina ta żadnego niema pobobieństwa do J. Zamojskiego, odbijana bywała z rozmaitymi podpisami raz jako Zamojski z herbem na tarczy Jelita, później herb przerobiono i dano podpis IL BVDIANI RIBELLE. Oprócz rycin i litografij znajdują się i *portrety olejne.* Nr 1243 Jan III Sobieski, 1508 Marya Kazimiera (czy współczesne?) Nr 2003 i 2004 Stefan Batory.

Miecz katowski z XVIII w. W końcu sierpnia r. 1898 przechodząc przez jedną z ulic Warszawy, zauważyłem kilku robotników stojących i zajętych między sobą rozmową. Jeden z nich trzymał jakiś przedmiot, o ile zmrok wieczorny na to pozwolił przedmiot ten wydał mi się podobny do miecza lub do koncyrza husarskiego. Zaciekawiony coby to takiego być mogło, podszedłem bliżej, prosząc właściciela o pokazanie mi tego przedmiotu. Ten chętnie mi go pokazał, wtedy przekonałem się, iż była to klinga miecza cała pokryta rdzą. Na zapytanie skądby ją posiadał odpowiedział, iż przy rozbiorce jednego ze starych, drewnianych domów w Warszawie znalazł na strychu ten kawał żelaza. Zaproponowałem, iżby mi go odstąpił. On jednakże z początkiem nie chciał się na to zgodzić, mówiąc, iż to dla mnie niema żadnej wartości, przeciwnie, gdy zaniesie do ślusarza to on z tego zrobi parę noży, gdyż ta stal jest dobra. Raz dawniej już, mówił, wykopałem, pracując przy kanalizacyi taki pałasz, na którym była wyrobiona Matka Boska a pod nią napis Jezus Marya i coś tam jeszcze po łacinie, to za taką sztukę dostałem od swego szwagra ślusarza aż 1 rub. 50 kop. a i on jeszcze zarobił, gdyż wyklepał 3 noże, za które od kucharza dostał około 4 rubli. A ta sztuka mówił, wskazując na klingę, jeszcze większa panie.

Nie zrażając się tą opowieścią po długich namowach i ofiarowaniu mu tej summy jaką miał dostać od owego ślusarza, zostałem właścicielem miecza, przez co uchroniłem go od zagłady. Z radością i mym nabytkiem pod pachą pobiegłem do domu, gdzie zabrałem się do jego odczyszczenia, albowiem był pokryty taką warstwą rdzy i brudu, iż nie można było dopatrzeć na nim żadnych rysunków. Jednakże po starannem wyczyszczeniu go oliwą i miałkim szmerglem, klinga okazała się znakomicie zachowaną z obustronnymi rysunkami. Długość jego wynosi 95 cm. szerokości 7 1/2 cm. Na obu stronach mamy jeden i ten sam rysunek. U góry słońce, niżej w ozdobnych arabeskach w półkole napis «Justicia» niżej Temida z mieczem w jednej a wagami w drugiej ręce, pod nią zaś napis w języku niemieckim: Ich Ache | Ich Hoffe | Nebst Gott | Zu richten | Recht Jesus | Christus Du | Bist dort | Richter und | Ich der Knecht | 17—89.

W przeciągu lat kilku widziałem parę mieczy katowskich, i wszystkie miały napisy ryte w języku niemieckim, co się daje tym tłomaczyć, iż wykonawcy wyroków byli przeważnie niemcy i, o ile mi się zdaje, to i klinga jest wyrobem fabryk zagranicznych. Nie mając zaś specyalnych podręczników pod ręką, nie mogę określić jakiej mianowicie fabryki jest znak GBHI wybity na trzonku klingi. *Wal. Bag.*

Osada przedhistoryczna we wsi Szczepanowice w pobliżu miasta powiatowego Miechowa (w gubernii kieleckiej): Bartłomiej Kieroński, który pracował poprzednio przy zbieraniu wykopalisk pod miastem Miechowem, powróciwszy do wsi Szczepanowic, kopiąc z ojcem swym ziemniaki, zauważył skorupy starożytne, kawały gliny przepalonej, kości i krzemienie dość głęboko w ziemi. Zabrawszy tego część przywiózł do Miechowa do p. St. J. Czarnowskiego. Ten udał się zaraz do Szczepanowic, obejrzał miejscowość, zdjął plan odpowiedni i polecił dalej kopać i zbierać. I tu nad rzeczką Pojałówką, podobnie jak pod Miechowem, znaleziono mnóstwo skorup z naczyń glinianych, nożyki krzemienne, ślady ognisk z gliną przepaloną, okruchy węgla i t. p. w warstwie wierzchniej szaroziemu na 1/2 do 1 metra głęboko. Takież same zabytki znalezione zostały na wyniosłem płasko-wzgórzu po drugiej stronie rzeczki Pojałówki, podczas wycieczki p. Czarnowskiego z panem Maryanem Wawrzenieckim, artystą-malarzem, znanym badaczem zabytków archeologicznych.

O wykopalisku w m. Łucku na Wołyniu. W Czerwca 1898 r. w Łucku na przedmieściu Wólce, w ogrodzie właściciela pana Zajkowskiego, wykopano garnuszek z monetami. — Większa część, bo kilkaset, stanowiły szelągi miedziane litewskie i koronne Jana Kazimierza — Niewielka ilość szostaków tegoż panowania, a jeszcze mniejsza szostaków Jana Sobieskiego — między którymi było i kilka trojaków tegoż króla.

We wrześniu tegoż roku, także w Łucku, na dziedzińcu domu, przylegającego do Zamku, jeszcze przez Lubarta wzniesionego — przy kopaniu lochu — wykopano, niewielki garnuszek, zawierający kilkaset półgroszków, przeważnie Aleksandra Jagiellończyka — chociaż były w niewielkiej ilości i półgroszki Jana Alberta. — *Lud. Żytyński.*

P. St. Czarnowski wydał świeżo zeszyt I swego Album wykopalisk neolitycznych z okolic Miechowa (w gubernii kieleckiej) obejmujący 5 tablic fotografij narzędzi krzemiennych i widok miasth (w formacie dużej 8-ki); skład główny w Warszawie w księgarni Paprockiego i Sp. oraz u autora w Miechowie. Dalsze zeszyty obejmować będą fotografie zabytków ceramiki bardzo bogato zdobionej oraz szczątki kostne.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa numizmatycznego odbyło się dnia 26 kwietnia b. r. w sali archiwum aktów d. miasta Krakowa i przyjęło do wiadomości Sprawozdanie z czynności Wydziału Tow. wraz z sprawozdaniem kasowem za lata 1896—1898, które w całości przy niniejszym nrze «Wiadomości» dołączamy. Skład nowego Wydziału, wybranego na temże zgromadzeniu stanowią: prezes p. Piotr Umiński, wiceprezes prof. Władysław Łuszczkiewicz, sekretarz i kustosz zbiorów p. Adam Chmiel, skarbnik p. Leonard Lepszy, redaktor «Wiadomości N-A» p. Władysław Bartynowski, tudzież członkowie Wydziału pp. dr Feliks Kopera, prof. dr Krzyżanowski Stanisław, dr Kętrzyński Wojciech, prof. dr Maryan Sokołowski i dr Stanisław Tomkowicz. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Zygmunt Hendel i Maryan Matula.

Walne zgromadzenie mianowało jednomyślnie członkiem honorowym Towarzystwa dra Franciszka Piekosińskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego powszechnie uczonego heraldyka i numizmatyka, który również niemałe zasługi położył dla naszego Towarzystwa.

Ażeby podnieść i rozszerzyć zakres działalności naszego Towarzystwa, Walne zgromadzenie powzięło myśl, iżby rozpisać do zarządów muzeów naszych odezwę, czyby nie zgodziły się uważać naszych «Wiadomości» za organ tychże muzeów, któryby pomieszczał w szerszym zakresie niż dotychczas wiadomości o stanie, zmianach, nabytkach muzeów i t. d. Nadto celem powiększenia funduszów Towarzystwa, które z ubytkiem dawnych członków się zmniejszają, uchwalono zorganizować odczyty publiczne z zakresu numizmatyki, sfragistyki, heraldyki i t. p., wreszcie zamianowano p. Walerego Kostrzębskiego członkiem korespondentem w Warszawie, w celu ułatwiania naukowych stosunków tamtejszych uczonych z naszem Towarzystwem.

W gminie Kacice pod Słomnikami (w Królestwie polskiem), o trzy mile od Krakowa znaleziono parę set małych pieniążków miedzianych, bardzo wytartych i zaśniedziałych, bez żadnych śladów napisu lub znaków; w naczyniu, które się stłukło i rozprószyło, (są to małe blaszki miedziane nierówno okrągło obcinane i zdaje się, że nie były przeznaczone do bicia monety, sądząc po 2 okazach, które widzieliśmy z tego wykopaliska. Przyp. Red.).

Wykopalisko miechowskie. Pod Miechowem (miastem powiatowem gubernii kieleckiej) przy szosie szkalbmierskiej po prawej stronie, w odległości około 500 kroków od źródła czyli tak zwanego stoku miejskiego, na polach plantacyi nasion p. Trojanowskiego i sąsiednich, właściciel zauważył szczątki wyrobów przedhistorycznych, których bliższem zbadaniem i dalszemi poszukiwaniami zajął się p. Stanisław Jan Czarnowski, założyciel biblioteki i muzeum polskiego w Miechowie. Po zdjęciu dokładnych planów miejscowości, przedsięwzięto staranne poszukiwania na powierzchni pól i odpowiednie rozkopy w kilku miejscach. Powierzchnię pól pomienionych pokrywa warstwa czarnoziemu 50 do 90 centymetrów gruba. Pod nią ciągnie się bardzo gruba warstwa gliny alluwialnej koloru jasno-żółtego, spoczywająca na wielkich pokładach opoki marglowo-wapiennej formacyi kredowej, podobnie jak w całej okolicy. Na powierzchni pól, na przestrzeni kilkunastu tysięcy metrów kwadratowych i w rozkopach dotychczasowych znaleziono kilkadziesiąt narzędzi kamiennych, przeważnie z krzemienia, mianowicie: noży, nożyków, bełtów strzał, grotów oszczepowych, skrobaczy, sporo okrzosków i jąder krzemieni (nucleus), kilka młotów z kwarcytu, dwie krzemienne klino-siekiery bez otworów, bardzo gładko szlifowane. Prócz tego parę tysięcy skorup z naczyń glinianych gładkich i ozdobnych, począwszy od bardzo grubych i chropawych, lepionych widocznie w ręku i z ornamentyką bardzo pierwotną palcową i paznokciową — aż do cienkich, pięknie gładzonych, ze staranną ornamentyką paskową, sznurkową, kreskową, falistą i t. p. Napotkano też bryłki gliny przepalonej z ognisk czyli palenisk, okruchy węgla drzewnego (w głębokości około metra 1-go) wreszcie sporo zwierzęcych zębów i kości całych, łupanych i opalonych. Nie znaleziono tam jednak dotąd kości ludzkich przepalonych, wskazujących na ślad cmentarzyska ciałopalnego lub innego. Przedmioty dotąd zebrane dowodzą istnienia w tej miejscowości zamieszkanej osady przedhistorycznej z okresu neolitu. Dokładniejszy opis tego znaleziska z odpowiedniemi rysunkami i planami przygotowuje się do druku, jak niemniej tablice fotograficzne mające stanowić osobny album z odpowiedniem objaśnieniem.

P. Czarnowski w dalszym ciągu swych poszukiwań przedhistorycznych w okolicach Miechowa (w gubernii kieleckiej) odkrył trzecią z kolei osadę neolityczną na gruntach wsi Siedliska, o dwa kilometry na północ od Miechowa. I tu (podobnie jak na gruntach tego miasta w pobliskiej wsi Szczepanowice), zebrano liczne wyroby krzemienne mianowicie piękne nożyki, strzałki i skrobacze, oraz skorupy naczyń glinianych grubo w ręku lepionych, przeważnie gładkich, nieco i zdobionych paskami równoległymi i falistymi.

Wykopalisko w okolicach Włocławka gub. warszawskiej. Przy końcu kwietnia r. b. ksiądz z okolic Włocławka przywiózł do Warszawy paczkę monet, które zostały wyorane na polu przez włościanina. Jak upewniał całe wykopalisko dostało się do jego rąk. Monety te nabył antykwaryusz warszawski p. Bolcewicz. Dzięki jego uprzejmości mogłem cały skarb przejrzeć i opisać. Wykopalisko ważyło 2 funty szóstaków i kilkunastu ortów; po ich przemyciu i oczyszczeniu okazało się, iż najwcześniejszą monetą był szóstak Jana Kazimierza z r. 1659, najpóźniejszą zaś szóstak Augusta III-go z r. 1756. Przeto przypuszczać należy, iż skarb ten zakopany został w czasie siedmioletniej wojny (1755—1763). Po rozklasyfikowaniu typów podług panowań okazało się, iż pierwsze miejsce zajmowały monety *Jana Kazimierza* i tak:

Szóstaki koronne z literami T. L. B. z lat 1659_{1} 1660_{1} (Zag. 461), z literami N-G 1661_{1} (Zag. 467), z literami T-T 1661_{1} (Zag. 463), z literami G·B·A 1661_{1} (Zag. 466), z literami T. L-B 1661_{3} (Zag. 461); z roku 1662 z literami T-T-2, A-T-4 (Zag. 465), z GB-A, 1; z roku 1663 z literami AC-PT, 1, A-T, 3 (Zag. 465), z roku 1664 z literami AT, 11 (Zag. 465), z roku 1665 z A-T (Zag. 465) 6; z roku 1666 z A-T (Zag. 465)-8, z roku 1667 z TLB (Zag. 468)-8; z roku 1668 z literami TLB (Zag. 468)-2 i bez roku (Band. 435) jeden. Szóstak litewski 1661_{1}, jak również 86 wytartych szóstaków z różnych lat i ortów koronnych z roku 1668_{3} (Żag. 488).

Jana III-go. Szóstaki z lat: 1677_{1}, 1677_{1} pod popiersiem z literami S. B. 1678_{1} 1679_{1} (Band. 502) 1680_{2} 1681_{10} z h. Leliwa, 1681_{1} (Zag. 597), 1682_{4} (Zag. 599), 1682_{2} (Zag. 598), 1683_{7} (Zag. 599), 1683_{3} (Band. 504), 1683_{1} popiersie w koronie na s. o. pomiędzy herbami litera C.

Augusta II-go. Szóstaki z r. 1702_{3} (Zag. 617).

Augusta III-go. Szóstaki z lat 1755_{1}, 1756_{1} (Band. 546). Oprócz polskich monet znajdowały się jeszcze w tem wykopalisku następujące zagraniczne monety:

P r u s k i e. *Fryderyka Wilhelma* (1640—1688) 37 szóstaków z lat 1681, 82, 83, 86 i 6 ortów z lat: 1683, 84, 85.

Fryderyka III-go (1688-1701) 3 szóstaki z lat: 1698, 99 i ort z roku 1699.

Wal. Bag.

Wykopalisko w Warszawie. Na początku maja r. b. robotnicy, pracujący przy rozbieraniu jednego ze starych domów w Warszawie, znaleźli za belkami na poddaszu kilkadziesiat starych monet. Były to dwuzłotówki i złotówki z epoki Stanisława Augusta przeważnie z ostatnich lat, bardzo dobrze zachowane, a mianowicie:

a) Dwuzłotówki z lat: $\frac{1768\ FS}{1}$, $\frac{80\ EB}{1}$, $\frac{84\ EB}{1}$, $\frac{87\ EB}{1}$, $\frac{88\ EB}{3}$, $\frac{89\ EB}{3}$, $\frac{92\ EB}{2}$, $\frac{92\ MV}{2}$, $\frac{93\ MV}{3}$, $\frac{94\ MV\ 42^{1}/_{2}\ EX\ MARCA...\ (rant\ nacinany)}{11}$, $\frac{94\ MV\ 42^{1}/_{2}\ EX\ MARCA...\ (rant\ w\ liście)}{2}$ i $\frac{94\ MV\ 41^{3}/_{4}\ EX\ MARCA\ (rant\ w\ liście).}{13}$

b) Złotówki z lat: $\frac{1766\ FS}{3}$, $\frac{67\ FS}{6}$, $\frac{68\ IS}{1}$, $\frac{79\ EB}{1}$, $\frac{87\ EB}{3}$, $\frac{88\ EB}{2}$, $\frac{89\ EB}{5}$, $\frac{90\ EB}{3}$, $\frac{91\ EB}{9}$, $\frac{92\ MV}{9}$, $\frac{93\ MV}{16}$, $\frac{94\ MV}{12}$ i dwuzłotówka pruska Fryderyka Wilhelma (1786—1797) z roku 1791.

Wal. Bag.

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

I. Archeologia.

Bryl I. Szczerbiec w świetle ostatnich badań. (Przegląd powszechny pod red. M. Morawskiego T. J. zesz. z maja 1899, str. 172—185).

Czarnowski S. J. Wykopaliska miechowskie z okresu neolitu, teka I i II. Miechów i Warszawa (Gebethner i Wolff). 1898/99. w 8-ce większej, tablic fotogr. 1—5 i 5—10. a) Narzędzia kamienne i krzemienne, oraz widok Miechowa. b) Narzędzia kamienne i krzemienne (c. d.).

Demetrykiewicz W. Tombeaux neolithiques à squelettes en attitude repliée dans les environs de Cracovie et de Przemyśl. Cracovie impr. de l'Univ. Jag. 1899, w 8-ce, str. 8—10.

K a t a l o g ukrainskych drewnostej kollekcii W. W. Taranowskiego. Kijów 1898, str. 86.

Majewski Erazm. Toporki kamienne z okolic górnego Bugu i Styru, monografia archeologiczna okazów i okolicy (Odbitka z XV tomu Pamiętnika fizyograficznego). Warszawa 1889, w 4-ce małej str. 39 z 9 rysunkami w tekscie, 1 mapą i 5 tablicami. 1 rb. 50 kop.

M a t e r i a u x antropologiques, archeologiques et ethnographiques tome III. Cracovie, impr. de l'Univ. Jag. 1899. w 8-ce, str. 3—12.

S w i a t o w i t, rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, wydawany staraniem Erazma Majewskiego tom I. Warszawa E. Wende i Sp. 1899, w 8-ce, str. VI i 210 z 57 ilustr. w tekscie i 11 tablic, 1 rb. 80 kp.

Wawrzeniecki M. Recherches archeologiques à Lelowice et à Mieroszow dans le gouvernement de Kielce, Cracovie impr. de l'Univ. Jag. 1899, w 8-ce, str. 5—6.

II. Bibliografia.

Celichowski Zygm. dr. Trzy nieznane dyalogi z w. XVI z egzemplarza biblioteki kórnickiej a) Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych. b) Pokusy szatańskie, rozmowa szatana z grzesznikiem. c) Rozprawa księdza z popem. Poznań 1899 w 16-ce, str. 112. 1 marka.

Ptaszycki St. Nieznane dawne druki polskie (Kraj Nr 18 r. 1698).

III. Heraldyka i Genealogia.

Boniecki Adam. Herbarz polski część I. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich tom I. Zesz. 1 i 2. w Krakowie Gebethner i Sp. 1899, fol. str. IX i 70 z rysunkami w tekscie. 1 zlr.

Piekosiński Franciszek dr. Heraldyka polska wieków średnich. W Krakowie 1899, 8-vo k. n. l. 2, str. 486, i 1 knlb.

Piekosiński Franciszek dr. Herold polski, czasopismo naukowe illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej. W Krakowie 1898. Zesz. I, r. 1899. Zesz. II, III.

Piekosiński Fr. dr. O źródłach heraldyki ruskiej. (Odbitka z XXXVIII tomu Rozpraw Wydziału histor.-filoz. Akademii umiej.). Kraków 1899, w 8-ce większej, str. 20. 25 cnt.

Piekosiński Fr. dr. Herold polski czyli Przewodnik heraldyczny polski. Część II. Herbarz szlachty witebskiej. Z rycinami. Kraków 1899.

IV. Historya sztuki.

Boetticher Adf. Die Bau und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen Heft I. Das Samland. 2te Aufl: Königsberg. B. Teichert, 1898, w 8-ce większej, str. IX i 170, z 106 rycinami i 4 tabl. 3 marki.

Gomulicki W. Luźne karty z dziejów malarstwa polskiego (Tygodnik illustrowany Warsz. nr 35 z r. 1899).

Kothe & Warschauer. Verzeichniss der Kustdenkmäler der Provinz Posen, Band I. Politische, Kulturgeschichtliche Entwicklung des Landes, im Auftrage des Provinzial-Verbau des bearbeitet von Jul. Kothe, Regierungs-Baumeister, unter Mitwirkung von dr Ad. Waschauer, Königlichem Archivar. Berlin 1898. w 4ce str. XVII, 1 nl. 174 i 1 nl z mapą: Karte der Kunstdenkmäler der Provinz Posen. — 4 mark.

Łoziński Wład. Die Báthory-Gruppe in der historischen Sammlung des Herrn L. von Łoziński (Spezialkatalog nr 2 deutsche Ausgabe) Lemberg, als Manuscript gedruckt, 1898, w 8-ce większej str. 20 z 15 illustracyami.

Łoziński Wład. Katalog zbiorów we Lwowie. Lwów nakł. autora, druk. Wł. Łozińskiego 1897, w 8-ce str. VI, 190 i 1 nl.

Popowski St. Wystawa retrospektywna nieżyjących malarzy polskich w Warszawie (Bibliot. Warsz. zesz. z czerwca 1898).

Sadowski H. Dawne monety polskie z wizerunkiem Chrystusa. (Wędrowiec nr 43 z r. 1899).

Sokołowski Maryan dr. prof. Malerei und Plastik (Odbitka z wydawnictwa: Die öesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild). Wien K. K. Hof u Staatsdruckerei, 1898. w 4-ce str. 53, z rycinami w tekscie, 1·50 cnt.

Sokołowski M. dr. Studya i szkice (Biblioteka nowa uniwersalna pod red. M. Matuli. Zesz. z maja 1899, Kraków) ark. 23—26.

Tomkowicz St. Notize üb. St. Barbara Kirche zu Krakau. (Mitth. d. Centr. Comm. z. Erh. u. Erforsch. d. Kunst u. hist. Denkmale. XXIV. 3. Nr 3. r. 1898).

Tomkowicz St. v. Dr. Zwei in letzter Zeit restaurirte alterthümliche Häuser in Krakau. (Wiedeńskie Mittheilungen der k. k. Central-Commission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale, w zeszycie 4 z r. 1898), w 4-ce, str. 225—229, z tablicą i 3 ilustr. w tekscie.

Witkowski. Chodowiecki's-Werther Bilder. (Zeitschr. f. Bücherfreunde II, 4).

Ziemięcki T. Mauzoleum św. Wojciecha, dłuta Wita Stwosza. (Tygodnik illust. Nr. 34. i następne).

V. Muzea i Zbiory.

Sprawozdanie zarządu Muzeum narodowego w Krakowie za rok 1898. Kraków 1899, w 8-ce, str. 16.

Zbiory starożytności N. T. Taranowskiego w Kijowie zostały przez licytacyę rozprzedane, w części obdarowano niemi za zgodą spadkobierców jedno z miejscowych muzeów w Kijowie. Katalog został ogłoszony drukiem w r. 1898.

VI. Numizmatyka.

Nentwich. Probeprägungen zu den österreich. 30 u. 15 Kreuzerstücken für Auschwitz u. Zator 1775. (Mitth. d. Clubs d. Münz- u. Medaillenfr. in Wien. Nr 97. 1898).

Piekosiński Franciszek dr. W obronie autentyczności najstarszej monety Bolesława Chrobrego z runicznym napisem (przy Heroldzie polskim z r. 1898. Zesz III, od str. 221—228).

Pirowicz Stan. Kwestya finansowa na sejmie czteroletnim i projekt ks. M. Ossowskiego (w Ateneum, zesz. z listopada 1898, str. 185—214).

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Wszelkie korespondencye, opisujące wykopaliska, zbiory własne lub znajdujące się w okolicy, rzadkie nieopisane okazy wszelkich dawnych zabytków przedhistorycznych jak i późniejszych, rzadkich nieopisanych *druków* z XV—XVII wieku, *rycin, rzeźb, monet, pieczęci, medali, obrazów, portretów* i t. p. są bardzo dla Redakcyi pożądane. Prosimy o częste i liczne nadsyłanie.

Przesyłając Nr 2 i 3 za rok 1899, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek, **zalegających u kilku Panów od roku 1894,** ***oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1899.***

Wkładki Członków i prenumerata na początku roku z góry winny być płacone.

Dla nowo przystępujących członków do Towarzystwa N.-A. Redakcya dostarcza, o ile skromny zapas pozwoli, tom I Nr 1—14 z lat 1889 do 1892, tom II, Nr 15—26 r. 1893—1895, tom III z lat 1896 do 1898 Nr 27—38 wraz z regestrami przedmiotowymi i imiennymi, — razem 30 złr., — pojedyncze numera po 1 złr. 50 cnt.

DARY NADESŁANE DLA TOWARZYSTWA

od dnia 1 stycznia 1899 roku.

Od J. O. Księcia **Włodz. Czetwertyńskiego** 40 rub. w celu poparcia wydawnictwa «Wiadomości num.-archeolog.

Od Wgo **Art. Hazeliusa** ze Sztokholmu. Dwie książeczki a) Samfundet för Nordiska Museets främjande 1897, Stockholm 1898, 8-vo. b) Meddelanden från Nordiska Museet 1897, Stockholm 1898, 8-vo.

Od Wgo dra **Stanisławskiego** z Sieradza. Monety miedziane z rozmaitych części świata. Ameryka szt. 11. Anglia i Indye 8. Austrya 10. Baden 1. Belgia 2. Dania 1. Nassau 1. Niderlandy 6. Frankfurt n. M. 1. Francya 15. Hiszpania 1. Japonia 4. Portugalia 2. Rumunia 2. Papieskie 2. Prusko-afrykańskie 3. Saksonia 1. Szwecya 8. Włochy 4. Turcya 1. Rzym 7. Nieoznaczone szt. 23. Razem szt. 114.

Od Wgo dra **Stan. Tomkowicza**. Napisy domów krakowskich, w Krakowie, 1899, 4-to.

Od Wgo dra Prof. **Piekosińskiego** a) Herold polski za rok 1898 Zesz. I, II i III b) Heraldyka polska wieków średnich. W Krakowie 1899, 8-vo.

Od JWgo hrabiego **B. Starzyńskiego**. Polonais decorés de la Legion d'honneur 1803—1814, par (l'émp: Napoleon).

Od Wgo **E. Majewskiego**. Światowit. Rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej wydawany staraniem Erazma Majewskiego. T. I. — 1899. (z 57 illusstr. w tekście i XI tablicami) Warszawa, 1899 r. 8-vo, str. VI, 210.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

wiedni napis (Rcz. 142). Radość z zawartego w Oliwie pod Gdańskiem pokoju 1660 r., po długiej, ciężkiej i wyniszczającej wojnie ze Szwecyą, była przyczyną wybicia licznych na tę pamiątkę medali. Znamy ich dziewięć, a z tych cztery przez Höhna, ojca, a trzy przez syna wykonane. Höhna starszego są następujące: 1) Medal śr. 74½ *mm* mający. S. g. Widok klasztoru w Oliwie, ponad którym dwa aniołki trzymają taśmą złączone cztery serca, między aniołkami gołębica leżąca z różczką oliwną w dzióbie, w otoku odpowiedni napis. S. o. Pod drzewem oliwnem, na tle widoku okolicy Gdańska i Oliwy, postać klęczącej kobiety, u góry słońce i księżyc, z chmur się wyłaniające, między niemi Jehowa, w otoku odpowiednia legenda (Rcz. 142). 2) Medal śr. 42*mm*, z popiersiem króla w prawo na s. g., w wieńcu laurowym i zbroi, na którą narzucona draperya. Na s. o. widok miasta Gdańska, nad którem unosi się orzeł w koronie, trzymający w dzióbie wieniec laurowy, w odcinku u dołu gałązka oliwna i palmowa, na krzyż złożone, inicyały Höhna starszego I. H., między dolnemi końcami gałązek (Rcz. 145). 3) Medal śr. 59*mm*, spólnej, jak widać, z Dadlerem roboty, gdyż i jego cyfra się na nim znajduje. S. g. Dwie postacie kobiece (Wiara i Pokój) podają sobie ręce; w oddali miasto Gdańsk. S. o. Również dwie postacie kobiece (Sprawiedliwość i Handel), całujące się; u nóg ich tablice przykazań boskich, na jednej słowo DEO i inicyały Höhna w narożniku I. H., na drugiej słowo PROXIO, i inicyały Dadlera w narożniku S. D. Po jednej i drugiej stronie w kole ułożonem z listeczków koniczyny, odpowiednie napisy otokowe (Rcz. 148). 4) Bardzo rzadki medal śr. 60*mm* przedstawiający na s. g. Niezgodę w postaci kobiecej, zapalającą piorunami kulę ziemską i wbijającą w nią klin; na s. o. zaś bogini pokoju z różczką oliwną, wydobywającą ów klin z kuli ziemskej; po jednej i drugiej stronie w otoku odpowiednie legendy. (Rcz. 150). Höhna syna na tęż pamiątkę wykonane trzy medale są następujące: 1) Duży medal śr. 80 *mm*. S. g. Zboże falujące na froncie, śród którego widać porozrzucane zbroje; widok miasta Gdańska w oddali. S. o. Napis w siedemnastu wierszach, u spodu którego herb miasta Gdańska (Rcz. 144). 2) Medal śr. 49*mm* z popiersiem króla w prawo, w koronie i zbroi, na której draperya po s. g., a widokiem miasta Gdańska na s. o., nad którem gołębica z gałązkami palmową i oliwną unosi się (Rcz. 146). 3) Mały medal śr. 33*mm* z popiersiem króla w prawo, w wieńcu laurowym po s. g., a kościołem w Oliwie, na s. o., nad którym napis: PAX CASIMIRIANA. (Rcz. 149).

Dwa jeszcze mamy medale Höhna starszego z tego panowania: medal na 100 letni jubileusz gimnazyum gdańskiego (Rcz. 158), i medal przez Stany zjednoczone Holenderskie Krzysztofowi Arciszewskiemu, wodzowi wojsk w Brazylii, za waleczność wybity (Rcz. 159). Medal Höhna syna, śr. 73 *mm* mający, na pamiątkę zdobycia przez Gdańszczan twierdzy Haupt u ujścia Wisły 1659., na uwagę też zasługuje. S. g. Widok, a raczej plan twierdzy Haupt *à vol d'oiseau*, przedstawia; s. o. napis w 17-tu wierszach, u spodu którego herb m. Gdańska (Rcz. 143). Inicyały obu Höhnów spotykają się także i na donatywach Jana Kazimierza.

Trzecim również biegłym medalierem w Polsce z tego czasu, jest Jan Benscheim Benscheimer, rytownik osiadły też w Gdańsku, który miedziorytnictwem także się zajmował. Ten wykonał parę pięknych medali na upamiętnienie pokoju oliwskiego: medal z widokiem m. Gdańska na s. g., i widokiem ujścia Wisły z okrętami na s. o., oraz dewizą: IAM WENTI POSUERE w otoku, śr. 57 *mm* (Rcz. 151) i drugi podobny (Czp. 5910). Dadler, Höhn starszy i Benscheimer, wyrabiali również tak zwane *„Hochzeitmünze“*, tj. medale, które w owym czasie było zwyczajem u zamożnych rodzin, szczególniej w Gdańsku, rozdawać na pamiątkę zaślubin (Rcz. T. II, str. 40 i Czp. 2351). Zasługują jeszcze w tem panowaniu na uwagę dwa medale Sebastyana Dadlera. 1) Medal śr. 68 *mm*, na pamiątkę poskromienia kozaczyzny i zdobycia m. Kijowa przez Janusza Radziwiłła 1651 r. S. g. tego medalu, przedstawia siedzącego wodza, odbierającego znaki wojenne od zwyciężonych, s. o. napis w dzwudziestu wierszach (Rcz. 134). 2) Medal tejże wielkości bardzo rzadki, z 1653 r. na cześć tegoż ks. Janusza wybity. S. g. Ks. Janusz na koniu, w odległości widok m. Wilna. S. o. pałac ks. Radziwiłłów w Wilnie. (Rcz. 157). Z Radziwiłłowskich medali tej epoki mamy jeszcze dwa bardzo piękne medale ks. Alberta Radziwiłła, przez niewiadomych nam artystów wykonane. 1) Medalion owalny jednostronny z 1657 r. z popiersiem księcia prawie en face, w podeszłym wieku, z długiemi włosami, (Rcz. 154). 2) Medal z popiersiem ks. Alberta w profilu w prawo, w młodym wieku, z krótkiemi włosami, w kryzie i zbroi z draperyą w takowej; na s. o. herby Radziwiłłów, (Rcz. 155). Medal ten, zdaje się unikat, dotąd tylko w gabinecie numizmatycznym w Medyolanie znany.

Z medali do tego panowania należących, za granicą bitych, wymienić nam wypada medale na pamiątkę doznanej przez Jana Kazimierza gościnności, po abdykacyi 1669 r., od króla francuzkiego Ludwika XIV-go. Medali tych jest kilka odmian. Me-

dal śr. 56*mm*. S. g. Popiersie Ludwika XIV-go w profilu w prawo, z długiemi na ramiona spadającemi włosami, w zbroi. S. o. Dwie ręce pod koroną królewską w uścisku, po nad ołtarzem zdobnym orłem francuzkim; po nad tem w półkole napis: HOSPITIVM REGIBVS. (Rcz. 152a, Czp. 5934). U piszącego jest bronzowy ś. 58 *mm* z nieco odmiennym popiersiem Ludwika XIV-go, nie w zbroi lecz w draperyi, pod którem cyfra R, oznaczająca Józefa Roettiersa, medaliera podówczas mennicy paryskiej. Istnieją i mniejsze podobne medale, o śr. 41 *mm*, na których w miejsce opisanego popiersia króla, jest tylko jego głowa w profilu. (Rcz. 152); na jednym z tych figuruje nazwisko Jana Maugera, biegłego medaliera paryskiego tej epoki. Jeszcze mniejszy, podobny do tych ostatnich, żeton, wybity został w Mortpellier (Rew. 159). Medale tego panowania, nie przedstawiające artystycznej wartości, w niniejszym spisie pomijamy.

Krótkie panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego, nie obfite w fakta nadającego się do upamiętnienia ich medalami, mało nam ich dostarczyło. Mamy przedewszystkiem kilka rodzajów żenotów i medali koronacyjnych, z których niektóre bardzo starannej i pięknej roboty, na wyróżnienie zasługują. Takim jest np. medal Jana Bescheimera, śr. 47 *mm*. S. g. Król do połowy w zbroi, z twarzą *en trois quart* w prawo zwróconą, w peruce z bardzo długiemi włosami. S. o. Na taborecie nakrytym poduszka, na której jabłko królewskie z krzyżem, nad niem ręka wysuwająca się z obłoków utrzymuje koronę (Rcz. 160). Drugi owalny roboty Höhna starszego. S. g. popiersie króla w prawo, w peruce z długiemi włosami i wieńcu laurowym. S. o. W muszli pływająca po morzu kula z napisem «POLONIA», na której orzeł; dwie ręce, jedna berłem druga mieczem podtrzymują nad nim koronę; w otoku napis z Psalmu 117-go: DEXTERA DOMINI FECIT VIRTUTEM. (Rcz. 161). Trzeci zupełnie pododny lecz okrągły, śr. 33 *mm* (Rcz. 162). Czwarty wielki medal śr. 82 *mm*, chociaż bez inicyałów, niewątpliwie jest dziełem jednego z Höhnów. S. g. tego medalu przedstawia popiersie króla o długich włosach, w wieńcu laurowym, w draperyi i z orderem złotego runa na szyi. S. o. Stół trójgraniasty okryty obrusem, na którym korona; po nad tem unosi się anioł z wagą w jednej, a mieczem w drugiej ręce, w otoku napis: CONCORDIA ALIT CVMVLATQVE CORONAS. (Rcz. 163). Medal ten wielkiej rzadkości, prawdopodobnie unikat, znajduje się w gabinecie numizmatycznym w Paryżu; po innych zbiorach istnieją tylko lane kopie jego. Z medali Höhna starszego jeszcze jeden wymienimy, a mianowicie na pamiątkę zawartego między królem Michałem a cesarzem austryackim Leopoldem I-szym przymierza, wybity, S. g. popiersie króla Michała jak na poprzednich; s. o. orzeł polski i dwugłowy austryacki unoszą w szponach wstęgę z napisem: CONCORDES PERENNENT po nad morzem, na którem pływa kula; po prawej półksiężyc rogami ku dołowi, między któremi gwiazda (herb Korybut), po lewej słońce, w otoku napis: SACRO AQVILAE NEXV COALESCVNT AVSPICE COELO. (Rcz. 167). Następnie mamy kilka medali wybitych na pamiątkę małżeństwa króla Michała 1670 r., z arcyksiężniczką austryacką Eleonorą, siostrą cesarza Leopolda I-go. 1) Spory medal śr. 64 *mm* z popiersiem prawie en face króla po jednej, i takimże królowej po drugiej stronie (Rcz. 168). 2) Trzy medale śr. 38½*mm*, w których s. g. z popiersiem króla w profilu w prawo, zdaje się tym samym stemplem bita, a tylko s. o. z popiersiem królowej odmienna, raz w lewo, drugi raz w prawo zwrócona (Rcz. 169 i 170 Czp. 2393). 3) Medal śr. 44 *mm* z popiersiem dekorowanem królowej Eleonory na s. g., w sutej peruce, prawie en face. S. o. przedstawia postać religii z krzyżem i kielichem w ręku, na wozie ciągnionym przez Sprawiedliwość i Pokój; w otoku napis: CVM EO ERAM CVNCTA COMPONENS (Rcz. 171). Piękny ten rzadki medal, w srebrze lany, starannie cyzelowany, w obwódce skręcanej z uszkiem, niewątpliwie spółczesny, jest w zbiorze piszącego (Rew. 194). 4) Mały medalik bity, śr. 27*mm* starannej roboty ze stroną główną, podobną do strony odwrotnej poprzedzającego; na s. o. napis w ośmnastu wierszach drobniutkiemi literami (Rcz. 172). Medale powyższe nie są opatrzone żadnemi inicyałami, przeto niema pewności czyjej są roboty; pierwszy jednak i trzy drugie, mogą być prawdopodobnie dziełem Höhnów, gdyż bardzo charakterem swoim ich wyroby przypominają. Jest jeszcze jeden na też pamiątkę, z popiersiami królewskiej pary, przez Benscheimera wykonany. (Czp. 2394).

Z medali prywatnych w tem panowaniu wybitych, jest kilka pięknych medali Bogusława ks. Radziwiłła; żaden jednak nie jest oznaczony inicyałami artysty. 1) Medal śr. 49*mm*, upamiętniający narodzenie (1629), małżeństwo (1666) i śmierć (1669) księcia Bogusława. S. g. Popiersie księcia prawie *en face*, w peruce o długich włosach. S. o. Trzy piramidy, u wierzchu każdej inne godło, a u spodu rok; nad niemi wyraz: «TANDEM» pod koroną; pod spodem zaś w półkole napis: ORBIS SIBI NATURAE (Rcz. 177).

(Dokończenie nastąpi).

PIECZĘCIE ŻYDOWSKIE.

(MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE).

Dotykamy nowego przedmiotu w sfragistyce polskiej, t. j. pieczęci osobistych, które posiadali i których używali żydzi u nas. Rozumie się samo przez się, że nie posiadali pieczęci wszyscy żydzi, ale tylko niektórzy, jak z drugiej strony mógłby każdy z nich mieć swoją pieczęć, skoro ci, których pieczęcie znamy, nie mieli w tym względzie żadnych przywilejów wyłącznych.

Stanowisko prawno-społeczne żydów w dawnej Polsce było odrębne, wchodzili jednak w skład społeczeństwa polskiego i w życiu społecznem, stosunkach ekonomicznych brali udział i oddziaływali na nie w właściwej mierze. Stąd też wyłania się potrzeba, że żydzi, biorąc udział w życiu ekonomicznem, musieli wystawiać akta, któreby miały zupełną moc prawną, jak akta szlacheckie i mieszczan. Do wiarogodności zaś ich potrzeba było podpisu i zwykle wyciśnięcia na nim swojej pieczęci. Pieczęcie też własne, osobiste mieli żydzi polscy, z których kilka, jakie nam się udało zebrać i dostrzedz, poniżej podajemy. Ze stanowiska zaś naukowego posłużą nam one do wykazania, o ile znaki tych pieczęci, a więc znaki ich właścicieli, osób, stoją w związku lub nie z pieczęciami osobistemi szlachty i mieszczan polskich.

Ściślej biorąc, to nie można mówić o «znakach» na pieczątkach żydowskich w dosłownem znaczeniu heraldycznem, opierając się na tych, któremi na razie rozporządzamy. Geneza bowiem ich jest inna, jak to będziemy się starali wykazać. Poprzód jednak potrzeba nam pokrótce przypatrzyć się dawnym monetom hebrajskim, które po raz pierwszy zaczął bić arcykaplan Simon Hasmończyk w latach 138—135 przed Chr.[1]).

Na monetach żydowskich tak pierwotnych jak i późniejszych znajdują się wyobrażenia ze świata roślinnego, albo też wyobrażenia przedmiotów, którymi posługiwano się w obrzędach religijnych w świątyni. Ścisłe przepisy rytualne zabraniały żydom używać wszelkiej dekoracyi figuralnej osób i ze świata zwierzęcego. Ostatnie jednak służyły później — po ucisku i prześladowaniach żydów — za motywa zdobień synagog, sprzętów świątyni i t. p., a przedewszystkiem motywa zwierząt, mających symboliczne znaczenie na podstawie jednego ustępu z księgi *Mischna*, jako to: lew, pantera, orzeł i jeleń.

Typy też dawnych monet żydowskich, dadzą się łatwo sprowadzić do ich niewielkiej liczby i wytłomaczyć pojęciami i przepisami religijnymi i obrzędowymi, a do charakterystycznych należą monety, na których są wybite: winna latorośl (winogrono lub liść) palma, daktyle, dzban (nalewka), a raczej kielich, koszyk, lilie, rozmaite sprzęty świątyni, nawet sama świątynia i t. d.

Przypatrzmy się tedy, jak wyglądają nasze pieczęcie. Z zebranych dotychczas, można je podzielić na dwojakie: jedne, które mają napisy na sobie, bądź pełne, bądź w postaci monogramów i drugie takie, na których wyryty jest przedmiot.

Do pierwszych należą:

1) Pieczęć M o ś k a R a b y c y o w y c z a «pyessakow brath», żyda z Międzyboża, wyciśnięta przez



Fig. Nr 1. Pieczęć Mośka Rabiejowicza.

papier na załamaniu kwitu dłużnego[2]) na 22 zł. i 1 grosz monety polskiej, który został winien «Sławetn. panu Piotrowi Niskiemu i towarzyszom jego mieszczanom krakowskim». Kwit kończy się następującymi wyrazy: «A dlija lepsseij pewnosczij s z w o y e m w ł a s n ą p y e c z e n c z k ttemv lijsthv przijczijsknal a to szije stalo we Lwowye we czwarthek po s. barthlomijeyv pijerwssy Anno 1539». Poczem jest własnoręczny podpis Rabiejowicza po hebrajsku i obok niego wyciśnięta pieczątka (sygnetowa). Jest ona (fig. 1) eliptyczna, średnica większa 1,6 cm., mniejsza 1,1 cm. i posiada tylko napis: מ ש ה, które oznaczają pierwsze litery imienia i nazwiska właściciela[3]).

2) Pieczęć wyciśnięta na akcie ugody z r. 1654, znajdującem się w archiwum miejskiem lwowskiem,



Fig. Nr 2. Pieczęć Jekusiela, syna Zalmana.

o którym wspomina dr Jecheskiel Caro[4]). Między czterema innemi pieczęciami, wyciśniętemi w czer-

[1]) Dr M. A. Levy, Geschichte der jüdischen Münzen, Leipzig, 1862.

[2]) Oryginał w Archiwum akt. d. m. Krakowa.

[3]) Wszystkie pieczątki umieszczone w tym artykule retuszował na odbiciach prof. Alojzy Bunsch.

[4]) Geschichte der Juden in Lemberg, Krakau 1894, str. 181, Dodatek 71.

wonym laku, o których niżej powiemy, obok ich własnoręcznych podpisów w języku hebrajskim, znajduje się jedna, którą zaliczamy do pierwszej kategoryi, ponieważ ma tylko napis. Dochowała się we fragmencie,[5]) z prawej bowiem strony jest odkruszona (fig. 2). Formatu nieco owalnego z lekką obwódką naokoło, ma napis w języku hebrajskim w pięciu wierszach,

יקותיאל
זלמן בן
אלעזר
מהרר
זל

które znaczą: Jekusiel | Zalman ben | mehorer[6]) | Elazar | sał |; jest to więc pieczątka Jekusiela Zalmana.

3) Do tej kategoryi pieczęci można zaliczyć pieczęć Marka Włocha, żyda Kazimierskiego przy Krakowie, wyciśniętą na skrypcie dłużnym, którym Marek Włoch poświadcza, że winien jest «pewnego istotnego i prawdziwego długu złotych półtrzecia tysiąca polskich, Wojciechowi Chodorowiczowi, kupcowi Szałanowskiemu (?). Kwit[7]) kończy się korroboracyą:



Fig. Nr 3. Pieczęć Marka Włocha.

«Na co ręką swą podpisuię się ij pieczenc przyciskam. Datum w Cracowie» dnia 1 sierpnia r. 1623. Poczem w języku hebrajskim własnoręczne zaświadczenie Marka Włocha, że winien jest $2^{1}/_{2}$ tysiąca zl., obok tego wyciśnięta na kawałeczku papieru jego pieczątka (fig. 3), mała, prostokątna o ściętych narożnikach, 8 mm. szeroka, a 1 cm. wysoka. Brzegi jej stanowi obwódka ośmioboczna, wśród których wyryte są litery alfabetem łacińskim ME B, ponad nimi litera hebrajska מ t. j. M, pierwsza litera z imienia Marek. Monogramu, wyrażonego literami łacińskiemi, nie umiemy wyjaśnić.

Do drugiej kategoryi należą pieczęcie, na których znajduje się wyrażony, jakiś przedmiot i tak:

[5]) Odciski tej pieczęci i dwóch innych (fig. 8, 9) z oryginałów zawdzięczam życzliwej uprzejmości p. dra Józefa Muczkowskiego, sekretarza c. k. Prokuratoryi skarbu we Lwowie, i p. dra Al. Czołowskiego, dyrektora archiwum miejskiego lwowskiego.

[6]) Wyraz «mehorer» oznacza męża, odznaczającego się wybitniejszemi cnotami.

Objaśnień co do znaczenia wyrazów hebrajskich i pomoc w ich odczytaniu udzielił mi p. F. H. Wettstein.

[7]) Oryginał w Archiwum akt. dawn. m. Krakowa.

4) Pieczęć Wołczkona, żyda z Międzyboża, wyciśnięta na jego kwicie dłużnym[8]), wystawionym wraz z Israelem «dzyedowyczy» Piotrowi Niskiemu i towarzyszom jego mieszczanom krakowskim na 117 złp. $1^{1}/_{2}$ gr., na co «dla lepszej istoty i świadomia lepszego swojeśmy pieczęć k'temu listu



Fig. Nr 4. Pieczęć Wołczkona b. Juda.

przycisnęli i swemiśmy się własnemi rękami podpisali. A to się stało we Lwowie po jarosławskim jarmarku lata 1543». Po tem na zaciętym i załamanym kawałku papieru odciśnięta jest pieczęć Wołczkona, obok niej podpis w języku hebrajskim «Wołczkon ben juda z pokolenia Lewi». Pieczęć jego (fig. 4) jest owalna, szeroka 1,4 cm., wysoka 1,6 cm. Na kartuszu znajduje się półksiężyc rożkami na dół zwrócony, pod nim siedmiopromienna gwiazda. Ponad kartuszem litery hebrajskie י ב א, ktore oznaczają «a ben iuda», t. j. ja syn Judy. Jest to więc nazwisko Wołczkona, w właściwy żydom sposób wyrażone, które w całości brzmi: «Ja Wołczkon ben Juda z pokolenia Lewi», jak to czytamy w jego własnoręcznym podpisie. Wszystkie kwity dłużne, o których tu mówimy zaczynają się też od zaimka «ja» — «Ja Wołczko», «Ja Mosko Rabyeowicz», «Ja Marek Włoch» i t. d.

Znaku przedstawionego na pieczęci Wołczkona, półksiężyc i gwiazdę, nie widzimy na dawnych monetach hebrajskich, ponieważ według pisma św. (2 Mos. 20, 20) wyobrażenia słońca, księżyca, gwiazd były zakazane[9]). Mimo to w późniejszych czasach przedmioty te służą niejednokrotnie za motyw zdobień domów



Fig. Nr 5. Pieczęć Towydzara.

modlitwy, stąd też mogły być używane na osobistych pieczęciach żydowskich.

5) Pieczęć odnosi się do żyda z Szarawki[10]) Tho-

[8]) Oryginał w Archiwum aktów d. m. Krakowa.

[9]) Dr. M. Levy, Geschichte der jüd. Münzen, str. 131.

[10]) Szarawka, miasteczko w pow. proskurowskim, niedaleko Kamieńca podolskiego (Słownik geograficzny).

wydzara, którą tenże wycisnął na kwicie dłużnym na 10 złp. $17\frac{1}{2}$ gr., winnych wraz swoim synem «Chyczkyem» («Ja thowydzar wespolek ys Chijczkijem szy nem moijm»...) temuż samemu Piotrowi Niskiemu i jego towarzyszom, którym i poprzedni Wolczkon był winien. Kwit[11]) wystawiony został w jarosławski jarmark r. 1544 — zapewne, jak i poprzedni, we Lwowie. Opatrzony jest podpisem w języku hebrajskim i na zagiętym kawałku papieru wyciśniętą pieczątką Towydzara. Pieczątka ta (fig. 5) okrągła, średnicy 1,3 cm., ma na kartuszu, a raczej na tarczy znak składający się z dwóch równoramiennych trójkątów razem związanych w ten sposób, że tworzą gwiazdę sześciopromienną. Formę gwiazdy w ten sposób utworzonej spotyka się powszechnie w bóżnicach, używanej niejednokrotnie jako ornament[12]).

W bóżnicy w Zabłudowie (na Litwie pow. grodz.) okna okrągłe mają w swojej przestrzeni za ornament

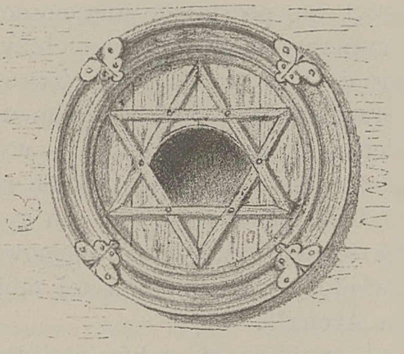


Fig. Nr 6. Okno z bóżnicy w Zabłudowie.

dwa wiązane trójkąty, widoczne na naszej pieczęci. Rysunek jednego z tych okien, zamieszczony w pracy p. M. Bersohna[13]) podajemy we fig. 6. Znak ten czy też gwiazda, «uważany jest przez żydów za herb króla Dawida (magen-Dawid)»[14]). Ponad tarczą na pieczęci omawianej, wyryte są litery alfabetu hebrajskiego: מ ב י, z tą różnicą, że rytujący je zapomniał o tem, iż wyrzynając na pieczątce, powinien być rysunek liter odwrotny, ażeby po odbiciu wypadły właściwie, i wyrytował na tłoku tak jak, litery te wyglądają, wskutek czego wypadły one na odbiciu pieczątki odwrotnie. Łatwo to stwierdzić, porównywając wydrukowane czcionki i rysunek ich na pieczątce. Pomyłki tego rodzaju zdarzają się i na pieczęciach i monetach.

Zbyteczna dodawać, że na kwicie dłużnym Towydzara, podobnie jak na innych poprzednich, znajduje się korroboracya mówiąca o pieczęci wystawcy skryptu dłużnego, a mianowicie: «a dlija lijepsseij ijstotty swoijessmij pijeczęncz ktemv lijstu przijczijsknclij ij włassnemij rekamij sije podpyssalij»...

6) Chronologicznie postępując, podajemy pieczęć Marka Szydłowskiego (żyda), wyciśniętą na Inwentarzu powinności tak kmieci jako i zagrodników



Fig. Nr 7. Pieczęć Marka Szydłowskiego.

w Ślezowicach,[15]) spisanego dnia 17 marca 1660 roku[16]). Jest to akt oryginalny, na papierze napisany, opatrzony dwoma podpisami i pieczęciami. Jeden jest podpis Palczowskiego i wyciśnięta jego sygnetowa szlachecka pieczątka z herbem, drugi podpis hebrajski, pod tem zaś napis literami łacińskiemi: «Marek Szidlowsky» i wyciśnięta w czerwonym laku jego pieczątka, którą podajemy w fig. 7.

Jak z podobizny widać, jest małą, bo 1 cm. szeroka, a 1,2 cm. wysoka o zaokrąglonych narożnikach. Na kartuszu wyryty wypukło «koszyk» z obręczą ponad nim wystającą, nad kartuszem sześć liter alfabetu hebrajskiego מ ב ה ה מ ז, które nie tworzą jednego wyrazu, lecz tak samo jak w innych pieczęciach, są pierwszemi literami z sześciu wyrazów. Pierwsza *m* jest oczywiście z imienia *M*arek, druga *b* oznacza ben, to znaczy po polsku syn, dwie następne *h h* znaczą «mianowicie», wreszcie *m*... i *z*... są pierwszemi literami z tych imion, które od nich się zaczynają, a więc mogłyby być z imienia: *M*arka, *M*oszka i t. p. Ponad napisem w górze pieczątki jest korona.

W obrzędach rytualnych mozaizmu przynoszono na plecach w koszach do świątyni owoce jako ofiarę t. zw. Bikkurim, a ponieważ wszystkie przedmioty, które służyły do posług religijnych świątyni, mogły być używane jako ozdoby w rzeźbie (nawet wypuklej), przeto i figury koszów (z daktylami lub innymi

[11]) Tamże.

[11]) Oryginał w Arch. d. m. Krakowa.

[12]) Por. Wierzbicki L. Bożnica w Jabłonowie. Spraw. Kom. hist. szt. t. IV, z II, tabl. XV. (Ołtarz, tora).

[13]) Bersohn M. Kilka słów o dawniejszych bóżnicach drew. w Polsce. Kraków 1895, str. 9. — (Odb. ze Spraw. Kom. hist. szt. Ak. Um. t. V. z IV, str. 249—253).

[15]) Ślezowice, wieś w pow. wadowickim, par. Mucharz. W XV w. była wsią królewską. (Heumann, St. ks., Wiadomość o paraf. i kościele w Mucharzu, Kraków, 1899, str. 25).

[16]) Fasc. copiar. Oświecim, t. 7, nr 479 w Archiwum kraj. w Krakowie. Na tę pieczęć zwrócił moją uwagę prof. Piekosiński i łaskawie odstąpił mi zrobić z niej użytek w niniejszej pracy.

owocami) widzimy także bite na dawnych monetach żydowskich, stosownie do zasady przyjętej przy biciu monet, o której na początku wspomnieliśmy.

Kosz przedstawiony na pieczęci Marka Szydlowskiego, uważamy analogicznie za «kosz» ofiarny z «Bikkurim». Nie umiemy dokładnie stwierdzić, co oznacza korona umieszczona ponad napisem pieczęci. Czy nie jest ona również wzięta za sprzętów bóżnicy, mianowicie czy nie przedstawia korony, która zwykle zdobi w bóżnicach rodały. W drugiej części pracy p. Mat. Bersohna «O dawniejszych bóżnicach drewnianych w Polsce»[17]) znajduje się rysunek takiej właśnie korony (z XVIII w.) z bóżnicy w Pohrebyszczu srebrnej z ornamentacyą szczerozłotą, na której na każdym z dziesięciu liści na zewnątrz jest złoty «kosz z kwiatami» zakończony postacią ptaszka. Korona na pieczęci Marka Szydłowskiego jest wzięta zapewne również ze sprzętów kościelnych żydowskich, bezwarunkowo bowiem nie może być mowy o naśladownictwie czy też nadużyciu ze strony żyda Szydłowskiego, żeby tenże kazał na swojej pieczęci wyryć koronę, która w tych czasach (w. XVII druga połowa) pojawia się już na sygnetowych pieczęciach szlachty polskiej, a do tego taką pieczęć umieścić obok pieczęci szlacheckiej Palczowskiego, bez korony.

7) 8) Na wspomnianym już poprzednio dokumencie[18]) ugodowym z roku 1654, są jeszcze wyciśnięte



Fig. Nr 8. Pieczątka Izaka Kohena.

w czerwonym laku dwie pieczęcie żydów lwowskich (o jednej z napisem Jekusiela Zelmana mówiliśmy pod l. 2, czwarta, która się także tam znajduje, jest skruszona i nieczytelna), które dr J. Caro, rabin lwowski, opisuje w ten sposób:[19]) na jednej widać charakterystyczne ręce t. zw. «Kohanim» i ta jest pieczęcią Izaka Kohena, na drugiej wyryta nalewka Lewitów, jest więc pieczęcią Aharona Levy. Obaj podpisani są także po hebrajsku na dokumencie.

Pieczątka Izaka Kohena jest bardzo mała, okrągława (fig. 8), bez żadnego kartusza lub obwódki, lecz tylko lekko zagłębiona, ma bardzo słabo zaznaczone dwie ręce (dłonie z rozłożonymi palcami) bez napisu

[17]) Sprawozd. kom. hist. sztuki Ak. Um. t. VI, z. IV.

[18]) Archiwum miejskie m. Lwowa.

[19]) Dr. J. Caro, Gesch. der Juden im Lemberg, Krakau 1894, str. 181, Dodatek 7.

lub litery nad nimi. Natomiast druga Arona Lewy'ego jest prostokątna, otoczona takąż linią perełkową (fig. 9). Na kartuszu albo raczej na tarczy zaokrąglonej u dołu wyryta jest nalewka z uchem z boku. Ponad tarczą litery hebrajskie ה כ צ ד.



Fig. Nr 9. Pieczęć Arona Levy'ego.

Określenie przez rabina dra Caro przedmiotów znajdujących się na omawianych pieczęciach, t. j. dwóch rąk «Kohanim», i nalewki jako sprzętu Lewitów (kapłanów) utwierdza nas w wytłómaczeniu znaczenia przedmiotów na innych pieczęciach żydowskich, tem więcej, że dr Caro zapewne nie myślał, opisując pieczęcie żydowskie, o ich naukowej stronie, lecz tłómaczył na podstawie znajomości obrzędów i przepisów rytualnych, obowiązujących żydów. «Dwie ręce» złożone do błogosławieństwa, (zwrócone dłonią do widza), przedstawiają symbol kapłaństwa; potomkowie pokolenia Arona — kapłani — wypowiadając błogosławieństwo, składali w ten sposób ręce podczas modlitwy[20]). Umieszczony też jest ten symbol na jednej z tablic ściany bóżnicy w Jabłonowie nad Prutem i ma świadczyć, że fundator tej tablicy należał do pokolenia Arona[21]).

Też ręce znajdują się także niejednokrotnie na zakończeniu dachów bóżnic niejako analogiczne krzyżom umieszczanych na kościołach katolickich, nalewka zaś, używana do polewania wodą rąk Lewitów przed obrzędem religijnym w świątyni, wybijana była bardzo często na dawnych monetach żydowskich i ona też znajduje się na pieczęci Aharona Levy[22]).

Na tej pieczęci kończymy na teraz opis znanych nam pieczęci żydowskich. Na pozór jest jeszcze jedna, ale w rzeczywistości nią nie jest, chociaż była umieszczona na sygnecie i mogła służyć za pieczątkę. Jest to kamyk wyjęty ze sygnetu, kształtu prosto-

[20]) L. Wierzbicki. Bóżnica w Jabłonowie. Spraw. Kom. hist. sztuki, t. IV, z. II, str. 50.

[21]) Tamże, tabl. XIX, gdzie te «dwie ręce» są wyrysowane.

[22]) Na kielichu rytualnym «Kidesch Kos» bóżnicy w Krakowie, z w. XVII, jak o tem jest wzmianka w «Wiadom. num.-arch.» Kraków r. 1892, nr 4 (ogól. 14) szp. 374, jest tarcza ze starką (herbikiem), podobną do trójkąta sztorcem odwróconego z przedłużeniem ramion ku dołowi. Wzmianka podaje, że kielich jest prawdopodobnie dziełem złotnika żydowskiego, a więc znak ów byłby jego znamieniem. Wiemy jednak, że kielich ten był roboty nie żydowskiego złotnika.

kątnego o ściętych narożnikach, dzisiaj przez środek w poprzek przełamany i u góry nieco odtrącony[23]). Rysunek na nim w głąb rżnięty, więc widocznie w tej myśli wykonany, żeby go można odcisnąć i użyć jako pieczątki, do czego zastosowane są litery napisów rżnięte w tym celu odwrotnie, ażeby w odcisku wyszły właściwie. Robota jest piękna, delikatna i znamionuje wytrawnego rytownika. Przedstawia zaś na środku lwa zwróconego w prawo, wspiętego na tylnych łapach i trzymającego serce z płomieniem. Napis w języku hebrajskim biegnie w środku każdego brzegu tak ułożony, że wyraz po jednym i drugim boku jest ten sam, wyrazy zaś u góry i u dołu są różne, z treści jednak całego napisu synonimem: żona = coś dobrego. Cały bowiem napis znaczy w języku polskim: «dostał żonę — dostał co dobrego». מצא אשה מצא טוב. Napis też ten i lew z płonącem sercem tłómaczy przeznaczenie sygnetu, że to był dar dla nowożeńców. Z tego też względu nie powinien wchodzić do pieczęci żydowskich, jednak, że nią mógł być głównie z powodu napisu rżniętego odwrotnie, wspominamy ubocznie o nim, nie zatrzymując się nad objaśnieniem znaczenia postaci lwa, którego tak często widzimy na dekoracyach ściennych i sprzętach bóżnic żydowskich. Sygnet pochodzi z pierwszych dziesiątków lat tego stulecia.

Skończyliśmy opis znanych nam pieczęci osobistych żydów w Polsce i to pochodzących nie z jednej miejscowości, lecz kilku, staraliśmy się wytłómaczyć znaki na nich wyrażone, pozostaje nam tedy jeszcze zebrać to wszystko w ogólne uwagi, ażeby scharakteryzować ten dział pieczęci w naszej sfragistyce. Opierając się na szczupłym materyale i do tego dotykając tej sprawy po raz pierwszy, nie mamy uprzedzenia, żeby uwagi nasze o pieczęciach żydowskich pozostały trwałemi, zebranie większej ilości tych pieczęci, a zapewne się znajdą, i ich zbadanie może je dopiero w zupełności rozjaśnić.

Możemy tedy powiedzieć, że żydzi w Polsce osiadli posiadali swoje własne pieczęci, jak z ich wielkości wnosić można, sygnetowe i to już w początkach XVI w. Pieczęciami temi opatrywali akta, które w potrzebie służyły jako dowód prawny, a pieczęci i podpisy swoje umieszczali obok pieczęci szlacheckich, tak samo jak mieszczanie polscy mogli kłaść swoje pieczęcie wraz ze szlacheckiemi. Pieczęcie żydowskie przedstawiały albo litery lub napisy (w hebrajskim języku) były więc analogicznemi do niektórych pieczęci mieszczańskich, mających na sobie inicyały lub monogramy właścicieli (głównie w XV w.) albo też miały za znak jakiś przedmiot lub ozdobę, które dadzą się wytłomaczyć przepisami religijnymi i obrzędowymi żydów.

I tu, jak i na każdem innem polu, przebija się ten głęboki konserwatyzm żydowski, to trzymanie się swojej literatury religijnej i religijnych obrzędów. Formowano zaś pieczęcie w sposób podobny, jaki widzimy na większej ilości pieczęci mieszczańskich, t. j. znaki umieszczano na kartuszu lub tarczy, ponad tem zaś litery imienia i nazwiska właściciela. Te ostatnie widzimy także w tych czasach na pieczęciach szlacheckich.

Scharakteryzowawszy w ten sposób pieczęcie żydowskie, możemy powiedzieć, że znaki mające źródło z tej sfery, którą powyżej określiliśmy, uważać należy za żydowskie, że n. p. znak umieszczony na jakimś wyrobie złotniczym, stojący w związku z właściwościami znaków pieczęci żydowskich, będzie znakiem złotnika-żyda, z którego ręki przedmiot taki wyszedł. Każdy inny o charakterze znaków mieszczańskich świadczyłby, że wyrób taki pochodzi z ręki rzemieślnika, nie wyznającego religii Mojżeszowej. Można jednak powątpiewać, żeby znak żyda rzemieślnika znalazł się na jakimś przedmiocie. Żydzi bowiem, choć trudnili się rzemiosłem, jako «niewierni» nie mogli wchodzić w skład związków cechowych katolickich, bractw kościelnych, którymi były zawsze dawne cechy, a jeżeli wykonywali mimo to rzemiosło, to zawsze bezprawnie i uważani byli za «przeszkodników», przeciw którym ustawy cechowe silnie zwracały swe ostrze, przeszkadzając im w wykonywaniu rzemiosła, zabierając i niszcząc pochwycony wyrób. Stąd każdy rzemieślnik-żyd, a już przez samą tę nazwę «przeszkodnik», unikał oznaczania wyrobu swoim znakiem, pozostawiał go niecechowanym, ażeby nie podawać jeszcze przekonywującego dowodu na to, iż trudni się rzemiosłem, na które ustawa nie pozwalała, owszem surowo zabraniała. I jeżeli znajdują się z tych czasów wyroby n. p. złotnicze, które uchodzą za wyrób żydowski, nie mają zapewne na sobie żadnych znaków. Do tych wyrobów zaliczylibyśmy wszystkie te pieczęcie, które opisaliśmy, a więc i pierścienie, na których one się znajdowały. Trudno bowiem przypuścić, ażeby złotnicy cechowi o tyle władali językiem hebrajskim, iżby mogli całe napisy na sygnetach wyrzynać; rytowali je złotnicy-żydzi.

Adam Chmiel.

[23]) W posiadaniu rodziny pp. Benisów w Krakowie. Udzielił mi go do użytku do niniejszej pracy p. dr Artur Benis, adwokat w Krakowie.

PRZYCZYNEK
do znajomości solidów Bolesława Chrobrego.

Przed niedawnym czasem zdarzyła mi się sposobność nabyć wielce ciekawy solid Bolesława Chrobrego — Stronczyński wyd. II, typ 16 — o którym obszerniej swego czasu prof. Piekosiński w *Wiadomościach num.-arch.* Nr 30 rok 1896 pisał. Przychodzi on do wniosku, iż na stronie odwrotnej monety, znajduje się nazwisko pradynasty rodu Synkotów. Być może, iż wywody prof. Piekosińskiego są trafne, ja jednak z rozlicznych względów wątpię, aby to właśnie nazwisko na odwrocie solida znajdować się miało. Nie mogę wprawdzie powiedzieć, jak należy czytać ów napis, dzielą się jednak z badaczami numizmatyki naszej średniowiecznej uwagami mojemi, myślę, iż tym przynajmniej sposobem przyczynię się do rozwiązania tak bardzo ciekawego zagadnięcia.

Egzemplarz mój, choć niewątpliwie Stronczyńskiego 16, różni się jednak znacznie od niego, jak to niżej umieszczony rysunek pokazuje:

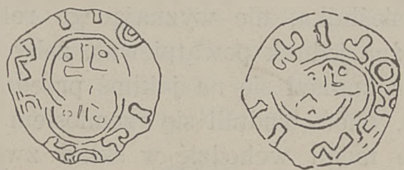


Fig. 1.

Na jednej stronie czytamy OIIZ. Po tem następuje jakaś zagadkowa litera J, po tejże KOTI.

Na drugiej stronie widać IIZ (N?). Dalej tąż samą zagadkową literę, potem KOTIX.

Ponieważ ani senator Stronczyński, ani prof. Piekosiński oryginału w ręku nie mieli, powstało u mnie przypuszczenie, że rysunek, którym się posługiwali, był niedokładny. Przyjmowałem, iż na obu stronach solida znajduje się ten sam napis, kończący się na koti.

Aby się o prawdziwości przypuszczeń moich przekonać, udałem się z prośbą do prof. dra Menadier, asystenta muzeum berlińskiego, o odlew gipsowy solida, pochodzącego z wykopaliska pod Starodworkiem. Odlew ten otrzymałem, a dokładny tegoż rysunek tak się przedstawia:

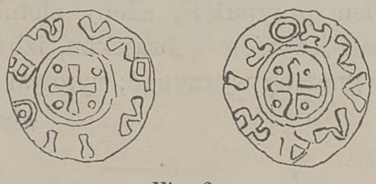


Fig. 2.

Widzimy przedewszystkiem, iż podany przez Stronczyńskiego rysunek różni się rzeczywiście od oryginału berlińskiego. Nie licząc już mniejszych niedokładności, widzimy np. że trzecia litera strony głównej nie jest L lecz I, że po literze T strony odwrotnej następuje jeszcze I, zatarte wprawdzie, ale dające się mimo to rozpoznać. Spostrzegamy tu także na stronie głównej (litera szósta) ten sam enigmatyczny znak, który na moim egzemplarzu dwa razy przed literą K figuruje. Pomiędzy pierwszą a ostatnią literą odwrocia znajduje się znaczniejszy odstęp. Co tam być powinno, okaże się później.

Zwróćmy teraz uwagę naszą na napis, umieszczony na stronie głównej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż oznacza on imię króla Bolesława w formie BOLIZLAVS. Nie umiejący czytać medalier, wybił na stemplu zamiast pierwszego L, I. Po właściwem I następuje miejsce zatarte, że powinno tam być Z, udowadnię dalej. Enigmatyczny przeto znak, który poprzedza literę A jest więc L.

Gdym porównywał mój solid z odlewem gipsowym, zauważyłem rzecz dziwną, a mianowicie, iż pół solida starodworskiego i pół mojego wybito tymże samym stemplem. Litery KOTI znajdujące się na obu stronach mojego egzemplarza, są w najmniejszych szczegółach podobne do tychże liter na s. o. egz. starodworskiego. To samo podobieństwo szczegółowe pokazało się też przy badaniu ramion krzyża.

Jakże teraz wytłomaczyć sobie fakt, iż drugie połowy poszczególnych solidów zupełnie odmienne mają litery. Rzecz ta daje się jednak w bardzo prosty sposób wyjaśnić.

Porównywając drugie połowy solida mojego, na których znajdują się napisy OIIZL, względnie IIZL, z napisem BOLIZLAVS strony głównej solida starodworskiego, przekonałem się, iż tak jak do wybicia liter KOTI posłużył tłok odwrocia solida berlińskiego, tak tu tłokiem strony głównej tego samego solida wybito owe OIIZL i IIZL. Z tego wynika, iż na egzemplarzu moim myncarz przez nieoględność wybił dwa razy jedną i tę samą połowę solida starodworskiego.

Stało się to w sposób następujący: Przy wybijaniu monety myncarz, trzymając w ręku tłok górny, pochylił go przypadkiem trochę na jedną stronę (dajmy na to na lewo) i uderzył po nim następnie młotem. Skutkiem tego wybiły się na blaszce z jednej strony (górnej) OIIZL z drugiej strony (dolnej) KOTI. Spostrzegłszy tak niedobity egzemplarz, powinien był ów myncarz nachylić tłok swój teraz w stronę przeciwną (na prawo) i powtórzyć uderzeniem młotem. Otrzymałby wtedy całkowity napis na obu stronach. Za-

SPRAWOZDANIE

z czynności Wydziału Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie za lata 1896—1898.

Ostatnie «Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa numizmatycznego», przedłożone Walnemu Zgromadzeniu i przyjęte przez nie do wiadomości d. 9 listopada 1896 r. obejmowało czterolecie 1892—1895. Obecnie Wydział Towarzystwa przedkłada Sprawozdanie z następnych 3 lat t. j. za lata 1896—1898 włącznie. Z końcem bowiem r. 1898 zamknięto III-ci tom czasopisma Towarzystwa: «Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne», w którem cała czynność i praca Wydziału i członków Towarzystwa się zamyka. Obejmuje on 504 szpalt i 4 tablice, podczas gdy poprzedni również 3-letnie prace zawierający liczy 392 szpalt. Widoczny to dowód większej pracy Towarzystwa, która niestety nie stoi w mierze z ilością członków a więc i zasobów materyalnych jego, bo te zamiast wzrastać, tylko się zmniejszają, w miarę jak starych bojowników nauki i pracy naszej nieżmienna śmierć przenosi poza ziemskie troski a młodych sił i pracowników przybywa nie wielu. Oprócz III-go tomu, «Wiadomości N.-A.» wyszedł kosztem Towarzystwa jako osobny dodatek «Wybór znaków wodnych z XV stulecia, zeszyt I, zestawiony przez prof. dr. Fr. Piekosińskiego, obejmujący 20 szpalt objaśnień i 40 autografowanych tablic filigranów. Jest to dalszy ciąg publikacyi «Znaków wodnych» prof. Piekosińskiego, których druk i wydawnictwo zaczęło Towarzystwo nasze w «Wiadomościach» w nrach (ogóln). 11, 12, 14 z r. 1892, a które potem przejęła od nas Akademia Umiejętności w Krakowie, «uznając pożyteczność tej pracy i pragnąc, by ogłoszenie jej jak najprędzej nastąpiło», coby przy naszych zasobach dłużej potrwać musiało. Wyszły też «Średniowieczne znaki wodne» (w. XIV) nakładem Akademii Um., dalszy ich ciąg t. j. z w. XV wydało nasze Towarzystwo własnym nakładem. Kiedy już o dodatkowych wydawnictwach naszych mowa, wspomnieć musimy, że Wydział Towarzystwa w ubiegłym czasie uchwalił inną pracę prof. Piekosińskiego, mianowicie *„Przewodnik heraldyczny“*, wydać jako dodatek do« Wiadomości», kiedy upadek czasopisma «Herold polski» wydawanego przez tego znakomitego heraldyka nie pozwalał na dalszy druk rozpoczętego «Przewodnika». Że wydawnictwo nie przyszło do skutku przyczyna leżała w tem, że Towarzystwo nasze, mierząc zamiar na swoje materyalne siły, mogło tylko wydać cztery arkusze rocznie «Przewodnika» a zatem druk jego rozłożyć na długi szereg lat, podczas gdy rzecz sama wymaga co najprędszego ukończenia. Zostaliśmy też zwolnieni przez prof. Piekosińskiego od powziętego zamiaru i możemy tylko na tem miejscu wyrazić prof dr. Fr. Piekosińskiemn najszczersze podziękowanie za życzliwość, jaką ma dla naszego Towarzystwa, które ceniąc też Jego zasługi naukowe, wyraża życzenie, ażeby *„Przewodnik heraldyczny“* jak najprędzej się ukazał, gdy Towarzystwo nasze nie może mu dać materyalnego poparcia. A z brakiem większych funduszów walczymy ciągle, on jest przyczyną, że nie wszystko wypada tak, jakbyśmy tego życzyli, że w pracy naszej musimy się ograniczać do artykulów, które nam raczą nadesłać nasi członkowie i współpracownicy, bez żadnego za to wynagrodzenia, a jeżeli otrzymamy pracę wymagającą większej ilości rycin, większego pieniężnego w nią wkładu, Wydział i redakcya zostają w położeniu prawie bez wyjścia, praca albo nie jest umieszczoną w naszem czasopiśmie, albo też drukujemy ją bez wymaganych rycin. Jedno i drugie nie przyczynia się do rozwoju naszego Towarzystwa.

Stosownie do powziętej uchwały na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu z dnia 9 listopada 1896 r. Wydział Towarzystwa wniósł w początku r. 1897 do do Wysokiego Sejmu we Lwowie podanie z prośbą o stałą roczną subwencyą na cele wydawnictwa naszego Towarzystwa, otrzymaliśmy jednak na to odpowiedź odmowną. Nie zrażając się tem, miał zamiar Wydział w następnym roku ponowić swoją prośbę, otrzymał jednak prywatne zapewnienie, że i w tym roku Sejm nie mógłby przychylić się do naszej prośby z powodu braku na to funduszów. Zaniechaliśmy jej tedy. Jedynymi dobrodziejami naszymi, którzy pieniężnie zasilili szczupłe nasze fundusze byli: Wdział krajowy jednorazową subwencyą w r. 1896 w kwocie 100 zł. w. a., Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Muzeum narodowe i Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, wreszcie W. A. Czerwiński, który złożył 100 rs. na żelazny fundusz Towarzystwa, JO. ks. Czetwertyński Włodzimierz, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i W. Mathias Bersohn. Wszystkim powyżej wymienionych instytucyj Zarządom i Ofiarowawcom składamy jako naszym szczególniejszym opiekunom najserdeczniejsze podziękowanie.

Wreszcie osobna i wdzięczna podzięka wszystkim PP. Autorom, którzy raczyli bezinteresownie oddać swe prace do druku w naszym organie, jako też tym, którzy przyczynili się do zwiększenia naszych numizmatyczno-archeologicznych i bibliotecznych zbiorów a wymienionych poszczególnie w zeszytach «Wiadomości» tomu III-go.

Słowa tylko wspomnienia i wdzięcznej pamięci, skoro zmarłym dziękować nie można, należą się naszym członkom i współpracownikom, którzy w tym czasie opuścili nas na zawsze, t. j. ś. p. Janowi Sadowskiemu, senatorowi Kazimierzowi Stronczyńskiemu, ks. Józefowi Dydyńskiemu, Konstantemu hr. Przezdzieckiemu, hr. Emerykowi Czapskiemu i Józefowi Przyborowskiemu. T. Rewolińskiemu, A. Ryszardowi, Ant. Jodce Narkiewiczowi, Wład. Jażdżewskiemu.

W sprawach wewnętrznych Towarzystwa naszego zapisać musimy zmiany, że kustosz zbiorów Towarzystwa p. Maryan Matula zrzekł się w r. 1897 zajmowanej godności, skutkiem czego książki i zbiory numizmatyczno-sfragistyczne, będące u niego w przechowaniu, pomieszczone zostały w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, za pozwoleniem Dyrektora Archiwum p. dr. St. Krzyżanowskiego i poruczone opiece sekretarza Towarzystwa p. A. Chmiela. Część zbioru biblioteki i klisze «Wiadomości» pozostają w przechowaniu p. Władysława Bartynowskiego, redaktora «Wiadomości N.-A.»

Posiedzenia Wydziału odbywały się bardzo często, bo prawie każdego tygodnia jedno a czasem i dwa razy w tygodniu. Przedewszystkiem były to posiedzenia redakcyjne, na których omawiano sprawy i artykuły mające być drukowane. Wydział starał się też w ostatnich czasach, ażeby «Wiadomości» wychodziły regularnie z końcem każdego kwartału. Ostatni też numer «Wiadomości» t. j. 1 za r. 1899, który nie należy jeszcze do niniejszego sprawozdania, wyszedł z końcem marca b. r. Powodu w nieregularnem wychodzeniu czasopisma szukać należy w tem, że redakcya ograniczona jest na tym materyale, który jej współpracownicy dobrowolnie przesłać raczą. Tych redakcya może tylko kilkakrotnie prosić, jak to w ubiegłym czasie czyniła, silniej nalegać jej nie wolno, ponieważ Redakcyą i Towarzystwo nasze za nadesłane prace może tylko zapłacić szczerą i wdzięczną podzięką.

Zbiory Towarzystwa naszego powiększyły się w ubiegłem trzechleciu o 59 dzieł i broszur, 50 numizmatów, 2 medale, 4 monety papierowe, starożytności sztuk 275 t. j. 274 plomb ołowianych i 1 kolczyk srebrny.

Sprawozdanie kasowe za lata 1896—1898.

Zestawienie kasowe za rok 1896.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1896	zlr.	441·41
Kapitał żelazny « «	«	1.100·35
Procenta od lokowanych kapitałów	«	63·85
Władki członków założycieli	«	— —
« « zwyczajnych i wspierających	«	368·66
Subwencye: Wys. Wydziału krajowego	«	100·—
— Muzeum narodowego w Krakowie	«	30·—
— « im. Ossolińskich we Lwowie	«	50·—
— « » xx. Czartoryskich w Krakowie	«	35·—
Tytułem zwrotu za klisze	«	20·—
Prenumerata	«	75·91
Sprzedaż broszur	»	2·—
Suma dochodów	zlr.	2.287·18
Od tego rozchody	»	698·91
Pozostaje	«	1.588·27

B) Wydatki.

Druk Wiadomości numizm.-archeologicznych	zlr.	343·42
Klisze i tablice	«	208·35
Fotografie i rysunki	«	21·80
Honorarya za korekty i za inseraty	«	32·—
Wydatki administracyjne i porta	«	90·44
Podatek	«	2·90
Suma wydatków	zlr.	698·91

Zestawienie funduszów:

Kapitał żelazny z końcem r. 1896	zlr.	1.100·35
Remanent kasowy	«	487·92
Razem powyższe	zlr.	1.588·27

Zestawienie kasowe za rok 1897.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1897	zlr.	487·92
Kapitał zelazny	«	1.100·35
Procenta od lokowanych kapitałów	«	57·88
Wkładki członków założycieli*)	«	126·75
« « czynnych i wspierających	«	376·55
Subwencye: Muzeum narodowego w Krakowie	«	30·—
Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie	«	10·—
Prenumerata	«	28·15
Sprzedaż broszur	«	2·56
Suma dochodów	zlr.	2.220·16
Od tego rozchody	«	720·89
Pozostaje	zlr.	1.499·27

B) Wydatki:

Druk Wiadomości numizmatyczno-archeol.	zlr.	466·25
Klisze i tablice	«	146·73
Fotografie i rysunki	«	4·67
Honorarya za korektę	«	48·—
Wydatki administracyjne i porta	«	53·81
Podatki	«	1·43
Suma wydatków	zlr.	720·89

Zestawienie funduszów:

Kapitał żelazny z końcem r. 1897	zlr.	1.227·10
Remanent kasowy z końcem r. 1897	«	272·17
Razem powyższe	zlr.	1.499·27

*) Uwaga: Wkładka członka założyciela W-go Antoniego Czermińskiego przelewa się w myśl statutu do kapitału żelaznego.

Zestawienie kasowe za rok 1898.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1898	zlr.	272·17
Kapitał żelazny	«	1.227·10
Procenta od lokowanych kapitałów	«	55·10
Wkładki członków założycieli	«	— —
« « czynnych i wspierających	«	327·93
Subwencye: Zakład im. Ossolińskich we Lwowie	«	50·—
Muzeum narodowe w Krakowie	«	30·—
« xx. Czartoryskich w Krakowie	«	10·—
Prenumerata	«	36·42
Suma dochodów	zlr.	2.008·72
Od tego rozchody	«	570·05
Pozostaje	zlr.	1.438·67

B) Wydatki:

Druk Wiadomości numizmatyczno-archeol.	zlr.	405·95
Klisze i tablice	«	79·14
Fotografie i rysunki	«	— —
Honorarya za korektę	«	36·—
Porta i wydatki administracyjne	«	47·50
Podatek	«	1·46
Suma wydatków	zlr.	570·05

Zestawienie funduszów:

Kapital żelazny z końcem r. 1898	zlr.	1.227·10
Remanent kasowy z końcem r. 1898	«	211·57
Razem powyższe	zlr.	1.438·67

Skład Wydziału Towarzystwa.

Prezes: Piotr Umiński. Zastępca prezesa: Władysław Łuszkiewicz. Skarbnik: Leonard Lepszy. Sekretarz i kustosz: Adam Chmiel. Redaktor: Władysław Bartynowski.

Członkowie: Dr Wojciech Kętrzyński, Dr Feliks Kopera, Dr Stan. Krzyżanowski, Dr Maryan Sokołowski.

Spis Członków Towarzystwa.

A) Członkowie założyciele: 1) Antell Herman Fritiof dr w Paryżu (†) 2) Bukowski Henryk w Sztokolmie. 3) Clary Aldringen hr. z ks. Radziwiłłów w Cieplicach. 4) Czapski hr. Emeryk (†). 5) Narkiewicz Jodko Antoni (†). 6) Przeździecki hr. Konstanty (†). 7) Starzyński hr. Bolesław. 8) Potocki hr. Andrzej. 9) Chełmiński Zygm. 10) Brensztein Michał. 11) Czerwiński Antoni.

B) Członkowie czynni zwyczajni: 1) Antonowicz W. 2) Badowski Ignacy. 3) Bagiński Wal. 4) Bartynowski Władysław. 5) Berezowski Mik. 6) Bersohn Mat. 7) Biesiadecki Fr. 8) Bisier Gust. 9) Cavalli Bror. Gust. 10) Chmiel Adam. 11) Cielecki Zaremba Art. 12) Czapska hr. Elż. 13) Czarnecki hr. Zyg. 14) Czetwertyński książe Włodz. 15) Dawidowski Wład. 16) Demetrykiewicz Włodz. 17) Depner Wład. 18) Diehl Edm. 19) Diehl superint. 20) Dzieduszycki hr. Włodz. 21) Fijałek Jan ks. dr. 22) Fiedorowicz Wład. 23) Greim Michał. 24) Harajewicz dr Wład. 25) Hay Wilh. 26) Hendel Zygm. 27) Hildebrand Hans dr. 28) Jełowicki Wład. 29) Jocher Ant. 30) Kętrzyński Wojc. 31) Klemensowski Józ. 32) Koehler Klemens. 33) Konopka Tad. 34) Kopera Fel. dr. 35) Korzon Tad. prof. 36) Kosieradzki Stan. 37) Kostrzębski Wal. 38) Krzyżanowski Stan. dr. 39) Kusciński Mich. 40) Leopold Józ. 41) Lepszy Leop. 42) Lubomirski ks. Tad. 43) Łaguna Stan. 44) Łuszczkiewicz Wład. 45) Machczyński. 46) Marcinkowski Konst. 47) Marcinkowski Stefan. 48) Maryański Edw. 49) Maszadro Stan. 50) Matula M. 51) Męczyński Stan. 52) Mienicki Winc. 53) Mises Art. 54) Muzeum im. ks. Czartoryskich. 55) Muzeum narodowe. 56) Muzeum przem. Lwów. 57) Nepros Edw. 58) Niezabitowski Ludw. 59) Ocetkiewicz Jan ks. 60) Ossowski Kazim. 61) Ostrowski hr. Jul. 62) Patzer. 63) Piekosiński Fr. dr. 64) Pińczewski Ludw. 65) Plage Karol. 66) Pochwalski Tad. 67) Podhorodeński Henryk. 68) Przeździeckich hr. bibl. 69) Przybysławski Wład. 70) Przybysławski Kazim. 71) Puhl Eug. 72) Rużycki de Rosen. 73) Sobański hr. Kazim. 74) Sokołowski Mar. dr. 75) Stanisławski Józ. dr. 76) Strzałecki Józ. 77) Świeżawski Stan. 78) Szafrański Marc. 79) Szaniawski Wiktor. 80) Terlecki Ign. 81) Tomkowicz Stan. dr. 82) Tyszkiewicz hr. Józef. 83) Turowski Adam. 84) Twardowski Bol. 85) Umiński Piotr. 86) Wągrowski dr. 87) Weyssenhof Józ. 88) Wińcza. 89) Witanowski Raw. Mich. 90) Wolański Adam. 91) Wysocki Ferd. 92) Zaborski Józef. 93) Zahradnik M. 94) Zakład nar. im. Ossolińskich. 95) Zakrzewski Zygm. 96) Zieliński Józ. 97) Żelechowski St. J. Wit. 98) Żytyński Ludw.

W Krakowie 1899. — Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.

SPRAWOZDANIE

z czynności Wydziału Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie za lata 1896—1898.

Ostatnie «Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa numizmatycznego», przedłożone Walnemu Zgromadzeniu i przyjęte przez nie do wiadomości d. 9 listopada 1896 r. obejmowało czterolecie 1892—1895. Obecnie Wydział Towarzystwa przedkłada Sprawozdanie z następnych 3 lat t. j. za lata 1896—1898 włącznie. Z końcem bowiem r. 1898 zamknięto III-ci tom czasopisma Towarzystwa: «Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne», w którem cała czynność i praca Wydziału i członków Towarzystwa się zamyka. Obejmuje on 504 szpalt i 4 tablice, podczas gdy poprzedni również 3-letnie prace zawierający liczy 392 szpalt. Widoczny to dowód większej pracy Towarzystwa, która niestety nie stoi w mierze z ilością członków a więc i zasobów materyalnych jego, bo te zamiast wzrastać, tylko się zmniejszają, w miarę jak starych bojowników nauki i pracy naszej niezmienna śmierć przenosi poza ziemskie troski a młodych sił i pracowników przybywa nie wielu. Oprócz III-go tomu, «Wiadomości N.-A.» wyszedł kosztem Towarzystwa jako osobny dodatek «Wybór znaków wodnych z XV stulecia, zeszyt I, zestawiony przez prof. dr. Fr. Piekosińskiego, obejmujący 20 szpalt objaśnień i 40 autografowanych tablic filigranów. Jest to dalszy ciąg publikacyi «Znaków wodnych» prof. Piekosińskiego, których druk i wydawnictwo zaczęło Towarzystwo nasze w «Wiadomościach» w nrach (ogóln). 11, 12, 14 z r. 1892, a które potem przejęła od nas Akademia Umiejętności w Krakowie, «uznając pożyteczność tej pracy i pragnąc, by ogłoszenie jej jak najprędzej nastąpiło», coby przy naszych zasobach dłużej potrwać musiało. Wyszły też «Średniowieczne znaki wodne» (w. XIV) nakładem Akademii Um., dalszy ich ciąg t. j. z w. XV wydało nasze Towarzystwo własnym nakładem. Kiedy już o dodatkowych wydawnictwach naszych mowa, wspomnieć musimy, że Wydział Towarzystwa w ubiegłym czasie uchwalił inną pracę prof. Piekosińskiego, mianowicie *„Przewodnik heraldyczny“*, wydać jako dodatek do« Wiadomości», kiedy upadek czasopisma «Herold polski» wydawanego przez tego znakomitego heraldyka nie pozwalał na dalszy druk rozpoczętego «Przewodnika». Że wydawnictwo nie przyszło do skutku przyczyna leżała w tem, że Towarzystwo nasze, mierząc zamiar na swoje materyalne siły, mogło tylko wydać cztery arkusze rocznie «Przewodnika» a zatem druk jego rozłożyć na długi szereg lat, podczas gdy rzecz sama wymaga co najprędszego ukończenia. Zostaliśmy też zwolnieni przez prof. Piekosińskiego od powziętego zamiaru i możemy tylko na tem miejscu wyrazić prof dr. Fr. Piekosińskiemn najszczersze podziękowanie za życzliwość, jaką ma dla naszego Towarzystwa, które ceniąc też Jego zasługi naukowe, wyraża życzenie, ażeby *„Przewodnik heraldyczny“* jak najprędzej się ukazał, gdy Towarzystwo nasze nie może mu dać materyalnego poparcia. A z brakiem większych funduszów walczymy ciągle, on jest przyczyną, że nie wszystko wypada tak, jakbyśmy tego życzyli, że w pracy naszej musimy się ograniczać do artykułów, które nam raczą nadesłać nasi członkowie i współpracownicy, bez żadnego za to wynagrodzenia, a jeżeli otrzymamy pracę wymagającą większej ilości rycin, większego pieniężnego w nią wkładu, Wydział i redakcya zostają w położeniu prawie bez wyjścia, praca albo nie jest umieszczoną w naszem czasopiśmie, albo też drukujemy ją bez wymaganych rycin. Jedno i drugie nie przyczynia się do rozwoju naszego Towarzystwa.

Stosownie do powziętej uchwały na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu z dnia 9 listopada 1896 r. Wydział Towarzystwa wniósł w początku r. 1897 do do Wysokiego Sejmu we Lwowie podanie z prośbą o stałą roczną subwencyą na cele wydawnictwa naszego Towarzystwa, otrzymaliśmy jednak na to odpowiedź odmowną. Nie zrażając się tem, miał zamiar Wydział w następnym roku ponowić swoją prośbę, otrzymał jednak prywatne zapewnienie, że i w tym roku Sejm nie mógłby przychylić się do naszej prośby z powodu braku na to funduszów. Zaniechaliśmy jej tedy. Jedynymi dobrodziejami naszymi, którzy pieniężnie zasilili szczupłe nasze fundusze byli: Wdział krajowy jednorazową subwencyą w r. 1896 w kwocie 100 zł. w. a., Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, Muzeum narodowe i Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, wreszcie W. A. Czerwiński, który złożył 100 rs. na żelazny fundusz Towarzystwa, JO. ks. Czetwertyński Włodzimierz, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i W. Mathias Bersohn. Wszystkim powyżej wymienionych instytucyj Zarządom i Ofiarowawcom składamy jako naszym szczególniejszym opiekunom najserdeczniejsze podziękowanie.

Wreszcie osobna i wdzięczna podzięka wszystkim PP. Autorom, którzy raczyli bezinteresownie oddać swe prace do druku w naszym organie, jako też tym, którzy przyczynili się do zwiększenia naszych numizmatyczno-archeologicznych i bibliotecznych zbiorów a wymienionych poszczególnie w zeszytach «Wiadomości» tomu III-go.

Słowa tylko wspomnienia i wdzięcznej pamięci, skoro zmarłym dziękować nie można, należą się naszym członkom i współpracownikom, którzy w tym czasie opuścili nas na zawsze, t. j. ś. p. Janowi Sadowskiemu, senatorowi Kazimierzowi Stronczyńskiemu, ks. Józefowi Dydyńskiemu, Konstantemu hr. Przezdzieckiemu, hr. Emerykowi Czapskiemu i Józefowi Przyborowskiemu. T. Rewolińskiemu, A. Ryszardowi, Ant. Jodce Narkiewiczowi, Wład. Jażdżewskiemu.

W sprawach wewnętrznych Towarzystwa naszego zapisać musimy zmiany, że kustosz zbiorów Towarzystwa p. Maryan Matula zrzekł się w r. 1897 zajmowanej godności, skutkiem czego książki i zbiory numizmatyczno-sfragistyczne, będące u niego w przechowaniu, pomieszczone zostały w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, za pozwoleniem Dyrektora Archiwum p. dr. St. Krzyżanowskiego i poruczone opiece sekretarza Towarzystwa p. A. Chmiela. Część zbioru biblioteki i klisze «Wiadomości» pozostają w przechowaniu p. Władysława Bartynowskiego, redaktora «Wiadomości N.-A.»

Posiedzenia Wydziału odbywały się bardzo często, bo prawie każdego tygodnia jedno a czasem i dwa razy w tygodniu. Przedewszystkiem były to posiedzenia redakcyjne, na których omawiano sprawy i artykuły mające być drukowane. Wydział starał się też w ostatnich czasach, ażeby «Wiadomości» wychodziły regularnie z końcem każdego kwartału. Ostatni też numer «Wiadomości» t. j. 1 za r. 1899, który nie należy jeszcze do niniejszego sprawozdania, wyszedł z końcem marca b. r. Powodu w nieregularnem wychodzeniu czasopisma szukać należy w tem, że redakcya ograniczona jest na tym materyale, który jej współpracownicy dobrowolnie przesłać raczą. Tych redakcya może tylko kilkakrotnie prosić, jak to w ubiegłym czasie czyniła, silniej nalegać jej nie wolno, ponieważ Redakcyą i Towarzystwo nasze za nadesłane prace może tylko zapłacić szczerą i wdzięczną podzięką.

Zbiory Towarzystwa naszego powiększyły się w ubiegłem trzechleciu o 59 dzieł i broszur, 50 numizmatów, 2 medale, 4 monety papierowe, starożytności sztuk 275 t. j. 274 plomb ołowianych i 1 kolczyk srebrny.

Sprawozdanie kasowe za lata 1896—1898.

Zestawienie kasowe za rok 1896.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1896	zlr.	441·41
Kapitał żelazny « «	«	1.100·35
Procenta od lokowanych kapitałów	«	63·85
Władki członków założycieli	«	— —
« « zwyczajnych i wspierających	«	368·66
Subwencye: Wys. Wydziału krajowego	«	100·—
— Muzeum narodowego w Krakowie	«	30·—
— « im. Ossolińskich we Lwowie	«	50·—
— « » xx. Czartoryskich w Krakowie	«	35·—
Tytułem zwrotu za klisze	«	20·—
Prenumerata	«	75·91
Sprzedaż broszur	»	2·—
Suma dochodów	zlr.	2.287·18
Od tego rozchody	»	698·91
Pozostaje	«	1.588·27

B) Wydatki.

Druk Wiadomości numizm.-archeologicznych	zlr.	343·42
Klisze i tablice	«	208·35
Fotografie i rysunki	«	21·80
Honorarya za korekty i za inseraty	«	32·—
Wydatki administracyjne i porta	«	90·44
Podatek	«	2·90
Suma wydatków	zlr.	698·91

Zestawienie funduszów:

Kapitał żelazny z końcem r. 1896	zlr.	1.100·35
Remanent kasowy	«	487·92
Razem powyższe	zlr.	1.588·27

Zestawienie kasowe za rok 1897.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1897	zlr.	487·92
Kapitał zelazny	«	1.100·35
Procenta od lokowanych kapitałów	«	57·88
Wkładki członków założycieli*)	«	126·75
« « czynnych i wspierających	«	376·55
Subwencye: Muzeum narodowego w Krakowie	«	30·—
Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie	«	10·—
Prenumerata	«	28·15
Sprzedaż broszur	«	2·56
Suma dochodów	zlr.	2.220·16
Od tego rozchody	«	720·89
Pozostaje	zlr.	1.499·27

B) Wydatki:

Druk Wiadomości numizmatyczno-archeol.	zlr.	466·25
Klisze i tablice	«	146·73
Fotografie i rysunki	«	4·67
Honorarya za korektę	«	48·—
Wydatki administracyjne i porta	«	53·81
Podatki	«	1·43
Suma wydatków	zlr.	720·89

Zestawienie funduszów:

Kapitał żelazny z końcem r. 1897	zlr.	1.227·10
Remanent kasowy z końcem r. 1897	«	272·17
Razem powyższe	zlr.	1.499·27

*) Uwaga: Wkładka członka założyciela W-go Antoniego Czermińskiego przelewa się w myśl statutu do kapitału żelaznego.

Zestawienie kasowe za rok 1898.

A) Dochody:

Reszta kasowa z początkiem r. 1898	zlr.	272·17
Kapitał żelazny	«	1.227·10
Procenta od lokowanych kapitałów	«	55·10
Wkładki członków założycieli	«	— —
« « czynnych i wspierających	«	327·93
Subwencye: Zakład im. Ossolińskich we Lwowie	«	50·—
Muzeum narodowe w Krakowie	«	30·—
« xx. Czartoryskich w Krakowie	«	10·—
Prenumerata	«	36·42
Suma dochodów	zlr.	2.008·72
Od tego rozchody	«	570·05
Pozostaje	zlr.	1.438·67

B) Wydatki:

Druk Wiadomości numizmatyczno-archeol.	zlr.	405·95
Klisze i tablice	«	79·14
Fotografie i rysunki	«	— —
Honorarya za korektę	«	36·—
Porta i wydatki administracyjne	«	47·50
Podatek	«	1·46
Suma wydatków	zlr.	570·05

Zestawienie funduszów:

Kapitał żelazny z końcem r. 1898	zlr.	1.227·10
Remanent kasowy z końcem r. 1898	«	211·57
Razem powyższe	zlr.	1.438·67

Skład Wydziału Towarzystwa.

Prezes: Piotr Umiński. Zastępca prezesa: Władysław Łuszkiewicz. Skarbnik: Leonard Lepszy. Sekretarz i kustosz: Adam Chmiel. Redaktor: Władysław Bartynowski.

Członkowie: Dr Wojciech Kętrzyński, Dr Feliks Kopera, Dr Stan. Krzyżanowski, Dr Maryan Sokołowski.

Spis Członków Towarzystwa.

A) Członkowie założyciele: 1) Antell Herman Fritiof dr w Paryżu (†). 2) Bukowski Henryk w Sztokolmie. 3) Clary Aldringen hr. z ks. Radziwiłłów w Cieplicach. 4) Czapski hr. Emeryk (†). 5) Narkiewicz Jodko Antoni (†). 6) Przeździecki hr. Konstanty (†). 7) Starzyński hr. Bolesław. 8) Potocki hr. Andrzej. 9) Chełmiński Zygm. 10) Brensztein Michał. 11) Czerwiński Antoni.

B) Członkowie czynni zwyczajni: 1) Antonowicz W. 2) Badowski Ignacy. 3) Bagiński Wal. 4) Bartynowski Władysław. 5) Berezowski Mik. 6) Bersohn Mat. 7) Biesiadecki Fr. 8) Bisier Gust. 9) Cavalli Bror. Gust. 10) Chmiel Adam. 11) Cielecki Zaremba Art. 12) Czapska hr. Elż. 13) Czarnecki hr. Zyg. 14) Czetwertyński książe Włodz. 15) Dawidowski Wład. 16) Demetrykiewicz Włodz. 17) Depner Wład. 18) Diehl Edm. 19) Diehl superint. 20) Dzieduszycki hr. Włodz. 21) Fijałek Jan ks. dr. 22) Fiedorowicz Wład. 23) Greim Michał. 24) Harajewicz dr Wład. 25) Hay Wilh. 26) Hendel Zygm. 27) Hildebrand Hans dr. 28) Jełowicki Wład. 29) Jocher Ant. 30) Kętrzyński Wojc. 31) Klemensowski Józ. 32) Koehler Klemens. 33) Konopka Tad. 34) Kopera Fel. dr. 35) Korzon Tad. prof. 36) Kosieradzki Stan. 37) Kostrzębski Wal. 38) Krzyżanowski Stan. dr. 39) Kuściński Mich. 40) Leopold Józ. 41) Lepszy Leop. 42) Lubomirski ks. Tad. 43) Łaguna Stan. 44) Łuszczkiewicz Wład. 45) Machczyński. 46) Marcinkowski Konst. 47) Marcinkowski Stefan. 48) Maryański Edw. 49) Maszadro Stan. 50) Matula M. 51) Męczyński Stan. 52) Mienicki Winc. 53) Mises Art. 54) Muzeum im. ks. Czartoryskich. 55) Muzeum narodowe. 56) Muzeum przem. Lwów. 57) Nepros Edw. 58) Niezabitowski Ludw. 59) Ocetkiewicz Jan ks. 60) Ossowski Kazim. 61) Ostrowski hr. Jul. 62) Patzer. 63) Piekosiński Fr. dr. 64) Pińczewski Ludw. 65) Plage Karol. 66) Pochwalski Tad. 67) Podhorodeński Henryk. 68) Przeździeckich hr. bibl. 69) Przybysławski Wład. 70) Przybysławski Kazim. 71) Puhl Eug. 72) Rużycki de Rosen. 73) Sobański hr. Kazim. 74) Sokołowski Mar. dr. 75) Stanisławski Józ. dr. 76) Strzalecki Józ. 77) Świeżawski Stan. 78) Szafrański Marc. 79) Szaniawski Wiktor. 80) Terlecki Ign. 81) Tomkowicz Stan. dr. 82) Tyszkiewicz hr. Józef. 83) Turowski Adam. 84) Twardowski Bol. 85) Umiński Piotr. 86) Wągrowski dr. 87) Weyssenhof Józ. 88) Wińcza. 89) Witanowski Raw. Mich. 90) Wolański Adam. 91) Wysocki Ferd. 92) Zaborski Józef. 93) Zahradnik M. 94) Zakład nar. im. Ossolińskich. 95) Zakrzewski Zygm. 96) Zieliński Józ. 97) Żelechowski St. J. Wit. 98) Żytyński Ludw.

W Krakowie 1899. — Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.